BIBLIOTEKA

NAUKOWEGO ZAKŁADU

IMIENIA

OSSOLIŃSKICH,

PISMO POŚWIĘCONE

DZIEJOM, BIBLIOGRAFII, ROZPRAWOM I WIADOMOŚCIOM NAUKOWYM.

TOM IV.



WE LWOWIE,

W Drukarni Józefa Schnaydera.

1842.

Za pozwoleniem c. k. cenzury krajowéj.

POLONEUTICHIA

Andrzeja Lubienieckiego.

ROZDZIAŁ XVIII.

Interregnum po śmierci króla Stefana, i Elekcya rozerwana na dwoje.

Po śmierci Króla Stefana, iż już pierwsze dwoje Interregna nauczyli ludzi jako się w nich potrzeba rządzić, przeto nie długo zwłocząc, złożył Arcybiskup Gnieźnieński Konwokacyą w Warszawie, na któréj namówione jest miejsce zwyczajne Elekcyi pod Warszawą, i czas Roku 1587 in Julio. A tam mało nie wszystkie Wojewodztwa przyjachały pospolitym ruszeniem, i wiele ich zbroyno, a k'temu iż między niektóremi Osobami zacnemi i Familiami byli zawaśnienia dawne, wiele Panów przyjachało było

z wojskami ludzi służebnych zbrojnych i z Działy, a stały swemi obozami: Zieżdżaliśmy się jednak z przodku na miejsce okopane, pokojem obwarowane i obwołane, i siadaliśmy pospołu pod Gankiem wielkim na to samo urobionym, jednak nie zaniechowaliśmy pewnych czasów każde Województwo osobno swe koła miewać, i Rady swe znaszać, i zdało się z przodku żeśmy zgodnie mieli co zawrzeć, ale się pokazało prętko wedle onej przypowieści, że się kradzione szydła nie mogły zataić w miszku, ukazały się ostre końce ich, abowiem ci, którzy się z sobą już byli konspirowali, obrać na Królestwo Arcy Xiąże Rakuskie Maxymiliana, a jeszcze w Warszawie na konwokacyey wiele złego robili, i rzeczy mieszali, a ludzie nieostrożni tym samym przeciwney stronie przestrogę czynili, aby na Elekcyą w potędze przyjachali, co się i stało. Na Elekcyey zaś idąc swemi dawnemi fortełami, czas nam poczeli zwłoczyć rozmaitemi sposoby chcąc nas przerwać, a mianowicie do korrektury praw nie chcieli przystąpić, (cośmy my w przód chcieli odprawić) ani do porządnej Elekcyey, także artykuły rządu i pokoju, gdy my namawiali, umyślnie i znakomicie nam mieszali i postanowienie ich przeszkadzali, aż potym do koła codzień to zbrojniej i gromadniej przyjeżdżali, i w kole turby czy-

nili, i w wota się Senatoróm nie po ich myśli wotującym wtrącali, nawet niektóre na rękę wyzywali, i samemu Arcybiskupowi w rzecz się wrywali, i łajali mu na zwadę załawiając, słudzy ich w okopie strzelali, i tak Xiędza jednego zastrzelono. A Nasi widząc że tam już rządu i wolnego radzenia trudno było czekać, zmówiwszy się osobno w tymże polu, przy swoich obozach i obronie, insze koło sobie uczynili nie daleko onego mówiąc: Non locus sed Senatores Senatum faciunt, a ci zostawszy w okopie, zawżdy się obtaczali wojskami swemi uszykowanemi, mając przy sobie Infames i Banity, i Naszych krajów i Cudzoziemskie, i poczeli co dalej to głośniej mówić, o podniesieniu na królestwo Arcyxiążęcia Maxymiliana. My też przeszłą Elekcyą edocti króla Stefana, a pomniąc jako ciż niektórzy, a drudzy im podobni czas Nam byli zwlekli, takiemiż fortelmi, że Nas mało co było ku dokończeniu zostało. A tam będąc jeszcze w nie małych swych gromadach dosyć, nie czekając tego żeby się Bracia nasi rozjachali, a już ich wiele było odjachało (bo u nas kto nie zrobi Szlachtą czego skoro się ziadą, może dać wszystkiemu pokój, bo będzie łapał węgorza za ogón) rzekliśmy sobie nie rozjeżdżać się, a darmo czasu nie trawić, i przystąpiliśmy do Elek-

cyey, a tam jedni chcieli Piasta, drudzy Moskiewskiego, a trzeci królewica Jmci Szwedzkiego, i gdyśmy odwotowali, i dosyć prędko, bośmy się z sobą czasem ucierali w osobnych kołach po Województwach, tedyśmy do Maximilianistów posłali, dając im znać, że Rakuszanina nie chcemy mieć za Pana, bojąc się na się obalić molem wojny wielkiej tureckiej, i sedem belli u siebie uczynić, i przytym przez cudzoziemskie wojska patrzyć na zniszczenie krajów naszych. Na co się też byli podpisali z nami ciż przedniejsi, i w tenczas w Warszawie byli Maxymilianistowie. Ale z swego narodu chcemy obrać kogo, abo królewica Jmci Szwedzkiego, abo kniazia Moskiewskiego. Na co oni respons długo zwłoczyli, i tak czas nam gubili, a słaliśmy do nich przez cały tydzień, na każdy dzień. Co my widząc, wskazaliśmy się do nich, że się nie damy od posługi Ojczyznie powinnej odcisnąć ich zwłokóm, które nam przez sześć niedziel czynili, a zatem ani drogości która już była nastąpiła, ani niedostatkowi ani głodowi, ani uteskniemiu, prosząc aby się z nami zruszyli. Ale gdy im i to nieszło w posłuch, dawszy my im pokój, Panu Bogu się poruczywszy przystąpiliśmy znowu do Elekcyey, bojąc się by i drudzy Nasi nie odjachali, bo wiele ludzi spokojnych, widząc że się na złe za-

nosi, a tusząc że się krwią ta Elekcya miała oblać, widząc takie zawaśnienia i rozerwanie, a wojsk z obu stron tak wiele, co raz do potkania uszykowanych, a niektórzy wota swe zostawiwszy na królewica Jmci Szwedzkiego, odjachali do domu, i baliśmy się aby nam kto bez nas Pana na kark nie wsadził nam szkodliwego. Znieśliśmy się tedy z sobą i ponderowaliśmy wota nasze, z strony pomienionych trzech naszych kandydatów; A tam się ukazało, że aczby był dobry Piast, ale w takiej zgodzie jaka niekiedy w Kruswicy na Elekcyey Piastowey była, a w takim rozerwaniu, jako to tam nasze było, trudno się było na jednego zgodzić, a choćby był obrany, ledwoby się podjął królowania, i podjąwszy musiałby go podobno odbieżać, boby nie odparł Adwersarzom. Moskiewski też kniaź człowiek był nikczemny, i zdrowia nie królewskiego, bo się zdało, że rozumu był niecałego, i przystojniej mu było być Dzwonnikiem niż królem, bo jego największa pociecha była dzwonić lada kiedy; A ktemu tyraństwu był przyzwyczajony, i tak nam odległy, że chcąc nas i stolicę krakowską w tym razie ratować wojskami swemi, prędzejby nasze kraje spustoszył niżby nas ratował. A przysmak nasz najprzedniejszy był do niego przyłączenie ziemi Moskiewskiej do królestwa, ale kiedy

i tego nam Posłowie jego nie obiecowali, anismy im też dufali, tedyśmy się zgodzili na królewica Jmci Szwedzkiego, Wnuka króla Zygmunta Pierwszego, nad którego nam pożyteczniejszego Subjectum nie widzieliśmy, bo i zacnego narodu i Domu królewskiego, Pan i ze krwi narodu naszego i Panów naszych idzie, z młodości w języku naszym polskim, i w obyczajach wyćwiczony. Nasz naród miłujący, i inszych darów Bożych pełny, którego obrawszy, wielkie Akcessy do Rzeptey i w Inflanciech, uspokojenie rożnic o posag i o długi, i o sukcessyą, więc rzeczy ruchome po królu Auguście, i Summy z Xięstwa Barskiego i Rożaneńskiego po królowej Bonie moglibyśmy mieć. Nawet co też wielka iż obraniem królewica Jmci nie bali się obrazić Sąsiad naszych możnych. Zgodziwszy się tedy w Imie Pańskie kazaliśmy Króla Jmci Xiędzu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu nominować, co też uczynił, a potém czas koronacyi 18. Octobris naznaczyliśmy, i Posły przeciw królowi Jmci z Dekretem Elekcyey wyprawiliśmy, i ziazduśmy sobie po Województwach przed Sejmem koronacyey 19. Februarii diem postanowili. A główny ziazd wszystkiej koronie i Xięstwu Litewskiemu nakształt onego ziazdu Jędrzejowskiego po Elekcyey króla Stefana złożyliśmy w Wislicy na dniu

5. Octob. Pospolitym ruszeniem zbroyno oprócz Województw Ruskich krajów, teśmy dla Inkursyi Tatarskich doma zostawili, niechcąc tamtych granic obnażyć, włożywszy też to na nie, aby się Pospolitym ruszeniem ku granicom swym zciągnęli, i rzekliśmy sobie w Wislicy namówić postępek prawny, i Exekucyą na gwałcących konfederacyą inter dissidentes in Religione, także naprawę exorbitancyi, i korrekturę Praw, i to na koronacyą przywieść, aby nam to król Jmć poprzysiągł, co mu z inszemi kondycyami miało być podano. A przytym prosiliśmy Pana Jana Zamoyskiego kanclerza i Hetmana koronnego, aby z rozmaitych koronnych prowentów i z kwarty, i za sto tysięcy złotych które królowa Jmć Stefanowa na to Rzeptey dała, żołnierzów wedle potrzeby przyjął za wiadomością Panów rad, a to dla pogranicznych jako i domowych niepokojów. Tamże po nominowaniu Króla Jmci Pana naszego, Oni dnia trzeciego w nocy w tumulcie kazali nominować królem Arcyksiążę Maxymiliana Biskupowi Kujawskiemu. Przeciwko tey nominacyey wiele ludzi się opowiedało, których w tym tam kole fortelem zatrzymywano aż do onego czasu, obiecując im Moskwicina nominować. A potym gdy Decret Elekcyey swey spisali, wiele osób fukami i groźbami do podpisywania

przywiedli, a ci potym do naszego króla się przenieśli. A drudzy potym obaczywszy, choć z dobrej woli podpisali, że w Województwach wszyscy prawie Bracia inszego Pana przyjeli, odkineli się od nich i do nas przystali. A iż tam nie wiele już Szlachty było, tedy się niektórzy za insze podpisowali, co tam nie byli. A z tym Dekretem posłali do Arcyksiążęcia swe Posły, przy których potym w Ołomuńcu Arcykiąże poprzysiągł prawa i wolności nasze, tak jako insi królowie przysięgali, a potym różnemi drogami rozjachali się z Warszawy. Myśmy zaś po Nominacyey naszey w Warszawie słali do Posłów Rakuskich, upominając ich i prosząc, aby i sami zaniechali forytować Arcyksiążęcia na królestwo, i drugie nasze aby od tego odwiedli, widząc jako wszystkiemu Chrześciańst wu wiele należy na tym, abyśmy my zgodnie obranego królestwu temu, sposobnego Pana mieli, które jest propugnaculum totius Christianitatis od Turków, Tatarów, Wołochów, i Moskwy. Aleśmy nic nie sprawili u nich, tak byli obstinati: po Nominacyey zasię ich tamże z Warszawy posłaliśmy do Papieża Sixta V. prosząc aby się w to włożył, żeby Arcyksiąże zahamował, aby nas nie turbował. Takżeśmy posłali i do Cesarza, ukazując jaka naszego Kandydata Elekcya, a jaka Ar-

cyksiążęcia była, prosząc aby pomniąc na Pakta, które są między nami a domem Rakuskim, Brata swego odwiódł od tego, jeśliby chciał do nas jachać, nas niepokoić, przekładając, że to być może z szkodą wszystkiego Chrześciaństwa nie obżałowaną. Posłaliśmy i do Xiążąt Elektorów niemieckich, posłaliśmy i do Biskupa Wrocławskiego, jako ad Praefectum Silesiae, aby pomniąc na Pacta nasze z Szląskiem, ludzi zbrojnych nie przepuszczał za granice. Aleśmy u tych wszystkich nic nie sprawili. tośmy tylko otrzymali żeśmy im oznajmili, jakośmy my porządnie i prawnie, co tamta strona gwałtownie przeciw prawom i zwyczajom naszym postępowali. Y jako tu u nas unanimis Consensus był wszystkich, a tam garść ludzi, Senatorów jeno pięć, a Szlachty barzo mało, oprócz żołnierstwa ich którzy byli Nominatami Arcyksiążęcia, a niektórych wodzów ich, którzy tam wojska wiedli nie mało, a majętności swéj nic nie mieli, potraciwszy ją przedtym, a tacy a zaś nie mieli na co w ojczyznie oglądać się. Czy nie wolelisz w zamęconéj wodzie węgorzów łowić, a przewieść sprawę tych za których pieniądze wojska wiedli. A gdyśmy się zjachali pod Wiślicę, (bo do Wiślice nas był uprzedził Krzysztof Zborowski z Maxymilianistami z swemi cudzoziemskiemi Banita-

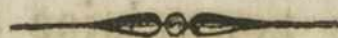
mi, którzy Arcyksiążę Maxymiliana za króla obrawszy, wszystko mocą wprowadzić chcieli, i wprowadzili na królestwo). Zaczym nie było kiedy długiemi radami nam tam się bawić, odprawiwszy jednak to cośmy potrzebnego rozumieli, a to spisawszy, przeczytawszy, uważywszy, podpisawszy, zapieczętowaliśmy. A co się wyżej mianowało Process na gwałtowniki Confederacyi, inter dissidentes de Religione, Exorbitancyi w reze wprawienia, i Correcturam Juris poruczyliśmy Posłom z Seymików obranym na Seym koronacyey, aby to namówili i nagotowali, koronacyey czekając w Krakowie. A zaraześmy Bracią z Województw Krakowskiego, Sendomirskiego i Lubelskiego do Krakowa posłali, i innym wszystkim Doma pozostałym, naydaley za dwie Niedzieli zbroyno do Krakowa stawić się postanowiliśmy. Co acz się cało niezstało, ale przecie barzo wiele miłośników Ojczyzny zbiegło się ochotnie do kupy do Krakowa, jedni przed czasem naznaczonym, drudzy mało co po czasie. A z Krakowaśmy posłali do Węgierskich Panów, którzy się byli ziachali na Sejm swój, radzić o pomocy Arcyxiążęcia, upominając ich, aby pamiętali na pacta między naszym a ich królestwem uczynione, a czasu naszego króla Jagiełła, a ich króla Cesarza Zygmonta, które są takie, że ochotnie

królowie nasi chcieli woynę podnieść, my im tego pomagać nie mamy, owszem ie odwodzić; prosząc, aby to i teraz uczynili. A tymczasem też Maxymilian z wojskiem niemieckim na granicę następował. A pod tenże czas król Jmć do Prus z Szwecyi przypłynął. A Posłowie nasi z Elekcyey przeciw Królowi Jmci wysłani, oznaymili do Krakowa: iż Król Jmć już w Oliwie poprzysiągł nam wszystkie prawa nasze, a prosi aby daley była koronacya odłożona, bo na czas przedtym naznaczony, dla niesposobności nawigacyey Król Jmć przybydź nie mogł. Przeto dzień 5. Nov. koronacyey naznaczono, co potym na wielu miejscach obwołano, i Panóm Litewskim oznaymiono. Cośmy też Arcyxiążęciu przez Posły nasze oznaymili już w ziemi naszey będącemu, prosząc aby się nazad wrócił, ale i to darmo. Y tak potym Król Jmć z swoją zamorską kommitywą, z wielą Obywatelów koronnych, i W. X. Litt. których do króla Jmci prawie codzień przybywało, szczęśliwie do Krakowa przyjachał, i potym dnia 27. Nov. koronowan. Ale niż król Jmć tę drogę nie małą od morza do Krakowa odprawił, Arcyksiążę Maxymilian z swemi pomocnikami i Nominatormi, z wojskami wielkiemi polskiemi i cudzoziemskiemi z drugiey strone Wisły to jest od Kleparza obozem legł u Rakowice,

z obozu posyłał Posły swe po kilkakroć i do tych PP. Senatorów, y Rycerstwa którzy tam byli, i do Kapituły, i do Kollegiatów, i do mieszczan, ofiarując łaski swe a radząc aby go za króla przyjeli, i dla koronowania do miasta puścili. Na co odpisy i odpowiedzi miewał, i przez nasze Posły i przez swoje. Ale widząc że nic nie poradzi Kraków obległ, i do niego szturmy czynił, i już był jednego czasu szturmem przełomał szańce nasze, które było porobione przed miastem, a piechotą i strzelbą osadzoną, i postępowali jego ludzie dalej. Aż ci wzdy to obaczywszy resolutów kilkadziesiąt koni, których pobudził Marek Sobieski Chąrąży na tenczas koronny, a najwięcej tam krewnych jego było, skoczyli do Niemców onych pieszych, i kopie o nie połamawszy, siec je z koni szablami poczeli tak dobrze, że cofać musieli, i tak ustępujących barzo wiele posiekli, a tymczasem z dalszych szańców Hetman wypuścił ludzi, i sam z drugiemi następował, że nieprzyjaciele wsparci sromotnie uciekać musieli, i dział swych odbiegli. Zatym Arcyxiążę Maxymilian z swemi widząc, że mu nie sporo, odstąpił od Krakowa i obrócił się ku Szląsku, a chcąc znowu z większą potęgą przyść do Krakowa, i rozesłał niektóre swoje, a między inszemi Jazłowieckiego Mikołaja w Ruskie

kraje dla żołnierzów, posłał też do Niemiec, do Węgier i do Czech, dla ludzi. A przez ten krótki czas, póki był w granicach koronnych, wiele złego się działo od jego swawolników, zamki i miasta brano i do przysiąg przywodzono. Majętności szlacheckie z niemi nie zezwalając pustoszono, palono i wybierano, a same osoby gwałtem do przysiąg przymuszano. Seym też sobie byli, albo raczey przedrzeźnianie Sejmowi złożyli w Mogile bez naradzenia się z Pany Senatory, bez Seymików powiatowych, na którym tylko pięć Senatorów było, a Posła żadnego, a tam też coś nie dobrego postanowili, ale to wiatr rozwiał. Takci to Interregnum żałośne się ciągneło, aż do szczęśliwej koronacyey króla Jmci Zygmunta III. Czego potym wesoły z łaski bożéj koniec się stał; ale jakośmy tu byli bliscy, i Rzepta nasza zginienia w takim zapędzie straszliwym to łatwie obaczy człowiek rozsądny. A my widząc jako to morze wzburzone nagle się uspokoiło, nie tylko bez szkody naszej, ale i z wielkim pożytkiem, z wielką sławą narodu naszego, i z wielkim wczasem naszym, jako się w niższym rozdziale pokaże, mamy za co Pana Boga chwalić, który nas ztrwożone i zasmucone nagle pocieszył, zamieszane i rozerwane uspokoił, sam za nas walcząc, i przy dawnym

szczęściu, pociechach i wolnościach perykli-tujących w całości nas zachował; O szczę-śliwa Polsko i Litwo, która żywe Patrony masz Boga Oyca swego, i Pana naszego JEZUSA CHRISTUSA.



POLOHEUTICHIA

ROZDZIAŁ XIX.

Tu jest opisane fortunne panowanie króla Jmci Zygmunta III. aż do Roku Pańskiego 1617.

Jżem obiecał pisać o szczęściu korony Polskiei i W. X. Litt. aż do Roku Pańskiego 1612, a pisząc o tym i opisuiąc Króle Polskie pomarłe, przyszedłem do Króla Jmci żywego dzisieiszego Pana naszego, o którym zda się, iż iuż trudniei pisać niż o umarłych, i dla tego kronikarze o żywych królach pospolicie nigdy nie pisuią, a to żeby chwaląc za pochlebce nie byli sądzeni, abo ganiąc niebezpieczeństwa na się nie przyieli. Ale iżem ia nie kronikarz, pochlebcą mnie też sądzić nie będzie, chyba ten który mnie niezna, abo znaiącego mnie nie spyta, a przeskoczyć też i zamilczeć mi się nie godzi i czasów Panowania Króla Jmci, i szczęścia w którym Pan Bóg JKMć. iako Głowę

i Rzeptą iako Ciało téj Głowy, bogato chował, bo bym dziurę wielką uczynił w pisaniu tym moim, zamilczawszy tak wielkiei łaski Bożei Królowi Jmci pokazanei, za szczęśliwego panowania J. K. M. mogłbym też dla tego wpaść i w suspicyą iaką u ludzi i pokazałbym się nieumieiącym łaski Bożej uważać, i iei niewdzięcznym być. Nawet bez własnei przyczyny tam gdzie się bać nie potrzeba boiaźliwym, bo ieśli się o Panu Bogu żywym, i o Synu Jego królu nad królmi pisać i mówić nie boię, prawdę mówiąc, czemuż się mam bać o królu polskim pisać prawdę pisząc? Przetoż tyle ile moje przedsiewzięcie potrzebuie ważę się pisać, zostawiwszy kronikarzóm dostateczniejsze o wszystkim pisanie, o których nie wątpię, iż się gotuią: bo ieśli którego wieku mieli co pisać, tedy tu za wieku króla Jmci, gdzie w krótkim czasie więcej się rzeczy przetoczyło, niż we czterykroć dłuższym przedtym. Zwlaszcza, iż moie przedsiewzięcie nie jest to, abym po kronikarsku opisywał wszystkie a wszystkie Dzieie królów Jchmć PP. naszych i Rzeptey naszei, tylko to co do szczęścia ich należy. Dla tego i tu o królu Jmci pisząc, to tylko samo krótko pisać będę. A iż to też rozmaici ludzie w oczy królowi Jmci mawiaią ile kroć chcą wdzięczność swoią i Rzptey ku Panu Bogu i ku królowi

Jmci oświadczyć, przeto ia rozumiem, iż co tym wolno w oczy mówić, to mnie wolno pisać. Jeśliby mi też kto zadał dla tego iż krótko piszę, że lepiej o wielkiey rzeczy milczeć, niż o niej mówić albo pisać, tedy ja to przyznawam, iż tak ma być, ile kiedy kto o oney całej rzeczy mówić chce, ale iż ja tu o części iednei mówię, przeto mi się zeydzie króciey mówić. Acz i o tei iedney cząstce, nie wdawam się żebym śmiał, choćbym i chciał dostatecznie mówić, tak iakom i o wszystkich rzeczach mówił, dla tei przyczyny iż mi tam łatwiei było, o dawnieyszych królach co pisać, przedystyllowawszy tak wiele Pisarzów, łatwie i o poślednich trzech królach, bo za mego wieku byli, i byłem rękodaynym ich sługą, widziałem i słyszałem to com pisał. Ale za teraznieyszego panowania i królowania J. K. Mci. odpoczywając w domu swym po przeszłych trudach, a szukaiąc tranquillitatem animi, wziąwszy przed się ón żywot, w którym lis nunquam, toga raro, nie iestem tak dostatecznie świadom wszystkich Dzieiów króla Jmci mało na nie sam patrzawszy, nie będąc iednak ślepym, to com widział, ani głuchym to czegom się od wiarygodnych przyiaciół nasłuchał, napiszę, a nie wątpie iż dobry człowiek i staroświecki, sposób prostei moiey mowy, nie barzo ceremonialnei

przyimie od starego, i coby widział nie dostatecznie napisanego, dołoży, w czymby omyłka iaka była, poprawi, a ia mu podziękuie. Ale iuż w Imie Pańskie zaczynam. Pan. Bóg sam z łaski swojey ku nam osobliwey ciągnął linią wdzięczney Familiey Jagiełłowey aż do naszych czasów, którą niech z teiże łaski swey ciągnie, nie tylko póki Polski, ale póki i świata stanie, a iakiego przodkowie nasi szczęścia zażyli, i my po nich za tey Familiey, iuż się wyżei pokazało i ieszcze pokaże; że za dziwną (iednak) radą swoią Pan Bóg między tą familią barzo potrzebnie przemieszał oboch dwóch królów Henryka i Stefana, iako niekiedy między Lechową familią Woiewodów 12, a między Piastową Wacława Czecha. A iżem z tą linią domu Jagiełłowego stanął przy królu naszym dzisieiszym, i przy potomstwie J. K. Mci, choć wiem iż J. K. Mć. tylko z Rodzicielki samei swei, iedni z Domu Jagiełłowego, tedy czynie to naprzód przykładem Przodków naszych, którzy gdy im potomków własnych Lechowych nie stało, upatrowali między krewnemi Domu iego, kogo godnego na królestwo, i znaleźli króla, którego przodkowie poszli z siostry Czechowei z Lechowei przed pułtorem set lat, i wziąwszy go za Lechowicza na Państwo go podnieśli, chcąc w tym i to pokazać, że

miłowali Lecha i dóm iego, i ucieszyć się chcieli, patrząc ieszcze na krew onych cnotliwych Panów swych, i spodziewali się, że im król tak oicowsko panować miał iako Ojcowie iego, a nie omylili się na tym. Tož ci nas po wielkiei części do obrania na to królestwo Króla Jmci przywiodło, iako tego conscientia i pamięć nasza nam są świadkami, ale znaidzie też to kto chce in Volumine Legum in generali Confirmatione Jurium od Króla Jmci nam danei, gdzie nam łaskę swą ofiaruiąc mówi o sobie. *Że Ordinibus Regni Poloniae et Mgni Ducatus Lithvaniae multum nos debere fatemur et agnoscimus, cum ob acceptam ab iis materni sanguinis originem, tum pro singulari suo erga nos et familiam Jagielonicam, a qua maternum genus ducimus, studio, quod nos prae caeteris omnibus magni nominis Competitoribus Regem esse voluerunt.* Także in praescripto Legationis Ordinum Regni Poloniae do Cesarza J. K. M. z Elekcyey, gdzie ukazujemy, że krewność Króla Jmci bliska z Domem Jagiełłowym wielkiei wagi była ad conciliandos animos populorum do obrania Króla Jmci. Tož daiemy znać tamże z Elekcyey w pisaniu do Papieża V. Syxta. Tož z Krakowa pisali Ordines Regni Poloniae ad universos Principes Christianos de Electione Serenissimi Sigismundi III. temi

słowy: Non parum et propinquitas sanguinis, qua Jagellonicae Familiae Reges, qui omnes optime de nobis majoribusque nostris meriti essent, attingeret; nos monebat, quod etsi in Regno libero, quod non successione, sed liberis omnium suffragiis deferatur ad Jus nihil faciat, ad aequitatem tamen non parum facit. I tak choć Król Jmć nie przez męszczyznę ale przez białogłowę poszedł z Domu Jagiełłowego, tedy to nihil impedit żeby nie miał być za Jagiełłowicza miany, bo to i w Polszcze nie nowina bywała, i same białegłowy brać na królestwo, iako Wandę wzięto Córkę Krakowę, a tej wolność dano, aby sobie była męża obrała. Co kiedyby była uczyniła, i potomka miała, bez pochyby mianoby go było za Lechowego potomka. Także Jadwigę, Córkę króla Ludwika wzieli Polacy na królestwo i pierwej ią ukoronowawszy, obrali iei męża Jagiełła Xiążę Litt. a syny iego ktoż za Litwiny miał? Polak ani Cudzoziemiec żaden, chybaby Litwin iaki, życząc swemu narodowi tey ozdoby. Także Anna Króla Zygmunta Córka na królestwo wzięta, a mężaśmy iei obrali Stefana Batorego, a kiedyby iei dał Pan Bóg potomka, ktożby go miał za Węgrzyna? Nicht, a nie tylko w królewskich domach, ale i w naszych Szlacheckich w Polszcze i w Litwie to usus obtinuit, że co się z Po-

lek i Litewek porodziło, choć poszli z oiców Niemców, Włochów, Tatarów, Peteorców, Wołochów, Moskwy, Duńczyków i inszych narodów do nas przychodzących, iakich iest wiele Familii u nas, i między przednieyszemi, nie zowią ich Niemcami, Włochami, Tatarami, ale Polakami i Litwinami, choć drudzy całe Herby swe z tamtych swych kraiów przyniesione od tego czasu trzymaią nic w nich odmiany nie wziąwszy, iako w moim ubogim domu, gdy Przodków moich Herb Rolą noszących, iuż dóm był stanął na iedney Pannie, która była w Fraucymerze królowey, Małżonki Króla Bolesława Chrobrego, a oica iey Rycerza dobrego, który przy królu w Litwie zginął, król miłował, tedy ią wydał za Dworzanina swego, Syna Poraiowego, Rożą Herb noszącego, i złożył oba Herby w ieden, iako my go teraz w Polszcze, nas około dwudziestu domów szlacheckich nosimą, a po staremu Herb ón Rolą zwać kazał, i dóm ón Rolicami aby Poraiami zwano. Baczny Pan więcei respektował na to, aby dóm szlachecki starożytny Polski nie zszedł, niż na dóm Cudzoziemców, bo Poray był Czech brat rodzony Ś. Woyciecha, a przez to też dóm Poraiów nie upadł, bo się potym rozkrzewił. Druga przyczyna iest z tey pierwszey idąca, *czemu Króla Jmci Jagiełłowi-*

ezem ja tu piszę. Przyzwyczajenie nasze, któreśmy mieli od dziecinnych lat ieszcze króla JMci życząc sobie tego, aby Panem naszym był, ponieważ nadzieie nie było o potomkach królów poślednich Polskich, a to, potym u nas ożyło naibarziei po śmierci Króla Stefana, i na Elekcyey Króla Jmci, czego świadectwa są i na pismie. Naprzód List Pana Zamoyskiego do Króla Jmci iuż nominowanego iż Królestwo Polskie Maior J. K. Mci było. Także Ordines Regni Poloniae, pisząc do Arcyksiążęcia Maxymiliana, przypominaią przymierze, które Przodkowie iego mieli cum Jagellonibus Regis Ntri majoribus. Także Collegiaci Krakowscy, odpisuiąc Arcyksiążęciu mówią. Patiatus nos cum majoribus nostris, Senatu ac Ordinibus Regni pro Jagiellonio Rege, secundum fidem semel datam, sentire. Jako na Elekcyey Henrykowey Posłowie od Kurfirstów, przyczyczyniaiąc się za Ernestem Arcyksiążęciem, za argument wielki to brali, że iest bliski powinny Jagiełłóm, gdyż Anna Córka Władysława Wnuka Jagiełłowego Króla Węgierskiego i Czeskiego, która będąc za Ferdynandem Cesarzem, urodziła Maxymiliana Cesarza Oyca Ernesta. Toż powinowactwo i bliskość przypomina Arcyxiąże Maxymilian w Liście od Ordines Regni z Mogiły pisanym, zowąc Jagiełła Praecessorami swemi,

a quibus genus ducit, chcąc tak aequitatem pokazać, aby po nich na królestwo succedował, z czego ni go zrażaiąc ukazali mu to, że Król Jmć Pan nasz ieszcze bliższe niż oni, ma z Jagiełłem zkrewnienie, ut qui quasi proxima propago Jagiellonum sit: a iż bliskością ma siła przed nim. Y takeśmy się wciągneli w takie mowy, że i ia sobie pozwalam toż mówić, a mówić z wielką pociechą swoią. Ale jeśliby mi to kto zadał, iż król Ludwik Siestrzeniec był Kazimierza Wielkiego, a wzdy go Węgrzynem i Cudzoziemcem zowiemy. Wacław Król Polski i Czeski był Siestrzeniec Gryfiny, żony króla Leszka, a dla tego był Krakowskim i Sendomirskim Xięciem, piérwéj niż Królem Polskim, a przecie go Czechem i Cudzoziemcem zowiemy. A Króla Jmci Zygmunta III. czemu zwać mamy Jagiełłowiczem? Dla tego iż Król Jmć z dzieciństwa swego Polszcze za Króla i Litwie za Xiążę był gotowany, i po polsku był ćwiczony w Nabożeństwie, w Obyczaiach, w Języku, a tamtym dwiema Królom, i nieśniło się o tem. Tak niekiedy Króla Jmci Brat Cioteczny Janusz Huniad królewicz Węgierski, był chowany iako Król Jmć, i dla teyże przyczyny, i mieli go Polacy za Polaka, które i on miłował, i oni go dziwnie miłowali, i namawiali, że się Polak w Węgrzech urodził, i patrząc na

zeszłość zdrowia króla Augusta, a Nadzieię wszystkę straciwszy o Potomku Jego, głosem o tem mówili, że go mieli po śmierci Wuiowey na Królewstwo Wokować, i pospolitym biegiem, na rzeczy patrząc, zda się żeby go był ani Henryk, ani sługa Jego Stefan Batory nieuprzedził, ale niedoyrzałość Czasów, a dla tego dziwna rada Boża, z Świata go w młodych Latach przed śmiercią Augustową wzięła. Ja rozumiem że dla nabożeństwa, którym on rożny był od Królów Polskich Król Jmć na królewstwo nasze obrany do nas przyiachawszy, znami obecnie mieszka, a z tamtych dwu Królow ieden przez 12 lat, ieno dwa razy do Polski zairzał, a drugi mało co więcey. Co dziwnie Polsce i Litwie szkodziło. Król Jmć naszym językiem z nami mówi, a tamci przez tłumacze, co było bardzo cięszko i przykro Przodkom Naszym, inaczey przyzwyczaionym. Tamci nietylko Dwory swe, ale i Woiska około siebie mieli swych Ziomków. A Król Jmć tylko Naszych Narodów Ludzi ma do posług swych, a Szweda rzadko widzieć, chiba tak iako insze Cudzoziemce, na Dworze, i w Woiskach, a pomnieimy iako Nas teskno było za Henryka z Francuzami, i za Stefana z Węgrami; kiedy nas i do komory, i do ucha królewskiego uprzedzali, a teraz żeśmy wolni od tego, Tamci Czechami i

Węgrami Zamki przedniejsze osadzali, i całe Prowincye swym Ziemkom rozdawali; Co potym Polacy rozlaniem krwie swoiey odkupowali. A Król Jmć podobieństwa tego nieczyni. Tamci swe Narody, i w Dworu, i w Wojskach przekładali, nad Nasze Narody. A Król Jmć tego nieczyni, i owszem Polakami i Litwą od Szwedów eliberował Inflantską Ziemie.

Seimy nawet Polskie i Litewskie w Spiszu, w Koszycach, abo w Budzyniu bywały za Ludwika, a za Wacława przez pięć Lat, ni razu Seim niebył. A Król Jmć i wedle potrzeby często, i w Polszcze ie miewa. Nawet oba ci pomarli, w swych oiczystych królewstwach. A Króla Jmć P. N. niech P. Bóg w długim wieku, y w doyrzałey starości iako Jagiełła Kazimiérza i Zygmonta I. Przodki J. K. Mci dochowa szczęśliwie, i niech Błogosławieństwo Boże takie uyrzy w domu swym, iakie tamci za żywota swego widzieli, a potem wedle Nich wieku nasycony, w Pokoiu Główkię swą położy. Pytam coż tedy Król Jmć podobien do tamtych dwu Królow? nic, i niczym; tylko koroną. Przeto i było nas takich wiele, i teraz iest, którzy acz nieuymuiemy nic zacnemu Królowi, i Domowi Jego, Królom Jchmć Szwedzkim, i owszem mówiemy, że Dóm Królow Jchmć Szwedzkich równy iest

naiprzednieyszym Domóm wszystkich królow w Chrześciańistwie. Jednak miłuiąc Przodki Króla Jmci Jagiełły, których Dobrodzieistwy i szczęściem Rzpta Nasza, i Domy Nasze są napełnione, mamy to sobie za wielką Łaskę Bożą że krew ich Nam Panuie, i zda się nam, że oprócz połowice w Urodzeniu Króla Jmci, nic więcei Szwedowie w Królu Jmci swoim niemaią, a my mamy i drugą połowicę w Urodzeniu, i od Urodzenia począwszy wszystko w Królu Jmci iest nasze, a iż a potiori parte fit denominatio niechże mi wolno będzie Króla Jmci, i zacne Potomki J. K. Mci zwać Familią Jagiełłową, z którą iuż się wyżey pokazało, i niżey pokaże, iakośmy dziwnie Błogosławieństwo Boże odnieśli, i iakośmy szczęśliwi się stali, za ich Panowania. Patrzmysz iuż i na to szczęście Nasze, które Nam Pan Bóg dał za Panowania Króla Jmci Pana Naszego terazznieyszego, złożywszy ie pospołu z przeszłym, obaczymy, że to tam początki tylko szczęścia były, a tu wzrost dziwnie wysoki Jego, sławę Jego wielką, sławe miała Polska, i Litwa z Państwy swemi, za czasów pierwszych Królow i Xiążąt przed Jagiełłami, ale dobrze większą za Jagiełłow, a naiwiększą za dzisieiszego Pana Ngo. Który bowiem Król Polski kiedy tak wielkie Pany, więzniami swemi miał, iako Król Jmć? żaden.

Bo choć się to w on czas zdało co wielkiego, kiedy Wyszymirz Lechowcy Familii Xiąże Polskie zwałczywszy syna Króla Duńskiego, a Kadłubek pisze, że samego królika Kanuza poymał, a to był słaby nieprzyiaciel, i dla tego go Krolikiem zowę, bo niemiał w tenczas ieszcze szerokiego Królewstwa Norweyskiego, które teraz ma, tylko miał swoje Duńskie, Insuly, i Peninsuły. Wielka to sława była, kiedy Jagiełło Wielkie Woiska Krzyżackie poraził u Grunewaldu, i poymał Xażęta Pomorskie, Szczecińskie i Olesnickie. Ale to większa kiedy Król Jmć po koronacyey swej Arcyxiąże Maximiliana poraził i poimał, który szedł na Sląsko, a tam miał Woiska wielkie koło siebie, i Polskie i Niemieckie, a między niemi bitne i ćwiczone Raytary z Zamków Węgierskich zwiedzione. Preposztfary też Hetman Węgerski, prawie na ten czas z bitwy, przyszedł mu z kilkunastu set Piechoty dobrey Węgierskiey; a przeciwko Arcyxiążęciu Król Jmć był posłał Pana Jana Zamoyskiego Hetmana W. koronnego z częścią Woiska swego, który u Byczyny wstępnym boiem się potkawszy z Arcyksiążęciem, Woysko Jego zbił, a drugie rozproszył, a samego gdy do Miasteczka wstąpił, i z onymi swemi Nominatorami Polakami, i z przednieiszemi niktóremi ludźmi cudzoziemskiemi dobywać poczoł. A ón

widząc, że się oprzeć niemógł, poddał się, a Pan Hetman z iego komitywą wziął iako więznie Króla Jmci, i był około lat dwu więzniem w Krasnymstawie, a potym w Horodle pod strażą chowany; która rzecz iż wielka była i wielki Huk po wszystkim świecie a zatym wielką sławę Królowi Jmci i Rzeptei uczyniła, a przytym i postrach Sąsiadom, to iest rzecz barzo iawna. Bo i to samo, że Pan Hetman umieiąc zażyć Zwycięstwa, puścił Zagonami Żołnierze Króla Jmci po wygraney bitwie w Szląsko, którzy przez dwa dni barzo daleko zabiegali, i ziemie siła spustoszywszy wielką zdobycz z tamtąd wywieźli, i wygnali, co daleko hukneło, i wielki strach w ludziach onych spokoynych daleko za granicą uczyniło. Więc w Woisku Arcyxiążęcym rozmaitych Cudzoziemców i dalekich było barzo wiele, którzy rozbieżawszy się do swych iedni puszczeni, drudzy w bitwie rozgromieni, mieli co doma powiadać, a zatem oni co się za Arcyxiążęciem na Elekcyey przyczyniali, Papież, Cesarz, Król Hiszpański, Kurfirstowie wyglądali czegoś wielkiego z tei samei Elekcyey i nominacyey Maximilianowey, a potym z onego, z Wojskami z pomocą ich wyciągnienia do Polski, doczekali się iego nieszczęśliwei godziny. Czy niemiałoż to bydź sławno po wszystkim Chrześciańśtwie. Turczyn

pilno wyglądał naszego rozerwania, i czekał, co daley to większego spodziewając się, aby Nas rozwadzać iako Węgry, abo poiednać przykrywszy nas. Co kiedy Pan Bóg inaczei obrócił, do wielkiego zdumienia Turcy przychodzili. Którzy Cesarza Chrześciańskiego y Dóm Rakuski wiele ważyli. Wielka to rzecz u nich była, kiedy słyszeli, że Cesarski rodzony Brat, którego za Króla obrała część Polaków i Litwy, z woiskami iachał na Królestwo do Polski, bo wiedzo iako im samym silne bywaią te woiska, widzieli że i Zamków Węgierskich pogranicznych na to samo wzięto służebnych nie mało. Jeszcze większa gdy o porazce i o więzieniu Arcyxiążęcym usłyszeli, wiele Ludzi wiary godnych to powiadali, że to daleko w Tureckiey Ziemi gruchnęło, i podziwienie, i postrach w ludziach uczyniło. Także to huczno było między Tatary. Nuż Moskwicin który też o królestwo prosił, kiedy to usłyszał, czy nie upadło mu serce, kiedy ten się na placu ostał, który nietylko od Litwy, ale i od Szwecyey może mu bydź filem, co acz rzecz wielka, ale niemniei wielka, gdy: wielki Kniaź Moskiewski Więźniem Króla Jmci został, iako niżey usłyszemy. I to też była wielka sława Króla Jmci gdy pod Cecorą . . . . *)

*) W tém miejscu w manuskrypcie przerwa. (P. R.)

Zmocnił się potem Michał Serbskiego Narodu Człowiek, a osiadłszy Wołoską i Multańską ziemie, wszedł i w Siedmigrodzką, którą część zdradą, część mocą wziął i Pana iei Andreasza Batorego Kardynała wygnał Woisko mu zbiwszy, i zmocnił się tak, że był wielkim postrachem i Poganom, i Chrześcianom, bo i Turki nieraz oszukał, i biiał, i Swawolników z wiela Narodów, co daley to się więcey do niego kupiło, że wielkie Woiska maiąc, chciał i w Naszych kraiach pokusić szczęścia, i nasze prawie wszystkie pospólstwo Ruskie wyglądało go chętniey niż Żydowie Messiasza, co on dobrze od naszych Kozaków wiedział, którzy mu służyli, bo im Popowie Ich baiali, że ten Ich greckie Nabożeństwo do ziemie leżące miał na nogach postawić. Ale Król Jmć nieczekaiąc go w ziemie swei, posłał Hetmany, Pana Zamoyskiego z Woiskiem do Wołoch a było iuż tam w Wołoszech kilka przedtym Wojsk, Węgierskie, Wołoskie, i Multańskie, przy Michale, Tureckie też przeciw Michałowi następowało, ale się tego tak Michał bał, iako i Turcy Michała. A skoro nasze Woisko nastąpiło, i drugie Kozaków Niżowych do niego przychodziło, gdy mu się w dwu utarczkach, z Naszemi nieszczęściło, ustępował przednim, aż do Multańskiey Ziemi do Pluzetu, gdzie mu Nasi bitwę

dali, i zbili mu woisko, a ostatek rozpro-
szyli, że i sam Michał ledwie uciekł, i iuż
się potem nigdy niemógł poprawić, a Nasi
w Ziemi Wołoskiey i Multańskiey z ramie-
nia Króla Jmć Wdy posadziwszy, dani i po-
winności na nie prawne włożywszy, z wiel-
ką zdobyczą w całości swey z sławą wielką
Króla Jmci i Rzptey się do domu wrócili.
Tymczasem Inflantczycy rerum mutationibus
assveti, maiąc swe iakieś pewne pretensye,
Carolusowi Xięciu Sudermańskiemu się pod-
dali, zdradziwszy Króla Jmci i Rzptą, i
przysiąg swych zapomniawszy, poddali się
Karolusowi, który wielkie Woiska Szwedz-
kie i Cudzoziemskie wwiodł do Inflant, i
tam ziemie i fortece iei przedniejsze ode-
brał, iachał tedy Król Jmć z swemi Hetma-
nami pomienionemi, i Woiskiem niemałym, i
sam gdy się na Granicy Inflantskiey ścią-
gnełу, do nich przyiachał, a widząc iż ta
Woina długo się wlec miała, i to że iei
sami Hetmani zpraszać mogli, maiąc insze
sprawy Rzptej przed sobą, rozrządziwszy
wszystko, a Hetmanom poruczywszy, do Li-
twy odiachał. Co usłyszawszy Carolus, Zam-
ki opatrzywszy, zwiodł Woiska swe z pola,
które dość wielkie miał, a nieczekaiąc Na-
szych powrócił do Szwecyey. A nasi Het-
mani dwie lecie się kłócili w Inflanciech,
Zamków dobywaiąc, i lecie i zimie nic so-

bie nie folguiąc, ale z wielką przewagą, i one ciężkie zimy przetrwali, i moc barzo obronnych, i dobrze opatrzonych Zamków, asz prawie wszystką Inflantską Ziemie mocą odebrali, co też wielką sławę Królowi Jmci i Rzptei przyniosło, i postrach Moskwie, którzy twardość zim takich swoich, maią za obronę, przeciw Naszym, i więcei o niei rozumieli, niż o swey odsieczy. Więc i odebranie mocą tak wielu Fortec, iż naszych niedoczekały one Woiska Cudzoziemskie, i z sławnym swym Hetmanem Grabią z Nassata z Niderlandu. Ale co większa, iż te Woiska Carolussowe były zbierane w Niemczech, w Niderlandzie, w Angliey, w Szkociey, między któremi było dawnych wiele Żołnierzów Niderlandzkich, którzy tam w ręce naszym Polakom do Infland się gotuiąc mówili, słyszymy, że są dobrzy Rycerze wasi, ale sprobuiemy Ich teraz, a tuszymy, że nam niewydzierzą, bo łatwiey im z nagą Moskwą, i Tatary się bić, niż z naszemi Kataphraktami. A ci kiedy sromotnie ustępować musieli, a potym słyszeli co się w Inflanciech działo, ktoż niewidzi co ci mówili, do swych ziem się wróciwszy. Pomarło tam w prawdzie wiele naszei pieszczoney młodzi, dla zimowych niewczasów, drugie też postrzelano, ale się to nadgrodziło, oną sławą wielką rycerstwa naszego, i odebraniem

Ziemie Inflantskiey. Acz oprócz tego Litewski odważny Hetman Carolus Chodkiewicz Starosta Żmudzki, po kilka kroć dosyć wielkie woiska, Carolusa Xiążęcia Sudermańskiego, także w Inflanciech, i przedtym i potym poraził. A między inszemi zwycięstwami iego, wielką i sławną bitwe wygrał pod Kircholmem. Potym nastąpiła nowa droga do wyniesienia sławy Króla Jmci, gdy Kniazia Moskiewskiego Borysa Hoduna, Pan Bóg chciał skarać, który zdradziecko na tamto Państwo wszedł, na którego nagotował Pan Bóg Moskwicina Dymitra, który się zwał synem Kniazia Iwana Wasylewicza, a ten będąc Człowiekiem subtelnie chytrym, w Polszcze będąc w Czernickim odzieniu, iakoby niechcąc, to o sobie powiadał, rzekomo zwierzaiąc się tego Ludziom, o których rozumiał, że przez nie mógł pomoc mieć, do tego rzeczy swe przywiódł, że wielkie Wojska z Polski i z ruskich kraiów wywiódł iemu kwoli Jerzy Mniszek, Wojewoda Sendomirski, i z temi go prowadził na Państwo. A gdy Nasi w Ziemie Moskiewską weszli, szczęściło się im zaraz w kilku bitwach, a potym Nowogrodek wziowszy, kilka bitew wygrali znacznych. Zaczym wiele się Moskwy Dymitrowi poddawało, i wielkie ich woiska prowadziły go do stolice, i wiele Boiar przednich do Tuly mu zaiachali, i tam

mu poddaństwo i Przysięgie oddali. A Woiewoda też Sendomirski za rozkazaniem Króla Jmci do Polski się wrócił; a Dworzycki z Woiskiem Polskim Dymitra prowadził. Hodun widząc zmiane swych poddanych, — otruł się, a Moskwa też Dymitrowi kwoli, żonę i syna Hodunowego z świata zgładzili, i tak go pomsta Boża dogoniła. A Boiarowie też z stolice posłali po Dymitra, żeby na Carstwo przyiachał, iako Dziedzic, co on rad uczynił, a osiadłszy stolice, wiele skarbów rozdał między Polaki i Litwę, wiele Ich do Polski przysłał przez Posła swego, którego posłał do Woiewody Sendomirskiego, prosząc aby mu córkę swą Marynę dał w Małżeństwo. Naco Woiewoda przypadł, i Król Jmć mu tego pozwolił, i tak odwieziona Panna do Moskwy, z wielką Magnificencyą, a prowadził ią i Ociec i Brat, i Stryi i wiele zacnych Ludzi, i białych Głów na to wesele, gdzie się im zdało, że do Raiu iadą, a gdy tam doiachali, wdzięcznie, i pompose przyięci są, i weselili się dziewięć dni, a potym Moskwa niemogąc znieść insolencyi Polskich, i patrząc z żałością, na lekkie poważenie od nich, i na rospraszanie skarbów dawnych Carów Moskiewskich, bo tego Dymitr Polakom rozdawał, konspirowawszy się rozmiane uczynili, zabili Dimitra, a żonę, Fraucymer, Oy-

ca iey, Stryia i Brata w więzienie wzięli, i insze kogo mogli, pobili, chiba rezolutom nic, którzy się im w swoich stanowiskach, mężnie bronili, a potym i ci w więzienie pobrani. Potym zaś w rychle znalazł się inszy Dymitr, który się zmyślał bydź tym, co go zabito, powiadaiąc, iż uszedł śmierci fortelnie, i począł to sztuką wielu Ludzi pociągać do siebie, do Polski też i Litwy, dla Ludzi posłał, i poszły do niego wielkie Woiska ochotników, z Xiążęciem rożańskim, i Zborowskim, i Sapiehą, i z inszemi Wodzami. A ten poraziwszy wielkie Woisko Moskiewskie, pod Bolhowem, przyszedł pod Stolice, i legł obozem, i tak się był zmówił, bo i Polaków do niego co raz z Litwą, co raz do niego przybywało, i Moskwy wielkie woiska się mu poddawały. Także wiele Zamków przedniejszych, i całych Prowincyi, za Pana go przyznawali; A on powszystkiey Ziemie Moskiewskiei dani wybierał, i na odbieranie ich, nasze Ludzi Polskie, i Litewskie posyłał. A w tym Car Moskiewski, Szuyski Wasił, który był Pryncypałem zamordowania Dymitra pierwszego, i po nim był Carem został, maiąc, i Carstwo, i Skarby Stołeczne, w ręku Woiska wielkie miewał, i Moskiewskie i Cudzoziemskie, z Niemców, Francuzów, Szwedów i Szkotów, których Wodzem był, Pontus Gardianus Fran-

cuz a tam i Stolice wtoremu Dymitrowi, i Polakom bronił, i na wielu mieyscach bitwy zniemi zwodził, ale mało fortunnie, bo mało nie wszędzie wielkie woiska jego, bite bywały od małei Liczby Polaków, i Litwy, bo tak się byli dobrze na nie nasi zaiuszyli, że się z nimi potykali, nielicząc, gdzie ich ieno uirzeli, a ci z hukami, abo się poddawali, abo uciekali. Co wyliczać byłoby barzo długo, bo głównych bitew wygranych, mogłoby się wyliczyć kilkanaście, oprócz drobnieyszych. A ta woina tak się była rozgłosiła, nietylko w Europie, z kąd na nie co żywo biegło, ale i w Azyey, zkąd i Moskiewskie, i Tatarów Kazańskich, i Astrachańskich Woiska przechodziły, i do tey strony, i do owei. W tym Król Jmć i radami swemi, widząc pogodę na Moskwę w ich takim rozerwaniu, i takie szczęście poddanych swych w Moskwie, widząc siedzącego w radzie swei Wdę i Kasztelana Smoleńskiego, a Smoleńsk u Moskwy, od sta lat w ręku, maiąc uspokoione cale rzeczy domowe od Rokoszan, a Granice też Podolskie opatrzywszy, zebrawszy woiska wielkie, szedł pod Smoleńsk, i obległ go, i rozmaitemi sposobami woiennymi dobywał go, około dwu lat, na żaden swói królewski wczas się nieoglądaiąc, i odstąpić go niechciał asz go mocą wziął, a iest to Zamek

mocny, którego Moskiewski Kniaź Wasil po trzykroć wielkim woiskiem dobywał, i miał iednego razu, trzy kroć sto tysięcy ludzi, i trzysta dział, Puszkarze foremne cudzoziemskie, a niemógł go dobyć, dobywaiąc go niedziel 12 aż przez zdradę i poddanie za zdradą zmiennika Glińskiego Litwina. A do tego Zamku, i Królowi Stefanowi radzono, po wzięciu Połocka iść, lecz dla pewnych przyczyn, wolał pod wielkie Łuki. Ale niż Król Jmć Smoleńsk wziął, tedy posłał Posły swe do onego woiska Polskiego, i Litewskiego, które pod Stolicą Moskiewską było porozumiewaiąc się z niemi, żeby nie na kogo inszego robili co robią, ale na sławę i pożytek oiczyzny swey; Co gdy Królowi Jmci obiecała większa część woiska, postrzegłszy on wtory Dymitr, ulększy się, uciekł od onego Woiska swego do Kaługi, gdzie też potym zabit iest. Do woiska też które się już było oderwało od tych którzy przy Dymitrze stoiąc, poszli byli do niego do Kaługi, między któremi był Sapieha z Pułkiem swym. A Król Jmć posłał Hetmana swego P. Żółkiewskiego z woiskiem, które zszedłszy się z onym woiskiem Królowi Jmci przychylnym, które już było od stolice odstąpiło obrócił się ku stolicy, a w drodze będąc, wielkie Cara Szuyskiego Woisko Moskiewskie poraził, i

Cudzoziemskie, Francuzy i Niemice których niemało niedobitków poddało się i służyli Królowi Jmci. Co gdy obaczyli Moskwa, ci co na Stolicy byli że zaś nietylko oni dawni ochotnicy, pod stolicą byli, ale i Króla Jmci Ludzie z Hetmanem swym, dowiedziawszy się też, że Ich celnieisze woisko porażono, które byli wyprawili na wstrętu uczynienie P. Hetmanowi zwątpiwszy o tym aby się oprzeć mieli, naprzód się konspirowali, przeciw Carowi swemu Szuyskiemu, i zrzuciwszy go z Carstwa postrzygli go w Czernce, a potym do P. Hetmana posłali, że się chcą poddać, i za Pana sobie wziąć Królewicza Jmć Polskiego Władysława, i Chrest całować po Moskiewsku, aż potym i sami Boiarowie dumni przyieżdżali do J. P. Hetmana z nim na Traktaty, a ón wedle potrzeby i przyimował i częstował. Oni też i żywności naszemu woisku przywozili z stolice, i wolność im dali bywania w stolicy, i częstowali ich. Potym posłany iest Pan Kazanowski do stolice, który Moskwy przysięgi słuchał. A iż z drugiei strony stolice on wtóry Dymitr z woiskiem wielkim Moskiewskim i z częścią woiska Polskiego z Sapieżyńcami Moskwie był ciężkim, bitew kilka z niemi miawszy, tedy z Moskwą stołeczną, P. Hetman rzeczy postanowiwszy i P. Gąsiewskiemu rząd po-

ruczywszy, sam się wrócił do Króla Jmći pod Smoleńsk dla naradzenia o dalszych rzeczach. A iż Król Jmć chciał po Moskwie mieć, żeby mu Szuyskiego swego Cara pod Smolensk posłali, tedy oni tak uczynili, posłali, i Cara, i dwu Braciey iego Szuyskich przez . . . Ruckiego. A w tym Król Jmć Smolensk wziął mocą, i przewagą wielką, iako się wyżey wspomniało. Słyszeliśmy iusz, iż takiego szczęścia P. Bóg użyczał Królowi Jmci i Rzeptey, w sprawie z pogranicznemi sąsiady, zaczym sławę wielkąśmy odnieśli. Ale diabeł zayrząc nam tego chciał nas oszpecić, domowemi niepokoiami, bo pierwiey Kosiński, a potym Nalewayko zebrawszy się na hultaystwa kozackiego wielkie woiska, do których co dzień przybywało, bo słudzy z końmi i poddani od Panów uciekali do nich, i tak się wszystkie kąty Polskie i Litewskie, były barzo potrwożyły, bo się wszystkim zdało, że do nich to Lotrowstwo ma powrócić, a to po oba kroć. Ale Król Jmć za błogosławieństwem Bożym, woiska ich swemi ludźmi pogromił i rozgromił, i wodzowie oba poginęli. Kosiński zabit, a potym Nalewayko poymany stracon. I ta rzecz u Turków i Tatarów wielką sławę uczyniła Królowi Jmci i Rzptey bo oni siła trzymaią o Kozakach, bo im też często dokuczaią, a poddani Króla Jmci po

oba kroć byli ochłodzeni od trwóg, będąc od tego Łotrowstwa uwolnieni. Potym rzecz straszna nastąpiła, iakiey w Polszcze i Litwie nigdy niebywało. *Rokosz* bo acz nie kiedy pode Lwowem, za Króla Zygmunta I. coś temu podobnego było, ale się to tam i zaraz odprawiło, i bitwy, ani szkód takich niebyło. A tu się to w Polszcze i Litwie około trzech lat kłóciło, zaiazdy rokoszowe wielkie bywały Posptym Roszeniem woiewodztw, a poczęły się w Stężycy, potym były pod Lublinem, pod Sędomirzem, pod Jędrzeiowem, i pod Warszawą, aż potym, i bitwa straszliwa pod Guzowem była, Rokoszan z Krolem Jmci któremu Pan Bóg dał górę i zwycięstwo. A był ten rokosz tak wielkim zatrząśnieniem kraiów naszych, że się zdało wielom ludzi i naszym i cudzoziecom, że iuż abo zginienie nasze przyszło, albo wielka iaka odmiana. A tu się iest czemu dziwować. iako wielkiemu Króla Jmci szczęściu, tak i dobroci wielkiey, który po takich urazach swych wielkich, tak prętko każdego kaiącego się w łaskę przyimował, i w Amissyą urazy swe puścił, i w konstytucye Anni 1609 wpisać dał, zaś to wielka łaska była Boża, że we wnętrzney tak gorącey woinie, i w takim woisk potkaniu tak mało Ludzi zgineło, że też i ieden człowiek znaczny niezginął, choć i w pierwszych hufach,

ktore na czoło były postawione, było po kilkanaście set człowieka, a te się z sobą potkały, i kopie o się pokruszyli, a potym tak się z sobą zamieszali, Ludzie iednakiey Armaty, i iednego Języka choć dwoie hasło mieli, że się i hasła cudzego wnet w zamieszaniu dowiedzieli, i nieznali się, niewiedzieli kto go miał i niepadło to z łaski Bożey na nasze ludzi. Co więc mówią że w *woinie wnętrzney wszystko złę, ale nic gorszego nad zwycięstwo.* A tu opak się stało, bo z Łaski Bożey za zwycięstwem uspokoienie się stało bez szkody w Ludziach. A w tey tak straszney sprawie, iest się czemu dziwować, i za co Pana Boga wielbić, i Króla Jmci dla Jego szczęścia i dobroci wielkiey chwalić i miłować. A gdy Pan Bóg taką wielką sławę czynił Królowi Jmci i Rzptej nietylko u Chrześcian ale i u Pogan, na wstępie zaraz panowania Króla Jmci tedy wielkie niesłychane, i nie spodziewane rzeczy Królowi Jmci same w ręce szły. Tatarowie Perekopscy słali do Króla Jmci, chcąc mu się poddać, i przeciw każdemu Nieprzyiacielowi iść za rozkazaniem Króla Jmci, ale iż to Cesarza Tureckiego obrazić miało, prosili aby Król Jmć ich Protektorem był, a od Turków ich bronił. Lecz Król Jmć wiedząc że zaraz z Turczynem potrzeba będzie woinę zacząć, na którą mu wiernie

chcieli Tatarowie pomóc, położył to odłogiem. A zasz nie widziemy, iż to większa rzecz, niż ono, co niekiedy Posłowie Cara Perkopskiego, niezastawszy Krola Jagiełła w Polszcze, bo był w Budzyniu w Węgrzech w Gościnie, u cesarza Zygmonta tam za nim iachali, tam upominki mu dali i Przymierze postanowili, podiąwszy się przeciw każdemu nieprzyiacielowi z nim bydź. Która rzecz bardzo sławna w on czas była po wszytkim Chrześciaństwie. Ale a zasz nie większa rzecz poddanym kogo mieć, niż Przymierze znim czynić? Druga rzecz nie mnieysza, gdy Król Jmć posłał Piotra *Ostrowskiego* z Ostrowa z Lubelskiey Ziemie w Poselstwie do Cesarza Tureckiego Machometa III. którego on w woisku pod Agrem zastał, a tam był Mahmet, tak wielką mocą przyszedł, że się zdało na woiska iego patrząc, iż podwróci wszystką ziemię Węgierską za tym tam zaciągiem. Jakosz i Turcy tak sobie tuszyli. Ale im Pan Bóg nasz niedopuścił. Tu Ostrowski sprawiwszy to dobrze, po co był posłany, i to przydał do tego. Widząc że Król Jmć i Rzpta miała tam i sławę wielką utraktował u cesarza to, że ieśli by mu dopuścił Pan Bóg wziąć cesarską ziemie, z wszystkiey Węgierskiey Ziemie, ile się iey dotknęło granic Króla Jmci na mil 20 od granice wszędy niemieli

Turcy ruszać, a Inkursyi żadnych tam czynić, ale to przez spólne Komissarze odgraniczywszy Królowi Jmci oddać. Jest za co Pana Boga chwalić, że Turczyn od Agru daley nie postąpił, ale kiedy by to był Pan Bóg dopuścił, czy nie ciszey że nam było za tą ścianą mieszkać od Turków niż obok. Tak wiele sława Króla Jmci tam mogła. Nawet spowinowacenie Króla Jmci przez dwoie Małżeństwo z przednim Domem, w Krześciaństwie, i tak znaczne Legacye w tamte Kraie. Więc przyprowadzenie Małżonek Królowi Jmci i wesela tak Pańskie, i zasz i te nie przyczyniły sławy Królowi Jmci i Rzptej? A tuśmy słyszeli iakie szczęście w dobrey sławie Król Jmć i Rzpta miała aż do Roku 1612. Drugą część szczęścia naszego w dostatkach Rzeptej, i wrozszerzeniu granic, także i w prywatnych osób ubogaceniu, za Panowania J. K. Mści uważać będziemy. Naprzód i własne długi Rzptej Królowi Jmci Szwedzkiemu, i spadki rozmaite nas długo i barzo trudniły, ale Król Jmć zniósł. Potym nawigatia do cztérych Miast Portowych Króla Jmci na morzu w rezę wprawiona, skąd nayprzednieysze i nasze i Rzeptej dostatki. Potym od tego czasu iako Król Jmć w Polszcze, Ukraina nasza Kiiowska, Bracsławska i Podolska, gdy Król Jmć Uroczyska w Polach dzikich Ludziom

możnym porozdawał, tak osiadła i zabudowała się, gdzie niedawno koła w ziemie wbitego, niebyło widać, że to stoi za wielki Mur od Tatar, stoi za to iakoby Król Jmć kilka Prowincyi do korony przyłączył. Co iaka iest Accessio i Rzeptej, i wielu Panów Ruskich Kraiów, widzą to i dzieci nasze. Potym z Wołoch iako się wyżey wspomniało, miała Rzepta i PP. niektórzy dochody barzo wielkie aż do Roku 1612. Smoleńsk zamek obronny z Woiewodztwem swoim, pracą, przewagą wielką i odwagą zdrowia Króla Jmci przywrócony Rzeptej, iakiego kiedy by możny Cesarz Turecki dostał miałby iuż wolność Meczet zbudować na pamiątkę swoie. Więc za Woyną Moskiewską, czy niebyłasz naszym ziemia Moskiewska, tak otworzena, że nietylko kupcy, ale przekupki i szynkarki, tak wolno po niey ieździły, iako Doma, która przez kilka set lat przedtym tak była zawarta, że tam ptakom tylko wolno było, od nas latać, a Kupcom i Posłom ieździć z przystawami barzo pilnemi, nawet i samym Boiarom Moskiewskim bez Listów świadecznych od Woiewód niewolno było więcey czterech mil od Domu odiachać i ieśli się to trafiło, że był taki Cudzoziemiec gdzie w ziemi widziany, tedy ten, abo na Carskie Imie przyięty był żeby tam wiecznie mieszkał, abo wiecznym więźniem

zostać musiał. A zatym otworzeniem ziemie, ktoż niewidzi iako tak wiele pieniędzy Moskiewskich, było w naszych kraiach, póki ich łakomi niepokryli, i złotnicy nie przerobili, że mało ich niewięcey było niż naszey Minice. Ktemu Złota, Pereł, Soboli, Jednorozców, Kleynotów i wielu Skarbów kosztownych, iest z tamtąd barzo wiele u naszych. Nawieziono z Moskwy Dział i Dzwonów tak wielę do Litwę i Ruskich Kraiów, że to ledwo może bydź oszacowano. Ludzi nawet Moskiewskich oboiey Płci, i dorosłych i młodzi do kilkudziesiąt tysięcy wprowadzono w ziemie nasze. Co iest Bogactwo nayprzednieysze. Ale kto z starych ludzi uważnie patrzy teraz na nasze kraie, tedy im każdy dziwnę odmianę przyzna, boday przed dobrem ich, czy niezbogactwa to przyszło, że tak wiele zamków i miast nowych w tym krótkim czasie staneło. Dawnemi też murami i budowaniem, tak są rozszerzone, zagęszczone, podwyższone i ozdobne że prawie insze się poczyniły, chodzą mieszkaią i ieżdżą, tak obywatele naszych kraiów, chłop tak, iako niedawno znaczny Ziemianin, Ziemianin teraz tak iako niedawno Senator, a Senator iako Król, zaczym i tytuły iakie sobie daią, że i ziemianinóm Magnifici Tytuł bywa dawany; co przedtym tylko wyższym Senatoróm dawano.

Czerwonym Woskiem ieno Król, Senator a Woiewodztwo Sieradzkie się pieczętowało, a teraz co żywo. Panowie na Seym i Trybunały nie z pocztami, ale z woiskami swych własnych ludzi ieżdżą. Czego niedawno podobieństwa niebyło. Czy nie zdostatkuż to pochodzi. A do tych dostatków Król Jmć im pomagaiąc i zasz w koronie i Litwie, nie życzy nam tego, że kilka rzek dobrych przyprawiono dla nawigaciey. Ale kto to wyliczy, iakie Pan Bóg dał szczęście i w dostatkach kraiom naszym za panowania Króla Jmci. Trzecia część iest szczęścia naszego wielki wczas, który nam Pan Bóg dać raczył za panowania Króla Jmci aż do Roku 1612, mieliśmy wielki pokóy od postronnych iako od Moskwy zhukaney, także mieliśmy dosyć niezły od wielkich naiazdów Tatarskich, mieliśmy od Wołoch. Bo wołoska Stolica była z ramienia Króla Jmci Hospodara. Mieliśmy od inszych sąsiad pogranicznych, za staraniem Króla Jmci, bo z niemi Król Jmć Pacta et Foedera ponowił. Na domowe też niepokoie nierząd i gwałty JK. Mość oko maiąc, zniósł duellia Chrześcianom nieprzystoyne, obostrzył prawa na odpowiedzi, a tym ie zniósł, która rzecz czasów niedawnych była srogą wielkim ludziom od małych wielekroć ludzi, obostrzył prawo przeciw wybianiu gwałtownemu z Ma-

iętności, także na Mężobóyce, i na Complices Ich, i na Ruszniczniki, także na swawolniki i naiezdniki, a w Ruskim i Podolskim Woiewodztwach i na rozboyniki. Dał nam nowe Prawa na takie którzyby się ważyli Szlachcica imać i więzić, dał na Rany Szlacheckie i na gwałtowniki Bram mieyskich. Żołnirskie Swywoleństwa i zdzierstwa zahamował Król Jmć ostrą konstytucyą. Włożył i to Król Jmć na się, i na Potomki swe, że niema na dworze swym, a pogotowiu w komorze swey Cudzoziemców chować, co więc barzo wiele Turb czyniło, i poddannym przeciw Królom Serce psowało, za Wacława Czecha, Ludwika Węgrzyna, Henryka Francuza i Stefana Węgrzyna, Królów Panów naszych. A potym aby Stół J. K. Mci był przystoynie opatrzony, a poddani aby często wiązani niebywali poborami, im uczynił Król Jmć wielki wczas, obmyśliwszy dochody swe, z dobrego rozporządzenia Żup, Ceł, myt Funcolu Gdańskiego, Elbiąskiego i Ryskiego, z Annat oddawania do Skarbu, i pilnych Lustracyi Dóbr Królewskich, z Zniesienia Jurgieltów, któremi były onerowane dobra stołowe, w obrócenie wiela dóbr swych w Ekonomie. Czym dziwnie Siła stół J. K. Mci podparty iest, bo gdzie się przedtym za nierządem mało, abo nic niebrało, z tąd teraz nowy dochód do skarbu idzie, i choć się

którym zdało mianowicie na Rokoszu, że to iest z ukrzywdzeniem Ludzi zasłużonych, które starostwami opatrowano, tedy widziemy że Jm krzywdy niemasz, bo i nayzasłużeńszy, barzoby radzi Ekonomami u Króla Jmci byli i kontentowaliby się tym za zasługi swoie. A za takim porządkiem iest bogatszy skarb, za którego Intratę niedawno w Francyey posłani po Króla Henryka, gdy o nie od Cudzoziemców pytani bywali, wstydali się, i niewszytkim prawdę powiedali, a choć wczwornasób więcey powiedali niż było, tedy sią to mała rzecz barzo zdała, conferowana z Intratami tamtych Królów; więc gdy i Praesidia Reipublicae potoczne bez uciążenia naszego bydź mogły, Król Jmć około kwarty Rawskiey rząd uczynił, i przyczynił doniey składne winne, i grosz trzeci z Ołowiu, a do tego za Króla Jmci przybyła kwarta z Woiewództw Wołyńskich, i ukraińskich, także rząd co daley to lepszy strony poborów i munsztuk na Poborce urobiony. A przytym wybieranie wybrańców, w koronie w porządek wprawione, i w Litwie przedtym niebywało postanowione. Nuż dla wczasu Poddanych, a zasz Król Jmć nie przyzwala na każdym Seymie na wszystko, co do poprawy Praw, i wolności naszych i do sprawiedliwości sobie bydź pożytecznego rozumiemy. Ktemu in volumine

Legum to wwodzić każe? zasz tego niemamy opisanego, że pierwey Posłowie Króla Jmci naprzód w Oliwie, a drugi raz na Seymie koronacyey w Krakowie po przysiągł nam wszytkie Prawa, i przyszłą korrecture ich. Także konfederacyą, inter Dissidentes in Religione Chrtana i doniey obiecał Król Jmć Proces albo exekucyą, na violatores tey konfedaraciey przydać. Czy niecichoż nam było w Polszcze i w Litwie za tymi Przysięgami. *Chociaż się tu i owdzie, scianom zborowym dostało gwałtu od swawolników:* ale patrząc nato co w postronnych królestwach się działo, gdzie Panowie nie są takiemi przysięgami uwiązani ieszcze to nie za naywiększą krzywdę ludzie baczni maią. Co do porządków roków, w którym Woiewództwie potrzebuiemy. Co do poprawy Trybunałów, Koronnych i Litewskich należy, na każdym prawie Seymie bywa to przepisano. Za Króla Jmci Woiewództwa Pruskie do Trybunału przystąpiły, a sądzą się w Piotrkowie; ponich Wołyńskie i Bracławskie, i sądzą się w Lublinie, a potym także i Woiewództwo Kiiowskie. Na korrekturę Praw, coraz Król Jmć pozwala, i Deputaci bywaią naznaczeni i prowizya ich, a ich niedbalstwem tylko to nie dochodzi. Abyśmy się też niebali stracenia wolney Elekcyey Króla na potym, dał nam

Król Jmć warunek i przywiley, nato submitował się potym, i z potomkami swemi, nigdy woyny przeciw żadnemu nieprzyiacielowi niepodnosić, ani żołnierzów zabierać, bez pozwolenia Stanów, oprócz nagłych niebezpieczeństw, i to nie bez rady i pozwolenia tych Senatorów, którzy przy Królu Jmci mieszkaią. Uwiązał Król Jmć i Poddane swe, aby woysk niezbierali ku infestowaniu pogranicznych sąsiad iako to przedtym często bywało z szkodą i niewczasem wielu ludzi spokoynych. Za Króla Jmci zordynowana iest ziemia Inflantska z wielkim wczasem iey. Za Króla Jmci w komissyach rząd uczyniony, że teraz Dobra Króla Jmci niemogą bydź tak obcinane iako przedtym, a przytym exekucya zamkniona. Poprawa Przysięgi Senatorskiey potrzebnie uczyniona, aby ukrzywdzeni z lepszą nadzieią do Sądu Seymowego przystępowali. Także aby ukrzywdzenia ludzie nie ponosili, zabiega temu Król Jmć iako na przykład z strony porażenia strón od Braci, także z strony Sióstr in re victorum, i Pań wiennych obwarował ie Król Jmć Prawem. Ale któż to i wyliczy, tak wielkie dobrodzieystwa Boże, którycheśmy za Panowania fortunnego Króla Jmci zażyli. A to wszystko pokrasił P. Bóg wielką łaską swą, dawszy Królowi Jmci tak wdzięczne męskie potom-

stwo, że się nam zda z tey miary, że one ucieszne czasy Króla Kazimierza Jagiełłowicza się nam wróciły, bo iuż ustały i wnas starych Boiazni przeszłych trzech Interregnów, patrząc na to błogosławięstwo Boże wielkie w Domu J. K. Mości. Niechże Pan Bóg niekładzie tak wiele koron na Głowy Królewiców Jmciów, iako był nakład na Głowy Synów Króla Kazimierza Pradziada J. K. Mci, a Królowi Jmci niech da doczekać i z Królową Imcią i lat takich i pociech w Potomstwie takich, iakiemi był P. Bóg uczcił Króla ś. Pamięci Kazimierza pomienionego i Małżonkę Jego. Amen.

Ktoż by tu tak niebaczny w Narodzie naszym miał się naleść, aby P. Bogu niemiał dziękować za dziwne szczęście, którym nas obtoczyć raczył, i w sławie i w dostatkach, i w wielkim wczasie, które szczęście aż do roku pomienionego, za panowania Króla Jmci tak szło po stopniach, co daley, to wyżéy, że się zdało, że iuż tylko na ieden stopień wstąpiwszy napełni nas Summa Beatitudine. Ale Pan Bóg za grzech Nasz takie nadół zepchnął, że się aż na ostatnim stopniu ostało, iako zaraz w części wtórey usłyszemy.

KRÓTKI RYS
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZĘŚĆ I.
ROZDZIAŁ II.
Piérwsze zawiązki Lisowczyków i ich czyny.

„Nec unus in te ego hos animos gessi:
„longus post me ordo est idem pe-
„tentium decus."

Mowa Mucyusza Scevoli do Porsenny.
Liwiusz ks. II. r. 12.

Wybiła godzina tak długo od Lisowskiego wyglądana, kiedy już cały na usługę własnego miał się wylać kraju. Powiedzieliśmy dopiero, że go Chodkiewicz do nowych powołał czynów. Znał go ón jeszcze podobno z Inflanckiéj wojny, i szacował osobiście, bywszy naocznym świadkiem jego męztwa 78)

78) *Naruszewicz* w życiu Chodkiew. T. 2. str. 18. *Bohomolec* w życiu J. Ossolińskiego str. 139 mówi: *że Chodkiewicz miał w nim ufność osobliwszą.*

a uszczkniona przez niego świeżo w Moskwie wawrzynów gałązka jeszcze się raz na tém samém polu i to bujniéj zazielenić obiecywała. Gotując się do wojny Hetman, zlecił mu w Warszawie, aby około tysiąca ludzi lekko uzbrojonych, bez żadnych przeszkod ani ciurów, (lub jeżeliby się bez tych nie obeszło, z dorosłymi i obrotnymi sługami) wybrał, bez żołdu, ale na saméj tylko zdobyczy z nieprzyjaciela przestających, którzyby więc publicznego nie obciążając skarbu, z własnego tylko miecza i odwagi wszystkiego oczekiwali. Ostatni ten warunek stawał się tém niezbędniejszym, iż Sejm w ustanowieniu podatków największą obojętność pokazał, a wojskowe zaciągi mimo tak nagłéj potrzeby, szły, jak to nieszczęściem zwykle w Polszcze bywało najopieszaléj. Łatwo więc Zygmunt i Sejm na zaciąg Lisowskiego pozwolił; a nadzieja sławy pod tak zawołanym wodzem jednych, nadzieja łupów w okrzyczanéj z bogactw swych Moskwie drugich, pod chorągwie jego przynęcała. Niepotrzebował Chodkiewicz sposóbu działania przepisywać, bo znał całe Lisowskiego usposobienie. Chodziło mu najbardziéj o to, aby obok regularnego wojska, był zastęp, samą szybkością obrotów gnębiący nieprzyjaciół, nie odpoczywający ni w dzień ni w nocy, skory w podjazdach, czujny na

straży, nieustraszony w bitwie, niedościgniony w ucieczce; do pustoszenia pól, zwożenia potrzebnych zapasów, zboża, bydła i na ubieżanie miast i zamków, zawsze gotowy 79). Dobrze opisuje *Starowolski* 80) sposób, jakim w Polszcze zbierano chorągwie, o którym tu choć kilka słów powiedzieć nie zawadzi.»Jeżeli który Szlachcic mówi, pragnie bądź za własne, bądź za Rzplitéj pieniądze spisać chorągiew, (a zwyczajnie nie z mniéj jak 100, nie z więcéj jak 400 składała się koni, 81) nie licząc w to sług i tak zwanych ciurów obozowych) udaje się do dwóch lub więcéj starych i doświadczonych w wojnie żołnierzów, z wezwaniem, aby sami ze znajomymi sobie lub pokrewnymi młodzieńcami, lub dawniejszymi wojen towarzyszami z nim się złączyli, godząc się z nimi o żołd i porządek. Zwyczajny żołd wynosi dla jezdca *10 złot. polsk.* na miesiąc, to jest podług owczesnéj wartości 2 i pół dukata. Kto więc, dodaje Starowolski cztérech przyprowadzi, 10 duk. na miesiąc bierze. Kto więcéj ludzi zbierze, znakomitsze w chorągwi zajmuje miejsce. Sług i ciurów obowiąz-

---

79) *Starowolski* Sarmatiae bellatores, roz. 123 str. 122, 123. *Niemcewicz* Dzieje Zygm. III. T. 3. str. 126 i nast. *Krasicki* Zbiór wiad. potr. T. 2. st. 49, 50. *Gross. Univers. Lexic.* 1738. T. 17. str. 1620. Ludwiga i Zedlera.

80) *Eques polonus*, pag. 41, 42.

81) *Eques polon.* p. 40.

kiem było Panu swemu, skoro konia pod nim ubiją, świeżego choćby w najgęstszém zamieszaniu podprowadzić, pomagać w bitwie, a wybiegając o wszystkie starać się potrzeby. Niezmierna nie raz moc tych ciurów bywała, co znacznego wojska postać przybierało, chociaż Towarzystwa nie wiele liczono. Tak więc trzy rodzaje żołnierza w każdéj były chorągwi: *Towarzysz* (szlachcic) *Pocztowi* czyli przyprowadzeni szeregowcy, i *Luzaki* w trzecim (z odwodowym koniem) stojący rzędzie.

Lisowski lubo bez żołdu niebawem przeszło 2000 ludu zebrał 82). Niemcewicz w Dziejach panowania Zygmunta, wprowadza przemawiającego do nich wodza, która to mowa 83) lubo na wzór Liwiuszowskich w XIX. już wieku z pióra jego wypłynęła, zawiera w pięknéj zwięzłości całą myśl Lisowskiego, i powołanie tych ludzi, których odtąd od niego *Lisowczykami* zwano, i dla tego, lubo nie przepisywać nie zwykłem, tu ją w całości umieścić warto: »Na twarde i niebezpieczne posługi, zawołały was Król i ojczyzna, ale też dozwoliły zakazanych innym pułkóm wolności i zysków; w orężu i odwadze cały wasz żołd cała nadgroda: pe-

82) *Starowolski Sarmat. bellator.* p. 223.
83) Niemcew. T. 3. str. 127, 128.

wniejsze one będą, niż zawodne z publicznego skarbu zapłaty. Niepospolitéj ja od was wyciągam odwagi! jeżeli jeden wśród was jest, któryby na wymierzone przed sobą działo nie rzucił się, jeden nie uderzył na pięciu, gdy ja rozkażę nie wskoczył piérwszy na mury, lub w bystre i głębokie nurty, niech wynijdzie z szeregów! Orężem waszym będzie szabla i ruśnica, łuk z sajdakiem, rohatyna, koń lekki i wytrwały; ani wozów, ani taborów, ani ciurów nie ścierpię: wszystko nosić będziecie z sobą. Nie wymagam ja po was *gładkich w szyku obrotów*, 84) natrzeć zuchwale, kiedy potrzeba rozsypać się, zmyślić ucieczkę, znów się odwrócić i nieprzyjaciela obskoczyć, to dzieło wasze. Dam odpoczynek gdy czas po temu, lecz w potrzebie, w pracach waszych, znać nie będziecie ni dnia, ni nocy. Przebiegać najodleglejsze szlaki nieprzyjacielskie, krainy palić, wsie burzyć, miasta, pędzić przed sobą trzody bydła i jeńców tysiące, nie przepuszczać nikomu; to odtąd jedyném zatrudnieniem waszém.«

Łatwo było z tych zakładów przewidzieć (co się i stało) że rodzaj ten żołnie-

---

84) Bardzo słusznie, bo jak dobrze uczony *Tad. Czacki* w notach do dzieła: *O litewsk. i polsk. prawach* uważa (str. 215.) „Nieregularne rodzaje jazdy, jako to

rza od Chodkiewicza wywołany, doskonałym będzie na wojnie, ale będzie nadużywał swéj wolności: że potrzeba łupów i zdobyczy skazi jego obyczaje, i rozwięzłości nauczy, rozpasze wszystkie namiętności; a skoro wróci do domu, wniesie pośrzód pokoju wojskowe zwyczaje, swawolą, niekarność i wyuzdaność.

Już z tego co dotąd powiedziano łatwo wnosi czytelnik, że Lisowczycy byli *Kozakami*, i tak ich też wszyscy narodowi i zagraniczni pisarze, których dosytu powoływać jeszcze będziemy, nazywają. Łacińscy, jako to: Starowolski, Petrycy, Sobieski, Piasecki, Kobierzycki: *Cosachi Lisovienses*, lub *Lisovienses*, albo *Lisovii*; niemieccy: *Die Cosacken*, lub *Die Cosaggen*; francuzcy *Les Cosacques*. Ale nieświadomy rzeczy i biorąc tę nazwę powierzchownie, łatwo mógłby popaść w błędne mniemanie, że to byli *Zaporowscy*, a może i *Dońscy* Kozacy, za co ich też zagraniczni pisarze, i ościenne narody często poczytali, sądząc, że z nad Dniepru, morza czarnego, lub z nad Donu przybyli. Ale gruba w tém była niewiadomość. Już Starowolski zapobiegając niepo-

---

kozacy i inni *żadnych nie znały obrotów* (ewolucyi) tylko biły się w jednéj linii (szeregu) czyli technicznym wyrazem, potykały się *ławą*. Wszystkie inne obroty weszły do konnicy dopiero w r. 1775. (str. 216.)

rozumieniu, wyraźną odznacza granicę 85) i oba rodzaje kozaków rozróżniać każe. Dobitniéj jeszcze tłumaczy się *Jan Innocenty Petrycy* 86) (w Historyi wojen tureckich w r. 1620 i 1621) »że Lisowczyków błędnie »niektórzy z kozakami mieszają, lubo lekko»ścią broni, szybkością na wojnie, podobni »są do nich. Są oni bowiem własnymi na»szymi żołnierzami, sposób tylko taki wojo»wania, za przewodem Lisowskiego na woj»nie moskiewskiéj przejąwszy, tenże żadnéj »stałéj nie mając siedziby z imieniem spra»wcy swego zachowali . . . Właściwiéj więc »tych *lekką jazdą*, a Dońskich i Zaporo»zkich *Kozakami* nazywać należy.« Każdy świadomy dziejów pamięta, że polska jazda składała się z okrytych żelazem ciężkich

85) *Eques Polon.* p. 52. „Quoniam multi multa de Cosachis fabulati sunt . . . nescientes, quod alii Cosachi sint, qui *in Germania fuerunt*, alii *qui Turcam ejusque* populos infestant: idcirco speciali hic modo (Rozdział ostatni) *Zaporozenses* qui mari Euxino vicini manent . . . describere intendimus, cum de illis Cosachis equitibus quales Germanico Caesari suppetiebantur, satis abunde Capite paulo superiori dictum sit.“

86) Str. 12. „*Lisovienses enim falso ad Cosacos ab aliquibus transferuntur*, quamvis levitate armorum, pernicitateque in bellis, ipsis similes agunt. Quippe Legionarii sunt nostri milites, morem tantum belligerandi duce Lisovio, bello Moscovitico secuti, eundem *nulla prorsus sede*, cum Auctoris adhuc nomine tenent . . . Rectius tamen hos *Velites*, Donenses, Zaporoviensesque *Cosacos* dixeris.“

Husarzów, których skrzydła na barkach, i lamparcie skóry, a pióra u szyszaków zdobiły, *Pancernych* lżejszych w uzbrojeniu, do których w Litwie podobni byli *Petyhorcy*, nakoniec z *Kozaków*, to jest, ludzi żadną niepokrytych zbroją, z długą dzidą, strzelbą, pistoletami i krzywą szablą, łukiem i strzałami, z których każdy inną miał barwę, i ci najwięcéj od prywatnych podolskich, ruskich i wołyńskich panów utrzymywani byli. Różne były ich rodzaje, jedni bez palnéj broni, drudzy bez łuków, inni też rzadsi, żelazem pokryci. Konie ich rącze i silne, ale nie kosztowne, i cały skład i uzbrojenie zupełnie dowolne 87). Zaciągano też osobno *Zaporogskich Kozaków*, których do dziś dnia w dawnym kształcie, ale nie u dawnych Panów widzimy.

Spisani od Lisowskiego Kozacy, do owych polubownych należeli, a że byli samymi ochotnikami, każdy jak mógł i chciał, ubrał się i w broń opatrzył, jednakże ani zbroi, ani kolczugi nawet nie używali 88).

---

87) Starowol. *Eques polonus* pag. 39. 40.

88) Wódz ich *Stanisław Kleczkowski* w mowie swéj do Cesarza, którą na swoiém miejscu przytoczymy, (Mówca polski T. 2. st. 72) mówi: „Wprawdzie na zbrojnego nieprzyjaciela nie dość opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na wojnie w największym niepokoju, dla ustawicznego używania nie mamy, tylko u koni pod nogami, u siebie przy boku, a częściéj w ręku.“

Nasi dziejopisowie nigdy ich po prostu *Kozakami* nie nazywają, ale zawsze dla rozróżnienia od tamtych *Kozakami Lisowskiego*, lub *Lisowczykami*. Cudzoziemców oszukał podobny rodzaj uzbrojenia, też same prawie zaczepne i odporne bronie, taż sama nieregularność i pstrość w ubiorach i maści koni, ten sam sposób wojowania, słowem, taki sam żołnierz szybki, ulotny, jaskółczy. Do podobnych też posług używani byli: do przedniéj lub tylnéj straży, do przecinania związków, zabierania i sprowadzania żywności, zaczepiania nieprzyjaciela, zaczynania walk lub ścigania uciekających, strzeżenia skrzydeł i t. d. Ale inny ich ród, pochodzenie, język od Dońskich i Zaporowskich Kozaków. Była to polska po większéj części szlachta lub lud pospolity, do których wprawdzie dużo cudzoziemców ochotników dla zysku i zdobyczy przybywało 89); i ta ich część najwięcéj zapewne przyczyniła się do przyćmienia ich sławy w oczach Europy, bo Polak w zdobyczach i rabunku się nie kocha. *Lisowczyk* tak się miał do *Kozaka*, jak

---

89) Kleczkowski w téj mowie: „A tém bardziéj rzecz dziwna, że Szachownicy podobne, z różnych narodów mieliśmy wojsko zebrane.“ (Mowca pols. T. 2. str. 72.) Starowolski w *Institution. rei milit.* księga VI. roz. 2. str. 335“ quod diversis e nationibus militem collectum haberent.“

Huzar angielski, lub *Ulan hiszpański*, do *Huzara węgierskiego* i *Ułana polskiego* 90).

Obznajomiwszy się z imieniem, składem i powołaniem Lisowczyków, dodać jeszcze trzeba, że ich także szczególnie w początkach i w Moskwie *Straceńcami* zwano. Sam Lisowski dał im jak mówią to imie, i zdaje się, że nim Lisowczykami zwani byli, pod tą nazwą uchodzili. Będąc bowiem sam na wszelkie niebezpieczeństwa gotowym i nieustraszonym, takich chciał mieć towarzyszów, którychby samo imie napełniło przekonaniem, że im albo zwyciężyć, albo ginąć należało. Drugi Deciusz i siebie i swoich na śmierć poświęcił. Zuchwałość z jaką się na najoczywistsze narażali niebezpieczeństwa, zguba na którą, w każdym boju na piérwszy ogień idąc, wystawieni byli, potwierdziła

---

90) Dziwna więc rzecz, jak mógł tak uczony badacz starożytności jak T. Czacki nie rozróżniać Lisowczyków od Kozaków. Mówiąc bowiem o Zaporowskich Kozakach w notach do dzieła o lit. i pol. prawach T. 1. str. 216 pisze: „Śmiałe pod mury Carogrodu wyprawy, okazały śmiałość, wytrzymanie głodu i niewygód w tylu wojnach dowiodły cierpliwość. Pod Kirchholmem ciężka kawalerya szwedzka umknęła przed lekkiemi Kozakami, pod Chocimem kozacy ubezpieczyli dowóz żywności, a koło namiotów Osmana roznosili strach. Za przewodnictwem Lisowskiego i Stroynowskiego za Ferdynanda II. do Lotaryngii znaleźli męztwu swemu drogę.“ Jak gdyby tylko wodzów odmienili ! !

im jednogłośnie tę nazwę, 91) którą Lisowski od sławnego onego w Belgii partyzanta *Klaudyusza Barlotty* przejął, co ludzi swych podobném jak Lisowski powołaniem i dzielnością skojarzonych, *Straceńcami* nazywał 92).

Ale już czas przejść od imienia do rzeczy, od powołania do czynów. Opłakane były moskiewskie sprawy. Kiedy z jednéj strony

---

91) *Kobierzycki* Histor. Vladisl. Ks. VII. str. 509. *Naruszewicz* w Życiu Chodkiew. T. 2 st. 80. *Niemcew.* Panowan. Zygm. T. 3. st. 129. *Siarczyns.* T. 1. st. 283.

92) *Kobierzyc.* Hist. Vlad Ks. VII. s. 509. „Et quemadmodum ipse, mire ad deponenda pericula projectus, tales quoque suos volebat milites, eosque propterea tanquam morti a se devotos, militari vocabulo, sed usitato a *Claudio Barlotta* in Belgarum bellis sibi per omnia consimili, *Perditos* appellare solebat. „Wspomina o tym *Barlocie* belgijski dziejopis *Famian Strada*, z którego wieść tę Kobierzycki wziął „*de bello belgico Decas 2.* lib. VIII. p. 442. Był ten *Barlot* lub *Barlotta* kapitanem, następnie pułkownikiem Wallonów w obozie hiszpańskim pod dowództwem *Alexand. Farnezego* w latach 1586, 1587 i 1588. Zastosował Kobierzycki do Lisowskiego słowa Strady o Barlocie: „Hominem noti regio in exercitu roboris audaciaeque, quique ad deposcenda pericula qualis mire ipse projectus, tales suos velle milites, eosque propterea tanquam morti ab se devotos, militari vocabulo *Perditos suos* appelare solitus. Barlocie poruczył Farnezy obronę brzegów Renu i okolicznych zamków w kolońskiéj prowincyi. W r 1587 znacznie przyczynił się do dobycia warowni Tonellaty na Anglikach, i do zwycięztwa pod murami jéj odniesionego; gdy samo imie jego nieprzyjacioł trwożyło. „*Ad Barlottae nomen territi, non sustinentes Vallonum impetum.*“ (Fam. Strada ut sup. p. 489)

połączone kniaziów Pożarskiego i Trubeckiego z Zaruckim wojska, Gąsiewskiego w oblężeniu na stolicy trzymały: Szwedzi zająwszy *Jamę*, *Ladogę*, *Augdów*, *Jamagrod*, *Pelczorę*, *Wielki* nakoniec *Nowogród* 93), wymogli 11. Lipca 1611 na tamecznych mieszkańcach wybor jednego z synów swego króla, to jest *Gustawa Adolfa* lub *Karola Filipa* na carstwo. Chcąc mieć zakryte plecy Chodkiewicz, uczynił z nimi zawieszenie broni w Inflantach, aby się cały wojnie moskiewskiéj oddać, a oraz wszelkiemi sposobami oprzeć się tam szwedzkim zamiarom. Ciągnąc w głąb Rossyi, zbierał po drodze polskie pułki, i mimo mnożących się trudności stanął 6. Paźdz. pod stolicą. Lecz jakże niespodziane czekały go tam zawody! Zamiast wspólnego i zgodnego działania, zaczęło się i stołeczne i własne jego wojsko burzyć, z powodu póżnéj pory, braku zapasów; inni nawet (ktożby uwierzył!) przez zazdrość, że *koronnemu* wojsku *litewski* Hetman przewodził, inni nakoniec przez trwogę, aby wódz słynący starożytnémi cnotami i silnym duchem, nie ujął ich w ścisłe karby, a rozwiązłych i występnych nie pokarał. O niezgodo nieodstępna towarzyszko polskiego imienia, dopókiż dzieje nasze ka-

93) *Loccenius* Hist. szwedzka ks. VIII. str. 514 i następ.

lać będziesz? Wojsko stołeczne oświadczyło przez posłów królowi, że już tylko do *6go Stycz.* w Moskwie zostanie. Ostrość i tęgie Chodkiewicza środki powiększały nieukontentowanie; a tak ręka co pomoc i ratunek nieść miała, zwichnięta została! Roztropni Moskalów wodzowie unikali tymczasem umyślnie bitwy, widząc, że polska namiętność w pomoc im przybyła. Z końcem Października wyciągnęła Moskwy załoga, zostawiwszy tam ledwie 1600 ludzi, a Hetman musiał iść wstecz ku Rohaczowu. Skoro przyszedł złowieszczy ów *6ty Stycz. 1612*, zawiązały niesforne pułki konfederacyą i ruszyły mimo napomnień Chodkiewicza, po tamtych swoich braci co jeszcze w Moskwie zostali. Po długich umowach zaledwie mu kilka pułków do 14. Marca na stolicy zostawili; sami za przewodem niecnego swego marszałka Józefa Cieklińskiego ruszyli nad Wolgę, kędy i Hetman, chcąc ich i siebie od zagłady uchronić, a oraz Moskalom rozdwojenie sił swoich ukryć, dążyć za nimi widział się zmuszonym, i stanął o mil 20 od stolicy, nie daleko ich obozów pod Wołokiem. Jakaż to boleść ścisnęła szlachetne jego serce, gdy większych w własnym obozie jak w moskiewskim obaczył wrogów. Ale te właśnie okoliczności uczyniły mu we dwójnasób drogim Lisowskiego i mężny jego zastęp,

który sam jeden utrzymywał wtenczas sławę oręża polskiego w Rossyi, i nie ma wątpliwości, że lotnémi swémi pochodami, rozrywając siły moskiewskie, polskie obozy od wiszącéj nad niémi zguby ochraniał.

Widząc jak się Szwedzi pod Jakóbem de la Gardie mimo wszelkiego prawa około Wielkiego Nowogrodu szerzą, wyprawił Hetman naszego bohatéra, z początkiem jak się zdaje tego r. 1612, właściwie na nich, a pozornie na zdobycie tych okolic dla Władysława. Wpada Lisowski w kraje W. Kztwa Nowogrodzkiego, kędy jezioro Jlmen szeroko rozlane, gdzie leży *Stara Ruś*, i inne najdawniejsze na północy Rusinów zawiązki, jak gdyby sam ich zaród wytępić pragnął 94). W prawo i w lewo wszystko zagarniając, wsie, miasta trwogą i spustoszeniem napełniając, wkracza niewstrzymany w swych zapędach aż do Finlandyi w własne Szwedów dziedziny 95). Pontus dotknięty do żywego, że Lisowczycy wszystkie jego kruszyli sprężyny, napi-

---

94) *Widekind* w „Histor. wojny szwedzk. w Moskwie“ mówi str. 326. „Jussit Lisovium late per Novogrodensem et Starorusensem tractum, Suecis terrorem et arma circumferre.“

95) Mowa Kleczkowskiego w mowcy polsk. T. 2. str. 72. „Myśmy naprzód ze szwedzkim (królem) zadarli, oto „się go tylko wychodząc z Siewierszczyzny pomusnąć „zdarzyło. Najrzeliśmy i do Finlandyiey z niepożytkiem „w ludziach i miasteczkach jego.“

sał tymczasem do Chodkiewicza list następujący: 96).

»Nie wątpię o wiadomości twojéj, iż po »dobyciu Nowogrodu, bojarowie z innymi »obywatelami moskiewskich i nowogrodzkich »krajów, obrali jednomyślnémi głosami je»dnego z synów królewskich, Gustawa Adolfa »albo Karola Filipa na carstwo moskiewskie, i »to obranie paktami potwierdzili. A że prze»szłego roku między Szwecyą i Polską, tu»dzież przyłączonémi do nich prowincyami »umówiony pokój doczesny trwał dotąd, a o »przedłużenie onego pełnomocnicy z obu »stron traktują; mam za powinność urzędu »mego przypomnieć tobie, jako W. Hetma»nowi, słysząc zwłaszcza, że Lisowski prze»ciwko przymierzóm naszym, w Nowogro»dzkiéj i Staroruskiéj ziemi zamieszania czyni. »Upraszam zatém usilnie, abyś mi oznajmił, »jeżeli mu jest rozkaz dany po nieprzyja»cielsku z nami postępować, czyli jako z »przyjaciołami, według paktów zachować się.«

Odpowiedział Chodkiewicz, że nie tylko przymierze ze Szwecyą chętnie zachowa, ale owszem o przyjaźń osobistą ich wodza starać się będzie, a unikając prostéj odpo-

---

96) *Widekind* str. 377. *Naruszew.* w życiu Chodkiewicza T. 2. str. 18.

wiedzi, złożył winę na samowolność Lisowczyków.

Szczęściem, że Szwecya po zgonie Karola IX. (30. Paźdz. 1611) w wojnę z Danią wplątana (która do r. 1613 trwała) więcéj o pokoju jak o zaczepnych w téj stronie krokach myśleć mogła, jakoż niebawem w Kwietniu 1612 ponowił z nimi Chodkiewicz na 10 miesięcy rozejm. Ale kiedy główne wojsko w sobie rozdwojone, a do koła podjazdami żywności nie sławy szukając własne trawiło siły, Lisowski tymczasem zburzywszy dzisiejsze Nowogrodzkie Wielkorządztwo pospieszył w Siewierszczyznę, aby w te okolice Pożarskiego i innych moskiewskich wodzów przeciągnąć. Rzucił się najprzód w dzisiejsze Orelskie Wielkorządztwo. Około śrzodopoścía 1612 zaczął dobywać Brańska. 97). Niebawem przybiegło na odsiecz wojsko moskiewskie z 3500 ludzi złożone. Jak dawniéj Chodkiewicz pod Derptem, tak dziś namiestnik jego Lisowski rzuca się na ten we dwójnasób może liczniejszy zastęp, i taką rzeź sprawia, że tylko 700 żywcem uciec zdołało 98). Wkrótce

---

97) *Niesiecki* z Kojałowicza Rkpsmu T. 3. str. 134. *Siarczyński* T. 1. str. 284. Niesiecki mówi, że tylko 430 ludzi miał pod Brańskiem. *Chmielowski* Nowe Ateny T. 3. str. 38. *Herbarz* str. 178. Paprocki T. 1. str. 346.

98) *Niesiecki* z Rkps. Kojał. *Siarczyński*, *Paprocki*. O spr. ryc. pol. T. 1. str. 346.

został zmocniony posiłkiem 800 jazdy, ale też z drugiéj strony odebrał wiadomość, że Kniaź *Szacharski* w 7000 ludu chce pomścić owę porażkę. Zostawia nieco ludzi pod obleżoném miastem, spieszy co tchu na spotkanie wroga pod *Karaczów*, (miasto między Brańskiem a Orelem położone.) Tam gdy już o jego przyszłéj zagładzie wesoło w obozie moskiewskim rozmawiano, uderza niespodzianie na ufne w swém położeniu i sile wojsko, gromi, siecze, rozprasza, Hetmanów w niewolą bierze, całego obozu pełnego różnych dostatków i zapasów staje się panem, i korzystając z popłochu, miasto Karaczów w moc swą zagarnia 99). Lecz niesłusznie nosiliby jego ludzie Wodza swego imie, gdyby i w jego niebytności cudów dokazywać nie zdołali. Gdy się od obozu swego z pod Brańska oddalił, dostrzegli uważni Brańszczanie ubytek ludzi i umniejszenie zwykłego między Lisowczykami ruchu. Spodziewając się więc, że jedną wycieczką koniec obleżeniu dadzą, wypadają z bram na ich obóz. Lecz kiedy siedmiotysięczne wojsko moskiewskie niebacznie najść się dozwalało, małą i zawsze czujną Lisowczyków garstkę, nieprzygotowaną nigdy zastać nie można było. Nie tylko że mężnym odporem obleżonych do

99) *Niesiecki* z Rkp. Kojał. *Siarczyński* jako wyżéj. *Paprocki* T. 1. str. 346.

ucieczki zmuszają, ale na karki im wsiadłszy, wraz z nimi w otwarte na ich przyjęcie bramy miasta wpadają i panami się jego stają: 100) Jaka radość ogarnęła serce wracającego Hetmana na widok powiewających z wież chorągwi polskich; jakiémi okrzyki witały te nieustraszone zastępy zwycięzcę w obleżoném dopiero mieście, zwycięzko jako Pana przyimując! Działo się to około świąt wielkanocnych. Pomnożyła się ich liczba za przybyciem niejakiego *Ryskiewicza* z mężnym zbrojnych zastępem, lecz znow groźny rozszedł się odgłos, o nadciągającym w 10000 ludu kniaziu *Dymitrze Pożarskim*. Wódz ten doświadczony, pałający prawdziwą ojczyzny miłością, a dziś zasłużonym pośród Moskwy pomnikiem wraz z towarzyszem swych trudów i usiłowań Mininem uwieczniony, 101) bolał na widok, że mała garstka ludu, płosząc i rozpraszając jedno po drugiém moskiewskie wojska, ciągnąć go w tę stronę, a więc siły rozdwajać i od głównego celu na jakiś czas odwracać przymusza.

Chcąc powtórzyć raz pomyślnie wykonaną sztukę, wyprawia się nań Lisowski, bieży, szuka, lecz go nieszczęściem, zape-

---

100) *Niesiec.* z rękop. Kojał. *Chmielowski* j. w, *Siarczyński* j. w.

101) Pomnika tego wizerunek z opisaniem udziéliło nie dawno nieoszacowane pismo czasowe: *Przyjaciel Ludu.*

wne nocą lub mgłą oszukany mija. Korzysta Pożarski z omyłki, i *30. Sierpnia* na znużonych gwałtownym pochodem Lisowczyków pośrzód nocnych ciemności, z przeciwnéj jak sądzono strony napada. Rozsiodłane konie pasły się przy rozebranych lub snem umorzonych wojownikach. Na widok otaczających ich tak przeważnych nieprzyjaciół, zrywają się na nogi, chwytają za broń i konie, a tak w koszulach tylko i oklep, srogą o śmierć lub życie rozpoczynają walkę. — Można sobie łatwo wystawić, jaka z obu stron wściekłość jaka zapalczywość wrzała. Moskale widząc ich prawie bezbronnymi, więcéj chwytać jak walczyć spodziewali się, Lisowczyk ostatnich sił i rozpaczliwego natężał męztwa. Nad spodziewanie najezdnika wsparli go raz i drugi. Zamiast słabnieć podwajają swe usiłowania. Zadziwiony Pożarski lata, zachęca swoich, dodaje przykładu; ale mu podrzędni jego wodzowie nie dobrze wtorują, a zawsze bezskutecznémi zostają ich natężenia. Tyle razy ich odparli, takim trupów wałem do koła się otoczyli, że na ostatek ta przewyższająca liczba złamana, do taboru swego cofać się, i tam nawet zamknąć się musiała! 102) Nie należałże się

102) *Niesiecki* (jako wyżéj) i dodaje, że tylko 1500 ludzi miał wtenczas przy sobie Lisowski. *Siarczyński*. *Chmielowski* j. w. *Paprocki* o spr. ryc. pol. T. I. st. 346.

Lisowskiemu, równie piękny i wspaniałym całego narodu datkiem wystawiony pomnik, jaki dziś Pożarskiego imie potomności przekazuje? Podziwiamy owe sławne Wallensteina z Gustawem Adolfem w r. 1632 pod Norymbergą w równych siłach spotkanie, owe groźne z obu stron jakby błyskawicami do koła otoczone obozy, w których jeden drugiemu wzajemnie straszny, nic zrobić nie mógł, aż po bezskuteczném długiém zwarciu się Gustaw Adolf w inną obrócić się musiał stronę? Czemuż dziejopisowie nasi przemilczeli podobne, z mniejszą nierównie siłą przeciw tak przeważnéj potędze Lisowskiego z Pożarskim zapasy, kiedy tam na tém samém miejscu *kilkanaście dni* 103) nie tylko oparł się Moskalom, ale owszem sam jeszcze do walki wyzywał, a Pożarskiego męztwo dziwną zimną krwią na równowadze trzymane wahając się w daniu pola, lekkiémi tylko zbywało go harcami? W jednym z tych Lisowski jadowitą strzałą w nogę raniony, widząc niepodobieństwo zwalczenia takiéj przemocy do *Kromów* z swym ludem poszedł, a z tamtąd przez dwa dni i przez dwie nocy, aż pod *Bilichów* spadając, miasto to obległ i w perzynę obrócił. 104)

---

103) *Niesiecki. Siarczyński.*

104) Ciż sami. *Chmielowski. W Zabawach przyjemnych i pożytecznych*, T. 9. str. 235 znajduję Eklogę *X. Marc.*

Pożarski musiał znowu ścigać przeciwnika, co jak wąż się wywijał. Pod *Lichwinem* dla dobrego zapewne Lisowczyków położenia, nie śmiał z nimi staczać walki, nie chcąc na los bitwy narażać zastępów, w których jedynie ojczyzna zbawienie swe pokładała, jego też ludzie świeżym przykładem ochłodzeni nie skorymi byli do rozprawy. Pomykając się daléj, staje Lisowski pod *Przemyślem* o kilka mil od Kalugi. Tam zewsząd go okrążywszy chce Pożarski okopami ścisnąć. Z drugiéj strony ciągnie ku niemu *Szeremisz* z niemałém wojskiem, i już pod *Rzowem* obozuje. W téj ostateczności pali Lisowski Przemyśl, i przy świetle okropnéj łuny, zręcznym a szybkim pochodem dobywa się ze szponów Pożarskiego, spieszy pod *Rzow* (Rszew miasto w Twerskiém Wielkorządztwie położone) i *Szeremisza* wojsko uprzedzając jego na siebie przygotowania, do szczętu gromi, 105) a tak

---

Eysymonta pod tytułem *Palemon*, w któréj Ojczyznę pod imieniem *Amarylli*, stan rycerski pod nazwą *Hippolita*, i t. p. wprowadzając, mówi chwaląc Hippolita:

„W bronieniu Amarylli ząb za ząb zacięty,
„Miał też dla niéj karb duży od berdysza wzięty,
„Podając się na groźne niegdyś Lisowczyki,
„Co małą garstką rwali stotysiączne szyki.“

Nie potwierdzaż to, co wyżéj powiedziano, że Lisowczyki nie byli z Kozactwa?

105) *Niesiecki* z Rękop. Kojał. *Siarczyński*. *Chmielowski*. *Paprocki* T. 1. str. 348.

uniknąwszy dwa razy *Pożarskiego*, widzialnią wojny z południowéj w pułnocą Ruś przenosi. Lecz nim dalsze tam jego pochody dościgniemy, nie godzi się spuszczać całkiem z oka Chodkiewicza i stolicy położenia, a jako z działaniami naszego bohatera w pośrednim będące związku, choć krótkiémi dotknąć słowy.

Gdy owi Konfederaci, (których imiona wieczna pokrywa hańba) nie chcąc żadnym sposobem ulegać Hetmanowi, a tysiączne roszcząc sobie żądania do Polski wrócili, aby tam na Rusi Czerwonéj i koło Lwowa świeckie i duchowne dobra wysyssać, odbiegając rodaków w smutném pośród nieprzyjaciół położeniu, a tak dwa razy ojczyznę zdradzali, ruszył Chodkiewicz nazad pod stolicę, która za rozerwaniem sił tam skupionych, pomyślnémi Lisowskiego pochodami, już lżéj trochę oddychać mogła. Ale dopiéro w kilka niedziel przybyły niezbędnie potrzebne, długo oczekiwane, a zawiścią Potockich zwlekane pod *Mikołajem Strusiem*, starostą Chmielnickim posiłki, i te jakby na domiar przeciwności osobnym położyły się obozem, a wódz ich siostrzeniec Potockich, (którzy wybaczyć Chodkiewiczowi nie mogli, że nie im dowództwo w téj wojnie powierzono) rozpoczął swary z Gąsiewskim, i nie chciał przyjąć murowéj służby, pókiby

mu nad całą w mieście załogą rząd nie był oddany. Do tego nakoniec przyszło, że ulegając potrzebie wyciągnął waleczny Gąsiewski z tych murów, które od pułtora roku piersiami swémi zasłaniał, a Struś z wielkiém nieukontentowaniem samego Chodkiewicza stolicę zajął. Znim weszły tam niezgody, niesforność i swawola. Stygła ze wszech stron owa braterska miłość i chęć wzajemnéj pomocy, a każdy dbał tylko o siebie. Bez pieniędzy, bez posiłków, pisał Chodkiewicz list po liście do opieszałego i obojętnego na wszystko Zygmunta. Przyszedł Wrzesień, zbywało na żywności, i kiedy sam Hetman aż ku Wiel. Nowogrodowi dla sprowadzenia jéj wybiegać musiał, Pożarski tymczasem zebrawszy pieniędzmi i usilnością szlachetnego rzeźnika *Kuźmy Minina* nowe zastępy, obległ ze schyłkiem lata ściśléj stolicę, zbudował gródki, wysypał szańce, tak że zupełnie wszelki między nią a krajem przeciął związek Chciał go uprzedzić Chodkiewicz świeże dostawszy posiłki, ale na jeden dzień za poźno pod Moskwę przybył. Rozpoczętą walkę los nierozstrzygniętą z obu stron zostawił. Druga w parę dni poźniéj stoczona, od rana do wieczora trwając, gdy zazdrośny Struś z murów z założonémi na krzyż rękami, na ciężką pracę rodaków patrzył, a wycieczką przy-

czynić się do usiłowań Hetmana nie raczył, równie bezskuteczną została. Pułk Sapieżyński, który od śmierci wodza swego służbę królewską w obozie Chodkiewicza przyjął, podnosząc zuchwałe karki zawołał o płacę i o powrót do kraju, wypowiedział służbę, i pod godnym Cieklińskiego współzawodnikiem *Janem Zaliwskim* wprost do Brześcia Litewskiego pospieszył, gdzie pod łaską *Wacława Pobidzińskiego* konfederacyą zawiązawszy w dobrach królewskich i duchownych pieniądze wybierać zaczął.

Wzdryga się dziś każde uczciwe serce na takie zuchwalstwa i bezprawia. Nie miejmy się jednak i w tém za gorszych i nieszczęśliwszych od innych współczesnych narodów i rządów. Wszakże na przykład w owém z karności i porządku, tyle cenionèm szwedzkiém Gustawa Adolfa w Niemczech wojsku, podobne zawiązywały się nieukontentowanych sprzysiężenia. Nie czytamyż w dziejach 30letniéj wojny jak w roku 1633 wielka część oficerów i szeregowych, za przewodztwem *Pfuhla* i *Mitschefala* dała sobie w południowych Niemczech słowo, żadnego przełożonego nie słuchać, aż im zaległego nie wypłacą żołdu, i ledwie ich książe Bernard Weimarski rozdaniem wielkich sum i ziem do 5 milionów talarów wartości

uspokoił! 106). Gdy tak Moskwa, jakby wzburzone morze, wszystko co było najnieczyściejsze z siebie wyrzucała, drogie tymczasem perły, owa korona i berło Władysława, owe mężne a niczém niezastraszone serca, już już na dnie tonęły. Nie podał ręki, nie zarzucił na czas sieci Zygmunt. Teraz owszem nic o niebezpieczeństwie nie myśląc, ciągnął sobie powoli z przyzwoitą pompą, z Królową i całym dworem jakby na gody lub drugi tryumf do Wilna; i kiedy żołnierz uprzykrzywszy sobie płonne nadzieje, przewlekłość wojny, przyzwyczaiwszy się zamiast do walk i trudów do wygód i roskoszy, zewsząd opuszczał chorągwie, a nowe zaciągi jeszcze pomaléj drogą ku Smoleńskowi postępowały; kiedy Król z Królewiczem dopiéro w Październiku tam stanął kiedy upływała pora wojowania, a głód co raz bardziéj moskiewskiéj załodze doskwiérać zaczął: jeden Lisowski skupiając w swéj walecznéj garstce co tylko sprężystości i działalności jeszcze w Polakach było, rozpuszczał lotne zagony po pułnocnéj Rossyi. Minąwszy stolicę, *Torsk* miasto nad Twercą (w Twerskiém dziś Wielkorządzt. położone) w perzynę obrócił; ztąd na wschód zako-

---

106) Obacz n. p. Szyllera Hist. trzydz. wojny Ks. IV. str. 24, 25, 26, 27.

liwszy, *Kazimowi* ten sam los sprawia, przebywa Wołgi nurty, mija znaczniejsze i obronne miasta, *Jarosław wielki*, *Kostromę*, któreby go dłużéj zatrzymać mogły, staje pod *Haleczem*, (w Kostromskiém Wielkorz.) i tą samą pochodnią, która Torsk i Kazim w stos gruzów zamieniła, podnosi łunę idącą w zawody z pułnocną zorzą, a sam przy jéj blasku daléj w pułnocne krainy, lasy i bezdroża spieszy, poprzedzony okropną o sobie wieścią, a częściéj jeszcze samę tę wieść wyprzedzając 107). Nie mogą się dziejopisarze dosyć nachwalić jego czynów. Starowolski współczesny, co był sekretarzem niegdyś Chodkiewicza, mówi: »że Lisowski w częstych bitwach prawie zawsze zwyciężca, całe prawie moskiewskie Państwo ustawicznémi wycieczkami trapił, miał zawsze sposób na doręedziu, miejsca znał choćby najskrytsze, i sameż przedsiewzięcia nieprzyjaciół na ich zgubę obracał. A jeżeli nawet los zdradliwy czasem zwycięztwo mu wydarł, nigdy się jednak zwyciężonym być nie wydawał; wczesném przewidzeniem i przeważném znalezieniem się umiał on, Moskalów zamiary uprzedzić, wszelkim przygotowaniom i układóm

107) *Everhard Wassenberg* w dziele: *Gestor. Vladisl. IV.* str. 32. „Hoc Lisovius modo intima Moscoviae viscera „lacerabat, et citius oppida spoliabat, quam venire nun„ciaretur.“

zapobiedz, niezmierne wodzów ich usiłowania dziwnémi podstępami niweczyć, a gdy tego już okoliczności wymagały, takowe gwałtowną a nieochybną ręką złamać i przytępić 108). Z wielką postępując sobie roztropnością i przezornością, nie wdawał się z razu w większe walki, aż żołnierzów swoich z różnych narodów zebranych, wieloma próbami w mniejszych potyczkach nie doświadczył i nie zahartował 109). *J. Levesque* który pilnie z rossyjskich kronik i dzienników historyę tego Państwa czerpał, nie mniejsze daje mu pochwały 110). *Kobierzycki* gładkiém swém

---

108) *Sarmatiae bellatores* p. 223. „Et Lisovius ipse frequentibus praeliis saepissime victor, universam propemodum Moscoviam, excursionibus continuis fatigavit: consilia, locos, prompta, occulta noverat, actusque hostium in perniciem ipsis vertebat. Et si sors iniquior victoriae, aliquando successum eriperet, nunquam tamen victus videri potuit: mature siquidem providendo et graviter enitendo, Moscorum consilia praevertere, et quae jam apud eos parata essent, atque instructa praeoccupare, eorum ducum immodicos conatus, admirandis dolis eludere, et quum res posceret, vehementi atque expedita manu infringere, atque retundere didicerat.

109) Starowolski w *Instit. rei militar.* Ks. VI. str. 335.

110) *Tom. 4. st. 12.* Mówiąc o Zygmuncie w Rossyi: „*Lisovski* par ses ordres en parcourt une assez grande etendue, il prend, il manque des villes, il soutient de légers combats, tantôt vaincu, tantot victorieux; il resiste même á Pojarski, mal soutenu par les officiers qui se trouvent sous ses ordres: il met le feu aux places dont il desespere de se rendre le maitre. Changeant en suite de mánoeuvre ne donnant plus rien au hazard, et résolu

a kwiecistém piórem, także mu ich nieszczędzi 111). Mianowicie zadziwia w nim ta elektryczna, że tak powiem szybkość, którą najbardziéj gnębił nieprzyjaciół. Nic u niego nieznaczyła szeroka rzéka, moczary, gęste lasy, strome gór wierzchołki. *Starowolski* w dziele swém *Institut. rei militar.* często go na wzór przytacza, i z największymi wszystkich wieków porównywa wodzami 112). W księdze I. rozd. VII. str. 73. rozprawia-

---

de faire du mal aux ennemis, sans en souffrir, il sait éviter les troupes qu'on envoye contre lui, les fatigue en les trompant, parcourt et ravage la campagne, rentre enfin en Pologne et laisse aux Russes la douleur de leurs pertes, dont ils n'ont pu se venger."

111) *Hist. Vladislai* księ. VII. str 508. Viro noti in exercitu roboris audaciaeque et qui laceratis saepius intimis Moschoviae visceribus, universam quaqua patet pervagatur, ad Ryphaeos usque montes gentesque incognitas, victricia signa protulerat.

112) Dzieło to wystawiające zasady sztuki wojennéj zawiera wiele ciekawych szczegółów o ówczesnym sposobie wojowania u nas; a o znakomitych wodzach, jako to: Janie Tarnowskim i Chodkiewiczu okoliczności, których ani Orzechowski w życiu piérwszego, ani Naruszewicz w życiu drugiego nie wspomniał. Będąc zarzuceni tłumaczeniami dzieł błahych, czemuż dotychczas nie mamy przekładu dzieł Starowolskiego, Kochowskiego, Rudawskiego? Starowolski przy każdém prawidle zaraz przykłady z dawnych i nowszych przytaczając dziejów, ogromne rozwinął wiadomości. Rzecz dziwna kapłan z takiém upodobaniem i znajomością rzeczy o wojennych piszący sprawach! Lecz to był wiek, w którym *Richelieu* kardynał oblęgał z pancerzem na piersiach Rochellę i Perpignan, w którym kardynał *Infant* hiszpański wojskami nad Renem do-

jąc o potrzebnéj w wodzu sprężystości i obrotności mówi: »A u nas w Polszcze Roman Sanguszko i Alex. Lisowski sławni są z tego, że oba Moskiewskie wojska i Państwa tak swą szybkością gnębili, iż żaden wódz ani ich przybycia przewidziéć, ani ich rękom ujść potrafił.« *Jan Innocenty Petrycy*, w dziele wyżéj już przytoczoném, 113) wspominając Lisowczyków dodaje: »Właściwą im była szybkość i odwaga, w których ich Lisowski dziwnie wykształcił. I zwłoka u niego i samo umęczenie straszliwém było, w bezdrożach i najodleglejszych miejscach, jeżeli ich kto zaszedł, natychmiast go zgładzali, aby ani śladu nie było, kędy się obracają. Nie wolno im było szukać mostów lub brodów, i jak wypadło, musieli nieustraszoném sercem w wodę się rzucać, i głębizny na koniach przepływać, lub w rzéce i bezdeniach tonąć. Lecz gdy się nad tém zastanawiamy, już nas Lisowski przerwać te uwagi przymusza, bobyśmy go inaczéj nie dogonili.

Wkroczył więc jak dopiéro powiedziano w północne od Halecza kraje. Zapuścił się w Sybir, otarł o Uralskie góry, a pędząc

---

wodził, a trzeci kardynał *La Valette* granic Francy przeciw niemu bronił.

113) *Rerum in Polonia ac praecipue belli cum Osmano Historia* A. 1620 et 1621. pag. 12.

w niezmierzone, tylko od dzikich na pół bałwochwalców, niedźwiedziów i sobola zamieszkałe pustynie, ślady nawet swéj pogoni zatarł, i jak owe starożytnych bohaterów wyprawy, w bajeczne podał wieści. Trudno wykazać dokąd wtenczas polska dobiegła noga, ale ustne podania zgodnie od dziejopisów przyjęte nie każą wątpić, że aż zdziwionemu *lodowatemu morzu* polskie pokazał chorągwie 114). Że zaś żadna prawie rzecz

114) *Kobierzycki*: „Ad Riphaeos usque montes, gentesque incognitas victricia signa protulerat;" (jako wyżéj w nocie 111). *Everhard Wassenberg* w dziele swém o Władysławie IV. str. 44 mówi: „Permii et Pizarri ad pau„pertatem redacti. Populi *ad cingulum terrae* et ado„rantes *auream anum*, pellibus, substantia, et divitiis „suis exuti. Ad usque Caspium mare, glacialem Ocea„num, et horridam perpetuis nivibus *Lappiam*, victoriis „penetratum . . . praesertim Lissovio duce." Wyprawy Lisowskiego dały powód do tysiącznych baśni, z których wierszopisowie korzystali. Widać już ze słów Wassenberga, że wierzono wtenczas, jakoby jakaś *złota baba* czczona była w tych zamierzchłéj północy okolicach nad rzeką *Ob*, koło *pasa ziemi*. Potwierdza to poemat Samuela ze Skrzypny Twardowskiego „*Władysław IV.*" (1650) gdzie o wyprawach Lisowskiego (Pieśń I. str. 28) cudowne czytamy rzeczy:

„Od Putywla przepadłszy, jako kray przestrony
„Y szeroki pnłnocny, Lisowski woinie
„A jak pożar za sobą nic nie zostawuie
„Droga równa, y wszędy gościniec mu prosty,
„Na żadne nie spuszczając czołny się y mosty.
„Przez jeziora, przez rzéki y wszystkie zatopy
„Aż gdzie dotąd nie było polskiéy nigdy stopy.
„Przebeł ku Meotydzie krzywo Don płynący
„A Europę z Azyą rozgraniczaiący.

na świecie, ani żaden znaczniejszy wypadek bez wpływu kobiet obejść się nie może, i tu kobieta na wyprawę Lisowskiego stanowczy wywarła. Wierny bowiem dotąd jego

---

„Że się o Cymmeryiski Bosfor sam otrącił,
„Toż znowu jako piorun wężyka zakrącił
„Y zmierzył jako Wolga głęboka w swych brzegach
„Ani się ustanowił dotąd w swych zabiegach.
„Aż doszedł przy dalekiey *Baby złotey Obie*,
„Która boki rozparłszy by koczkodan sobie
„Na słupie magnesowym przeciw słońcu siedzi,
„A trzykroć zaklinana wieszcze odpowiedzi
„Tamtym dawa narodom Widzieć tam kosztownych
„Pełno po niey ciężarów, które od wędrownych ,
„Ma pielgrzymów, a snadź iey nie tylko te kraie
„Ale dalszy, Gronlandzi, Lappi, Bakkalaie
„Kłaniaią się i wielkie upominki znoszą.
„P zy tymże o potrzeby rożne iey swe proszą,
„Ale oraz tam słyszeć około swiszczących
„Pełno Hyder i wężów strasznie krzykaiących
„Skrzeczą gdzieś niedoperze, muchy w uszu brzęczą
„Niezwyczayne y nakształt wołów bitych jęczą
„Ciężki drwi na zawiasach które przy chodzeniu
„Zaległ brytan, w modrawym srogo tchnąc płomieniu.
„Ow jednak rozproszywszy szablą te poczwary
„Bierze się wprzód za Babę, potym za ofiary,
„Gdzie bałwan ón rozbiwszy, złota wziął tak siła,
„Ile wziąć mógł, a ona zwyczayna znosiła
„Lekkość iego, którą ón piérwey tam widziany
„A niż gdzie spodziewany, albo y słyszany
„Tam te przepadł narody, ni przed ni za sobą
„Zostawuiąc nikogo, ktoli z swych chorobą
„Lub strapiony niewczasem. ustał za nim kędy,
„Sciął go samże, żeby tam kinąć miał, którędy
„Nikt nie doszedł z języków: A tymi sposoby
„Nie oparł się woiuiąc *aż o samey Oby*
„*Wielkie uszcie, gdzie w morzu ginie już lodowym*
„Zkąd dopiero iak burza porwawszy się nowym

towarzysz, i uczestnik sławy i wszystkich najskrytszych tajemnic, *Ryśkiewicz*, od żony

„Nazad szlakiem, przez okrąg Moskwy niemal wszystkiey
„Znaczny tylko po ogniach, a kurzawie brzytkiey.
„Z ruin iey i popiołów, pod Smoleńsk obrócił,
„Y tam swym się szczęśliwie z wielką sławą wrócił.
i t. d.

O złotéj babie znajduje się w księgozbiorze Ossolińskich dość ciekawa współczesna broszurka. Lecz wróćmy do rzeczy.

Że był Lisowski nad lodowatém morzem pisze ***Niesiecki*** z rękop. Kojałow. „*Już blisko był lodowatego morza, 80 mil za stolicą.*" Siarczyński także (str. 284) *aż blisko morza lodowatego Lisowski się zapędził.* ***Fr. Paprocki*** O spr. ryc. pol. T. 1. str. 346. W mowie Kleczkowskiego, którą poźniéj całkowicie przytoczymy, znajdują się miejsca bardzo dobitnie wyprawę tę opisujące. (Obacz Mowcy pols. T. 2. str. 72). „Gdzie-„my wszystko z bitnym Hetmanem Lisowskim zbie-„żeli nogami, i tak dalece zapuszczali zagony, że i „sama . . . Moskwa tamte kliny i uroczyszcza granic „swoich, jakoby kędyś precz i właśnie na drugim „świecie położone być rozumie . . . . Już byli Polacy „na 80 mil niemieck. wszędy zwycięzcy po Moskiew-„skim Państwie zbrodzili, a do *Sibieru* jeszcze była „sława nie dosięgła, i przezwisko narodu tego tam „było niewiadome . . . . Myśmy potem ochotnika pu-„ściwszy szczęściu się poruczyli. *Sibior* kędy Sobol „nizacz dla lubych miejsc bujno się rodzący, Wisłę „*a)* dzieli, białe Jezioro, od niedzwiedzi mnóstwa teyże „farby tak rzeczone, oczymaśmy pomineli . . . Poszli-„śmy i daléy, a zostawiwszy obok ordy tatarskie Ka-„zań i Astrachań . . . posliśmy ziemią którą podobno „końska nie deptała noga, mając *za Katauzą słońce* . . .

---

a) Oczywiście species pro genere, wielka rzéka; jak *Dunajem* Pieśni ludu każdą rzékę mianują.

Moskiewki namówiony, opuścił wodza i przeszedł do nieprzyjaciela, a Lisowski obawiając się aby wszystkie jego zamiary i myśli

---

„Nie chybiły nas *lodowatego morza niewczasy* . . . *kilka* „*dni tedy zmarzłym brzegiem idąc do lądu*, skały o- „błoczyste nie pozwalały nam dalszego brzegu doknąć, „lubo ochota pałała. Naostatek w daleką drogę zawziąwszy się, nadciągneliśmy kędy dla pochopu i pędu „*wpadających rzék* lód się drozgotać poczynał i z *bał-* „*wanami mieszał*, jakoby góry z górami się potykały, „który grzmot i zgrzyt lodów kruszących się słyszeliśmy z daleka na kilka mil. Odtąd nam mieszać się „przyszło, co żaden drugiego wysłuchać od huku nie „mógł. Tak nie wiele się dziwuiąc według zwyczaju, „(bo nazad tożeśmy widzieli) daliśmy się w moc lodom „fali, a następujące sztuki piersiami swemi przebierali. „A to P. Bóg aż na drugi brzeg, nie bez podziwienia „nas samych wyniósł. I tak znowu . . . ku stolicy Mo- „skiewskiéy nakierowaliśmy się", — Treść tego opisu zgadza się z podaniem Twardowskiego, który ściśle trzymał się dziejów, i tego co od współczesnych słyszał. Być może, że gdy opisanie przyrody z północnemi lodowatego morza brzegami zgadza się, w saméj istocie aż gdzieś ku ujściom *Oby* dotarli, widno jednak ze słów jego, iż to (co z resztą podobniejszém jest do prawdy) tylko część Lisowczyków, ochotnicy zwiedzili. Nigdzie jednak żadnego własnego imienia ani nazwy góry, rzeki, i t. p. w mowie téj nie znajduję. Co się tyczy wyrazu *Katauza*, *Katauz*, ten aby sobie nic nie mieć do zarzucenia, i wszelką wątpliwość usunąć, z wielką pilnością po nowszych i wspułczesnych mapach i dziełach geograficznych, jako to w olbrzymiéj *Geographia Blaviana* z r. 1662, wielkich słownikach jeograficznych *Bruzen de la Martinière* (1787) *Baudrand* (1682) szukałem, lecz oczywiście nadaremnie, gdyż jak *Linde* w Słowniku swym (T. I. Cz. 2. str. 938) pisze: słowo dziś już nieużywane „*Katauz*" wzięte jest z tureckiego i oznacza *przewodnika*, *opro-*

odkrytémi nie zostały, musiał co tchu mieć się do odwrotu, do czego go też poźna pora, umęczenie ludu i koni, okropne niewczasy, brak żywności i wszystkich zasobów jeszcze silniéj nakłaniały 115). Ale krwią i spaleniskami znaczył ślady swego powrotu. Około *Romnowa* (Romanów niedaleko Jarosławia. W. nad Wołgą) wszystkie włości w perzynę obrócił. Przebywa Wołgę, wkracza w kraje Rzezańskie. A kiedy sam przegląd jego pochodów i dzieł wojennych umysł męczy, ón jakby zawód swój dopiéro rozpoczynał, spada nad brzegi *Okki*, miasta *Kazanów* (Kazimów), *Perejasław Rzezański*, *stary Rzezan*, w popioł i stosy gruzów obraca; przeszedłszy Don, aż o Astrakańskie opiera się granice, potém w odwrocie grody *Serebrnie*, *Chelwiaczów*, *Brudy*, wycina i wypala 116). Lecz gdy tak wojnę z północy

---

wadzającego, zkąd nawet czasownik „*kałauzować*" był w mowie. Wyraz ten nie tylko w naszém, ale owszem i w chrobackiém, sławiańskiém i karynckiém narzeczu, w tém znaczeniu używany. Gdy więc Kleczkowski mówi: „*Za Kałauzą mieliśmy słońce,*" nie można tego inaczéj rozumieć, tylko że „*słońce mieliśmy za przewodnika.*"

115) *Niesiecki* str. 134. T. 3 *Siarczyńvki*, 284. *Chmielowski* Nowe At. T. 3. str. 38. Herbarz st. 178. *Paprocki* T. 1. st. 346.

116) *Niesiecki*, *Chmielowski*, *Paprocki*, jak wyż. *Wassenberg* p. 44. „Integrae provinciae *Severia Czernichoviaque* ad ipsos usque *Perecopiensium Tartarorum* fines . . .

znowu na południe przenosi, kiedy Moskwę jakby czarownèm na mil 80 i więcéj okrąża kołem, smutne go ztamtąd dobiegają wieści. Mimo wszelkich usilności Chodkiewicza, aby oblężonych w stolicy rodaków żywnością zasilić, cierpieli tam głód tak okropny, że na samo jego opisanie serce wzdrygać się musi:

»Gdy już traw, korzónków, myszy, »psów, kotów, ścierwa, więźniów, trupów »wykopanych z ziemi do jedzenia im nie »stało, piechota sama się między sobą, jak

---

expugnatae. Post haec nihil intactum tota Moscovia fuit. *Resania* vastata. *Volodimeria* spoliata. Transmissi *Tanais*, *Moscus* et *Volga* fluvii, *Astrachani Casanique* regna exhausta." Mylnie to jednak dopiero pod rokiem 1617 wymienia; gdyż sam dodaje zaraz: „*praesertim Lisovio duce*" a ten już dawno wtenczas nie żył. Z resztą Niesiecki z Kojałowicza wyraźnie wszystkie te miasta, jako przez Lisowskiego zdobyte wylicza. Ogólnie mówiąc trudno jest pochwycić porządek wypadków w tych wojnach, gdyż je współczesne dzienniki często w polubownym opisują szyku, czasem dawniejsze później wspominając, to znowu pośrzód jakiegoś zdarzenia nawiasem przytaczając. Tak n. p. i Twardowski powyższą wyprawę Lisowskiego, jako współczesną pochodowi Zołkiewskiego pod Kłuszyn i Moskwę opiewa; co się widocznie z całością zdarzeń nie zgadza, i jako ustęp poetyczny tam umieszczone zostało. Do tylu wiarogodnych podań przybywa z drugiéj strony i współczesnego Starowolskiego świadectwo, który w swych *Institut. rei milit.* XV. 253. mówi: „Alex. Lisovius cum „aliquot millibus equitum totum Moschor. imperium ul„tra *album lacum atque Astracanum* pervastavit, nec „virtuti ejus aut dolis vaferrima Russor. gens resistere „ullo modo potuit."

»Samojedź ludzie łapiąc jadła 117). Tru-»skowski porucznik piechoty *dwu synów* »swych, i Hajduk jeden syna swego pojedli, »drugi też *matkę*, towarzysz jeden *sługę* »*swego* ziadł, owa zgoła *syn oycu*, *ociec sy-*»*nowi* nie przepuścił. Pan sługi, sługa Pana »nie był bezpieczny, słowem, kto kogo tyl-»ko zmógł, ten tego jadł, zdrowszy chorsze-»go pożył. O powinnego abo towarzysza »swego, jako o własny spadek prawowali »się, że nie kto inny tylko ón bliższy był »do zjedzenia. Taka sprawa przytoczyła »się była w szeregu *Lewickiego*, że Hay-»ducy ziedli w swym szeregu umarłego »Hayduka, powinny nieboszczykowski z in-»szego dziesiątka skarzył się przed Rotmi-»strzem: »*żem go ja był bliższy zieść jako* »*powinny, niż kto inszy;*« ci zaś odpierali: »*Żeśmy bliżsi do ziedzenia jego, ponieważ* »*z nami w jednym był ordynku, szeregu i* »*dziesiątku.*« Rotmistrz w sprawie niezwy-»czajnéj nie wiedział jaki dekret wydać, o-»bawiając się też, *aby która strona będąc* »*urażoną wyrokiem, swego sędziego nie zja-*

---

117) Obacz Życie J. P. Sapiehy X. Kognowickiego str. 312 z Dzienników współczesnych wyjęte opisanie. Znajduje się też w Księgozbiorze Ossolińskich mały ułamek (broszura) współczesny, gockiém pismem, z wydartym tytułem; jeźli się nie mylę: „*Konanie woyska moskiewskiego na stolicy*", która toż samo zawiera.

»*dla (!)* musiał z Trybunału umykać, i w tak »tedy okrutnym głodzie nastąpiły rozmaite »choroby i straszny mór . . . . wielu takich »było, którzy ziemię pod sobą, ręce, nogi, »ciało swoje sami żarli; a co najgorsza, że »choćby nie jeden rad zaraz umarł, a umrzeć »nie mógł, kamień albo cegłę kąsał, prosząc »P. Boga, aby w chléb przemienił, a ukąsić »nie mógł, jęki i narzekania wszędy się »słyszéć dawały. Siła ludzi takich było, co »dobrowolnie na śmierć szli na nieprzyja- »ciela, i wydawali się. Szczęśliwy który »trafił na bacznego nieprzyjaciela, że go »przecie przy życiu zachował, ale więcéj »niebożąt trafiło na okrutników, że nim się »z muru spuścił, w sztuki był rozsiekany.«

Cóż były przy tém owe okropne, opisane przez *Liwiusza*, *Saguntu*, a przez *Józefa Flaviusza Jerozolimy* obleżenia? Mogliż się nie poddać ci nieszczęśliwi stutysiącznemu wojsku, 118) kiedy im Pożarski wolne wyjście z życiem, bronią i sprzętami obiecał? Dnia 7go Listopada 1612 odzyskali Moskale stolicę, która przez 2 lata i tyleż miesięcy w polskich zostawała rękach. Ale wściekłe tłumy łamiąc mimo woli szlachetnego Pożarskiego daną wiarę, okropną

118) „Constatque ultra centum millia armatorum obsidentium. Metropolim comparuisse. „*Kobierzyc. p.* 448.

rzeź wszczęły, a Strusia z inną starszyzną do więzienia wrzuciły. Ciężka ale sprawiedliwa boska chłosta, za tyle zuchwalstwa i bezprawiów. Chodkiewicz tymczasem widząc niepodobieństwo odsieczy, udał się był na rozkaz Króla do Wiazmy. Tam błagał go i zaklinał, aby co rychléj na ratunek oblężonych pospieszył. Ale ledwie stanęli u Fedorowska, doszła ich smutna wiadomość, że już wszystko było za poźno! Zgryziony Zygmunt wrócił do Smoleńska, i do Polski, a Chodkiewicz z niedobitkami wojska na Białéj Rusi zostawiony, ledwie że Smoleńska i ziem okolicznych strzédz potrafił. Moskale odetchnąwszy po tyluletnich trudach i zaburzeniach obrali carem ostatniego po kądzieli potomka z krwi Ruryka, syna więzionego jeszcze w Polszcze Rostowskiego Metropolity Filareta z córki Iwana II. urodzonego, *Michała Fedorowicza Romanowa*, który panującéj po dziś dzień carskiéj rodziny stał się założycielem, ale którego długo jeszcze w Polszcze nie inaczéj, jak tylko *Michałkiem Filoretowym* nazywano. 119). Widział się naród wolnym od swych zdobywców i ciemiężycieli; jeden jeszcze *Lisowski* południowémi Rossyi trząsł prowincyami. Dobywał *Kromów*, zdaje się jednak

---

119) *Naruszewicz* Życie Chodkiew. T. 2. str. 73.

że tego miasta, równie jak i *Uniejowskiego* zamku dostać nie mógł 120). Po upadku rzeczy polskich i cofnieniu sił wszelkich aż ku Smoleńskowi, cóż mu innego pośrzód srogiéj tegoroczuéj zimy zostawało, jak także do Polski uchodzić? Wysłany za nim w pogoń młodszy kniaź *Kurakin*, dogonił go *10. Grud.* nad rzeką Pszczolną (która w dzisiejszém Kurskiem Wielkorządztwie nie daleko miasta *Obojan* wypływa i do Dniepru niżéj *Kremenczuka* wpada) w 7000 ludzi. Nie zbywało na nich jednak i Lisowskiemu, bo jak świadczy towarzysz jego trudów Kleczkowski, miał ich wtenczas blisko pięć tysięcy 121). Nie śmiał więc nań uderzyć *Kurakin*, w tém tylko do Cezara podobny, że *przyszedł i obaczył*, bo nie zwyciężył 122). Zniecierpliwiony młody car wysyła Pożarskiego w 19000 ludu, ale Moskale na których samo Lisowskiego imie

120) *Niesiecki, Chmielowski.*

121) Mowa jego do cesarza Ferdynanda II. Mowca polski T. II. str. 72. „Ktoby wyliczył niespodziane utarczki, a mogły się przystojną wojną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy wojska drugie przenosiły: a nasz pułk *pięci tysięcy nie dochodził*“

122) Dałby się tu bowiem zastosować złośliwy wierszyk francuzki na kżcia *de Soubise* zrobiony, kiedy go w Niemezech na głowę pobito :

César vint, vit et vainquit,
Le duc de Soubise fit de même
Mais des trois choses que César fit
Il ne manqua, que la troisième.

czarowny trwogi skutek wywierało, ledwie usłyszeli, że ich na niego prowadzą, tak się porozbiegali, że ich ledwie 3000 przy Pożarskim zostało. Z tymi więc koniecznie krewnemu Pożarskiego *Łopatynowi* na Lisowskiego natrzéć kazano. Upadł na sercu i ten podobnie do swych poprzedników, bo mu sławne one klęski Zerebcowa, Szacharskiego, Szeremisza i tylu innych przed oczami stanęły 123). Gdy więc nic junaka naszego wstrzymać nie zdołało, wrócił z pośrzód otaczających go do koła nieprzyjaciół przez Kijowszczyznę w początkach r. 1613 do swego kraju z wielką zdobyczą, ale z większą jeszcze sławą, i z niepospolitém wyszczególnieniem i zaszczytami od króla w Warszawie przyjęty 124). Wiazd jego do téj stolicy równać się musiał do dawnych onych tryumfów. Patrzyli zdziwieni téj stolicy mieszkańce, patrzyli Hetmani, patrzał dwór cały i zagraniczni Posłowie na tych mężnych z lodowatego morza i granic Sybiru i Astrakanii powracających mężów, co pośrzód pogromu wojsk polskich, sami obronną ręką z rozhukanéj Moskwy wybrnęli. Prócz Lisowskiego odznaczali się szczególnie brat

---

123) Niesiecki, Siarczyński, Fr. Paprocki T. 1. str. 346, 347.
124) Niesiecki, Siarczyński, Chmielowski.

jego Jan, i podrzędni *Czapliński*, 125) *Kleczkowski*, *Rogawski* 126) walecznémi czynami i marsową postawą. Rzadkie zaiste widowisko musiały sprawiać te jak sam Kleczkowski powiada do szachownicy podobne, z różnych narodów, broni, barw, złożone szyki; ale szerokie blizny na czole i twarzy, jedno wszystkim dzielności i męztwa nadawały piętno, i z popsutą a złamaną tu i owdzie bronią, podartémi szaty, podziurawionémi od kul chorągwiami, godny i szlachetny dla dusz prawdziwie rycerskich przedstawiały obraz. A kiedy w sercu Zygmunta myśl, że z jego winy z pomiędzy tylu wojsk na Moskwę wyprawionych, oni tylko prawdziwie zwyciężcami wyszli, nie jeden może ostro bodzący rodziła kolec: u posiwiałych w usługach ojczyzny senatorów łza wdzięczności zakręcała się w oku. Poznawszy ich sprawy, i tylu poetycznémi barwami napełnione Lisowczyków dzieje, może wieszcz jaki godnémi pieniami unieśmiertelni ich imie, wszakże proste tylko a prawdziwe dzieł ich opowiadanie wystarczy, i wszelkie obce ozdoby zbytecznémi uczyni.

---

125) *Kobierzyc.* ks. VII. str. 509. „*Czaplinius in ejus militari eruditus schola.*"

126) *Starowol.* Sarmat. bellat. str. 223. *F. Paprocki* T. 1. str. 387.

Niebawem *19. Lut. 1613* zwołany Sejm do Warszawy dla rozstrzygnienia tylustronnych spraw i trudności. Dwie konfederacye, zaległe żołnierza zapłaty, poparcie wojny, lub przynajmniéj opatrzenie Smoleńska i okolicznych zamków, gromadzące się od Szwecyi, Inflant, Wołoch i Tureczyzny chmury, aż nadto całą gorliwość stanów wywoływały. Zamiast radzić złemu i zapobiegać na przyszłość, podnoszono zewsząd cierpkie na króla narzekania, wszczęły się swary, ledwie nie ledwie uchwalono pobór, a Chodkiewiczowi wypłatę żołdów zlecono. Nie obmyślono jednak potrzebnych ku wystawieniu nowego wojska sposobów, Lisowskiemu tylko dano zlecenie zbierania na nowo lotnych swych chorągwi, (które zapewne tymczasem do domów się porozchodziły) wręczono mu do tego w gotowiźnie zadatek, co, jak z jednéj strony, gdy stany nim samym całe wojsko zastąpić spodziewały się, najpochlebniejszém było dla niego wyszczególnieniem, tak z drugiéj obojętność, zniechęcenie, i brak największy zapału w sejmujących znamionowało. Spodziewano się sprawy moskiewskie swobodnémi traktatami zakończyć, podczas gdy Moskwa silne do wojny czyniła przygotowania. Ubodzony do żywego tém błahém sejmu postępowaniem, a tak wielkiém lekceważeniem okoliczności ze strony króla, Chod-

kiewicz, napisał doń list pełen słów prawdy i otwartych napomnień dn. 22. Maja 1613, w którym wszystkie błędy poważnie, lecz z uszanowaniem wytyka, a zupełne zapomnienie Smoleńska i zamków ruskich ze słabémi ich załogami, żywémi wystawiając skargami, z Lisowskim się porównywa: »Zaczém nie dziw, kończy, 127) że w takim nie»rządzie, gdy i Pan świadom sprawy słudze »ochrony nie czyni, i złość obywatelska do»brze zasłużonym ojczyźnie źle płaci, zdzie»ram z siebie te powłoki barwianych pstro»cin i obietnic; hamuję ochotę, rzekę podo»bno i serce, nie bez przyczyny, gdyż peccat »qui recte facit, dum vitia prosunt. *Lisowski* »nowy a mniéj spodziewany Sukkollektor »mój, tak mniemam, że sejmowéy dosyć uczyni »dyspozycyi, i wygodzi woli W. K. Mci, za »takim, który wziął zadatkiem. Ja mniéj »szczęśliwy, a podobno i mniéj godny w o»czach W. K. Mci, i superfluus, daléj rze»czy sądzić nie chcę: a gdzie gruntu nie »widzę, żadnéj nie myślę stawić budowy. Pe»wienem jednak, że W. K. Mść, wejrzaw»szy w źwierciadło świętéj pamięci poprze»dników swoich, piastując na głowie swéj »ich koronę, nie tak w złoto i kamienie jak »w świątobliwe cnoty bogatą, nie dasz wy-

---

127) *Naruszew.* w Żyć. Chodkiew. T. 2. str. 50.

»sokości Majestatu swego, nie dasz sławie »Rzpltéj, na którą wszystka patrzy Europa, »w żadne najmniejsze zachodzić upodlenia: »a przynajmniéj bezpieczeństwo Państw swych »tak opatrzyć będziesz raczył, jakoby przy »straceniu objętych mieysc, i swe nie przy»szło zgubić, i t. d.«

Ale Polska jak człowiek schorzały, któremu wszystko wewnątrz w niezdrowe przeistacza się soki, gdy uchwalone podatki zamiast zaspokoić konfederatów kilkanaście milionów złotych żądających, nowe w kraju sprawiały niepokoje, ujrzała niebawem i trzeci podobny związek między ludem Smoleńskim zawarty, który wkroczywszy do kraju, pod laską Zbigniewa Silnickiego w Bydgoszczy mrowisko swe założył. Czyż można się dziwić nieczynności rządu w kraju, którego wnętrzności właśni szarpali synowie? Piérwsza Litwa wspaniałym miłości ojczyzny przykładem, ziazd ogólny w Wilnie uczyniwszy, dostarczające na żołnierza w Smoleńszczyznie złożyła summy, za pomocą których Chodkiewicz jak mógł tameczne zamki i miasta utrzymywał. Ledwie że potém sejm powtórny w *Grudniu t. r.* zwołany, konfederatów zaspokoić potrafił. Moskwa zawsze obłudna, gotując się do wojny, posyłała do Cesarza Macieja do Lincu z prośbą pośrednictwa między nią a Polską, a w tymże

czasie ustawiczne z Opoczki, Siebierza i Pskowa wycieczki i podjazdy na Polaków i ich granice czyniła. Zgromadzone powtórnie w piérwszéj połowie 1614 r. Litewskie Stany zaciągnęły jazdę, którą atoli Hetman za rozkazem królewskim dla braku utrzymania rozpuścić musiał. Na prośbę Posłów litewskich wysłał jednak w Smoleńszczyznę końnicę i nieco piechoty, dla zasilenia tamtejszych miejsc obronnych. W tych liczbie byli i Lisowczycy danym na Sejmie zadatkiem spisani. Opatrzony w lud, lepszą broń i wszelki porządek, 128) wyruszył tam Lisowski i obrócił się pod *Starodub*, dokąd po raz piérwszy niegdyś w r. 1607 na czele 200 kozaków do Dymitra zawitał; znał bowiem najlepiéj te szlaki, którędy już dwa razy pod Moskwę się podsunął. Ale nie wiedział, że gdzie sława jego początek swój wzięła, tam i życie zakończyć się miało. Objeżdżając pod Starodubem swe szeregi, nagle z konia spada, i ducha wyziewa 129). Czy jak sądzą apoplexyą piorunującą rażony, czy jak niektórzy się domyślają od Moskwy nowém jego zbliżaniem się przerażonéj trucizną 130) uprzedzony, zakończył

128) *Siarczyński* str. 284. *Niesiecki* str. 134.

129) *Starowolski* Sarmatiae bellatores p. 223. *Niesiecki* z Kojałowicza. *Siarczyński* str. 284. *Chmielowski*.

130) *Bohomolec* w Życiu J. Ossolińskiego str. 139 wyd. Lips. *Fr. Paprocki* O spr. ryc. pols. T. 1. str. 347.

życie w saméj sile wieku, jak na żołnierza przystało, uzbrojony, na koniu i przed szeregiem. Zważając że żołnierski zawód w r. 1595 rozpoczął, a w r. 1614 zakończył, że więc ze wszystkiém lat nie spełna 19 wojował, wątpię, aby więcéj nad 40 lat wieku liczył. Widok nagłéj śmierci niezrównanego wodza, napełnił przerażeniem i boleścią wiernych jego towarzyszów, a Moskalów największą radością i uniesieniem. Tryumfowała jak mówią dziejopisowie cała Moskwa dowiedziawszy się, że już ten nie żyje, który ją trwogą, łzami i pożogami napełniał 131). Cóż jeszcze dodać można do tego, co już powiedziano? Pochwałą człowieka jest życie

---

131) Niesiecki z Kojałowicza. Względem czasu śmierci i i ostatniéj wyprawy, w osobliwsze popadli jednak dziejopisowie nasi błędy i przeciwności. Podczas gdy współczesny *Starowolski* rok 1614 wyraźnie jako rok śmierci jego oznacza, (str. 223 i 225) *Niesiecki* mówi że w r. 1615 „*za ordynansem Het. Lit. Chodkiewicza wtargnął w Moskwę*,“ co i Siarczyński, (mimo tego że względem czasu śmierci ze Starowolskim, Naruszewiczem i innymi się zgadza) powtarza. Co dziwniejsza, że Siarczyński, wiedząc doskonale iż wyprawa *Władysława* z Chodkiewiczem do Moskwy, dopiero w latach *1617* i *1618* do skutku przyszła, mówiąc o wyprawie ostatniéj Lisowskiego dodaje: „*Była to wyprawa Władysława królewicza na tron.* W tym pochodzie gdy się Lisowski z wojskiem pod Starodubem położył i pułk swój objeżdżał, ruszony paraliżem, nagle mężną duszę wyzionął, roku 1614.“ W podobną plątaninę wpadł i Fr. Paprocki : O spraw. ryc. polsk. T. 1. str. 346., 347.

jego i czyny. Mało tych ludzi wyższém oznaczonych piętnem, coby massom lub rzeczom imie swe nadali i zostawili; Lisowski dostąpił téj sławy. *Starowolski* kończąc rys spraw jego 132) dodaje: »Znakomity znajo»mością sztuki wójennéj, całą prawie Mo»skwę ustawiczném spustoszywszy niszcze»niem, a przezwane po sobie towarzystwo »wojskowe kozaków *Lisowczyków* założy»wszy, najzapaleńszego a nieustraszonego »wojownika sławy dostąpił: bo nikt nigdy »chytrzéj od niego podstępów nie układał, »nikt bieglej nie szykował do boju wojska, »nikt sporzéj a straszniéj broni nie używał. »Nie zbywało mu ani na wymowie, ani owéj »sztuce głaskania mnóstwa, ani na powadze.« Całe życie gorliwie służąc krajowi, i zająwszy między współczesnymi wodzami znakomite miejsce, zostawił rodakom w spuściznie zastęp mężów w wielkiéj wykształconych szkole, biegłych w wojennych zapasach, z których nie jeden sam mógł bydź wodzem, i został nim poźniéj w saméj rzeczy.

---

132) Sarmatiae bellatores p. 225.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O JĘZYKU POLSKIM I JEGO GRAMMATYKACH

PRZEZ J. N. DESZKIEWICZA.

ROZPRAWA III.

O GRAMMATYCE POLSKIÉJ, JÉJ UKŁADACH, ICH BŁĘDACH, O PRAWACH GRAMMATYKOWI SŁUŻĄCYCH I O TRUDNOŚCIACH GRAMMATYCZNYCH DO ZAŁATWIENIA.

§. 1.

Co jest grammatyka polska? i historyczna o niéj wiadomość.

Jak nasz język jest zupełnie różny od innych européjskich; tak i opisanie znaczenia Grammatyki naszéj jest od innych różniące się. Inne grammatyki są nauką dobrego wymawiania, mówienia i pisania w jakim języku: bo wymawianie stanowi częstokroć bardzo wielką trudność, bo sposoby mówienia są właściwe, składnia wielu prawidłom u-

legła, pisownia z trudnościami połączona. U nas zaś brzmienie głosek wszędzie jednostajnie się wydaje, iloczas łatwy, sposobów mówienia właściwych niemasz, składnia (jak się z I. Rozprawy, przypisku 6go pokazało) wolna i łatwa, sposób pisania odpowiadający wymawianiu. *Muczkowski* idąc za większością naszych i cudzoziemców powiada: że »grammatyka jest nauka mówienia lub pisa»nia językiem polskim.« — Jego przeciwnik *Żochowski* zupełnie téż różne grammatyki określenie daje: »Grammatyka, utrzymuje on, »winna z jednego punktu wytoczyć całe pa»smo organizacyi języka, którym władano, »myślano i myśli swoje znaczono.« Szkoda tylko! że autor tego fałszywego o grammatyce polskiéj pojęcia swém dziełem nieusprawiedliwił.

Mojém zaś zdaniem grammatyka polska będzie tylko właściwie: *nauką odmian wyrazów i ich należytego w mowie z sobą połączenia, z dodaniem iloczasu i pisowni prawideł.*

Niemasz może w Europie języka, któryby poźniéj od naszego dostał grammatyki i pod prawidła był podciągnięty. Rozsądni i głęboko myślący nasi przodkowie o wszystkich przedmiotach piszący, zupełnie ten zaniedbali zapewnie nie bez przyczyny. Widzieli bowiem jasno: że narzucenie języ-

kowi swobodnemu prawideł, byłoby jego zgubą. Język polski bez grammatyk, ba! nawet bez znajomości pisma dosięgnął wysokiego szczebla doskonałości, kształcił się jeszcze i coraz postępował wyżéj: dla czegożby mu miano, że tak powiém, groble i tamy sypać? Czucie wewnętrzne, natchnienie ten ogień niebieski, dostatecznie przestrzegały: gdzie przy dawném pozostać? gdzie daléj postąpić należy? — Jak oświecenie *książkowe* od zachodu do nas przyszło i jak zaczęto język, iż tak rzekę, odwizerunkowywać na papiérze; wtedy dopiéro pokazała się trudność: bo obcém abecadłem ubogiém niełatwo było tak wiele brzmień wyrazić, — ztąd ta niepewna i omackowa pisownia najdawniéjsza. Chcąc ją ustalić odezwało się kilku mężów z swojémi dla rodaków radami, jako to: *Parkosz*, *Piotr z Ilkusza*, *Zaborowski*, *Scklucyjan*. Ale oni tylko się tym jednym zajęli przedmiotem. Nawet *Orzechowski*, *Jan Kochanowski*, *Gornicki i Januszowski* tylko o ulepszeniu pisowni rozprawiali. Najznakomitszy w każdym względzie *wielki Jan Zamojski* pytającemu się posłowi francuskiemu: *czy język polski ma grammatykę swoję?* pięknie, pokazując na trzech ostatnich uczonych, odpowiedział: »Oto są nasze żyjące grammatyki!« Poźniéjsi niepojmując

języka po polsku, ale po francusku, po niemiecku, skarzyli się na niedostatek grammatyk. Wszedłszy jednak w rzecz, ujźrzymy dziwne zjawisko i bezprzykładne: oto! że nasz język był właśnie najczystszy i najpiękniéjszy; — dopóki grammatyk niebyło. Czytanie ksiąg starych o tém dostatecznie przekona, jak i o téj drugiéj prawdzie: że grammatyki wiele uświęciły błędów, wiele język popsuły, jak się niżéj pokaże: bo niebyły samoistne i rodowite, oparte na przyrodzie języka, lecz naśladownicze. Najpiérwszy, który we właściwém znaczeniu cudzoziemskiém grammatykę polską napisał w roku 1567 był Francuz pod przybranêm, czyli raczéj przeinaczoném *Stojeńskiego* nazwiskiem, roku 1616 był Niemiec *Roter*, trzeci także Francuz *Mesgnien* nazwany *Menińskim*, za nimi poszli: *Ernesti*, *Müllenheim*, *Schlag*, *Moneta* i t. d. wszyscy cudzoziemcy, przegrodzeni aż do *Kopczyńskiego* niewielu polskiémi nazwiskami Autorów, i to pospolicie w obcych językach, piszących.

Przez to jednak nierozumiém: abyśmy zwłaszcza dziś, gdy się tak psuje i kaléczy język, grammatyki niepotrzebowali. Na tém ucinam historyczną o grammatykach wiadomość: bo następne §§. wykazujące zasługi położone i szkody od grammatyków mowie

naszéj zadane mniéj więcéj porządkiem czasu, historyczną zrobią o grammatykach wzmiankę: a razem pokażą istotną potrzebę wzięcia w prawidła języka, języka nie dzisiéjszego, jak chce *Suchorowski;* lecz z najświetniéjszego okresu, — i grammatyki polskiéj nie obcym sposobem; lecz prawdziwie narodowym i w duchu ojczystym napisanéj.

§. 2.

Mój sposób widzenia języka, i ztąd wypływający układ odmian grammatycznych.

Jużem powiedział, co przez grammatykę polską rozumiém. Grammatycy piérwsi obcy, inaczéj ją pojmowali: a swym przykładem narodowców nawet za sobą pociągnęli. Ztąd dotychczas niemamy dokładnéj i potrzebie odpowiadającéj grammatyki. Ponieważ za przedmiot główniéjszy grammatyki, *odmiany wyrazów* naznaczyłem; przeto należy wskazać dążenie i sposób widzenia piérwszych tworzycielów języka.

A 1od Starano się dokładnie i jasno tłumaczyć. 2re tłumaczyć się ożywionym i urozmaiconym sposobem. A ztąd 3cie starano się o jak najliczniéjsze i najrozmaitsze, nie tylko potrzebie umysłu wystarczające; ale i ucho pieszczące odmiany. 4te Samogłoski w naszym języku wysoko wydosko-

nalonym (zapewne niegdyś, jak we wszystkich początkowych, najważniéjsze miéjsce zajmujące) podrzędną posługę, to jest połączenia spółgłosek i dania im śpiéwnego spadku przybrały: i dla tego za zmianą spółgłosek często i one w inne brzmienia przechodziły.

Te były ogólne cele i sposoby w wykształceniu języka! Jeżeli pójdziemy do szczególnych; znajdziemy, że w przypadkowaniu na własności spółgłosek zasadzone są wzory grammatyczne: jednak nie tak ogólnie; jak je chciał mieć *Mroziński*. W naszym bowiem języku w przypadkowaniach daje się wzgląd: 1od na zakończenie, 2re na znaczenie; gdzie się liczy i rozróżnienie rodzajów, 3cie na uniknienie dwuznaczności i tu się mieszczą pospolicie wszystkie tak zwane wyjątki od powszechnego prawidła.

Co do spółgłosek, niewchodzę w zbyt drobne szczegóły: jakim członkiem, jakiém narzędziem mowném brzmienie się wybija? jak długo trwa? jakie jest stopniowanie? — bo to jest więcéj ciekawości, niż istotnéj potrzeby przedmiotem. Wreszcie te algiebryczne zrównania Czytelnik może przéjźrzéć w *Mrozińskim* barzo dokładnie wyprowadzone. Nam tylko istotnie jest potrzebny podział na spółgłoski *twarde* i *miękkie* ze *zmiękczonémi*.

Imiona *męzkie* kończą się albo na spółgłoskę twardą, albo na miękką: ztąd oczywiście będą dwa wzory. Trzeci wzór kończących się na *a*, ponieważ i z zakończenia i z odmian liczby pojedyńczéj zupełnie idzie za wzorem imion żeńskich; tam się téż umieści. W liczbie mnogiéj takie imiona wracają się do prawdziwych męzkich zakończeń. Czwarte imiona męzkie są właściwie przymiotnikami: i dla tego ich zakończenia i odmiany przybrawszy, niestanowią oddzielnego wzoru; ale będą pod przymiotnikami położone.

Imiona *żeńskie* kończą się na samogłoskę *a* od twardéj lub miękkiéj spółgłoski poprzedzoną, kończą się na samogłoskę *i*, lub téż na spółgłoskę miękką: te cztéry odmienne zakończenia mają téż oddzielne cztéry wzory.

Imiona *nijakie* są żywotne i nieżywotne na *ę* zakończone, są zakończone na *e*, oraz *o* także od spółgłosek twardych i miękkich poprzedzone: przeto téż miałyby wedle zakończeń wzorów pięć. Ale ponieważ *e* i *o* zakończenia, jednostajnie się odmieniają: skoro są od jednostajnych spółgłosek poprzedzone; przeto będzie wzorów cztéry właściwie.

Tenże sam wzgląd na spółgłoski i w *przymiotnikach* się daje: a lubo własności spół-

głosek dwojakie, jak i owe są dwojakie, powinnyby właściwie tylko dwa wzory stanowić; jednak dla znaczniéjszych odcieniów w odmianach, dla ułatwienia zwłaszcza cudzoziemcom muszą się cztéry wzory postanowić.

W *Słowach* podział wzorów także od znaczenia, to jest rodzajów słów zależy, i od zakończenia czasu przeszłego. W skutek tych dwu przyczyn razem wziętych ośm' wzorów wypływa. —

W takiém przyrodzoném, duchowi naszego języka odpowiedniém rozgatunkowaniu i wzorów ustanowieniu, nie tylko że łatwo się odmiany pojmują i nauczają; ale nawet wyjątków prawie niemasz: — a jeżeli są zboczenia; to tylko albo one są starémi odmianami na pamiątkę historyczną zatrzymanémi, albo odstępstwami dla ważnéj przyczyny, to jest dla rozróżnienia podobnych wyrazów co do znaczenia, albo wreszcie najpospoliciéj błędném i nieumiejętném przeciw przyrodzeniu i dążeniu języka odmienianiem.

§. 3.

Są wzory odmian w naszym języku.

Tylkom co wskazał przyrodzony podział odmian wzorów. Ale ponieważ ich bytności

niektórzy grammatycy (a nawet najbystrzéjszy *Mroziński*) zaprzeczyli; przeto zmuszony jestem jeszcze się raz do tego wrócić, i bytności wzorów jaśniéj dowieść.

Że są wzory pokazuje się 1od z tego: iż wszystkie języki je mają. 2re Jeżeli się zdarzy jaka wątpliwość odmiany w wyrazie; wtedy mimowolnie wpadamy na myśl radzenia się innych wyrazów podobnych z zakończenia, znaczenia i t. d. których odmiany dobrze znamy. 3cie Że są wzory wedle zakończeń najgłówniéj i to przekonywa: że imiona męzkie ludzkie na *a* zakończone idą wedle wzorów żeńskich, zakończone na *i* lub *y*, jako wyrazy pospolicie godnościowe rodzinne, a ogólnie mówiąc przymiotne, ponieważ są poźniéjsze, idą téż wedle poźniéjszych wzorów przymiotników. 4te Że są wzory i z tego się pokazuje: Że kiedy n. p. mówimy *panowie* musimy użyć *dwaj;* a kiedy *pany* dodajemy *dwa* od wzorów źwiérzęcych wzięte. 5te Kto zaprzeczy wzorów w słowach i w rzeczownikach: kiedy słowa częstotliwe, i imiona spieszczone, jak tylko inne przybiorą zakończenia; zaraz stosownie do nich inaczéj się odmieniają? 6te Muszą być wzory, bo u nas tak łatwo wyrazy różne przybiérają, prawie podług naszéj woli zakończenia, tak łatwo się tworzą zbiorowe wyrazy pospolicie rodzaju nijakiego; że muszą dal-

szémi odmianami od piérwotnika się rozróżnić n. p. *cud* = *cudo*, *liść* = *liście*, *kamień* = *kamienie*, *zarośl* = *zarosle*], *zorza* = *zorze* i t. p. Nakoniec po 7me pokaże się z mojéj grammatyki że są wzory: bo wedle nich odmieniając, wszystkie prawie tak zwane wyjątki nikną.

Wprawdzie nasz język ma więcéj wzorów niż inne mowy; bo jego tworzyciele nielubili jednostajności: jednak ilość ta wzorów przez sam skład języka jaśnie się pokazuje. Tak n. p. jeżeli weźmiemy rodzaj mezki: zaraz postrzeżemy na II., V. i VII. przypadkazh pojedyńczéj, i na I. liczby mnogiéj wielką różnicę n. p.

Liczba pojedyńcza:

	żłób	- *sposób*	*głąb'*	- *korab'*.
II.	*żłobu*	- *sposobu*	*głąbia*	- *korabia*.
V. VII.	*żłobie*	- *sposobie*	*głąbiu*	- *korabiu*.

Liczba mnoga:

I. *żłoby* - *sposoby* | *głąbie* - *korabie* i t. d.

Tak odmienne przypadkowanie nieprowadziż przyrodzenno do wskazania dwu wzorów na rodzaj mezki? O innych zakończeniach imion mezkich i ich wzorach ztąd wynikłych w przeszłym §. powiedziałem.

Imiona żeńskie mają czworakie zakończenia, a każde z nich stanowi wzór oddzielny, przynajmniéj w niektórych przypadkach:

Liczba pojedyńcza:

n. p.	*smoła*	- *rola*	- ***Pani***	- *część*
III. VII.	*smole*	- *roli*	- ***Pani***	- *części*
IV.	*smołę*	- *rolą*	- ***Panią***	- *część*
V.	*smoło!*	- *rolo!*	- ***Pani!***	- *części!*

mnoga:

I.	*smoły*	- *role*	- ***Panie***	- *części*
II.	*smół*	- *ról*	- ***Pań***	- *części* i t. d.

Samo więc przyrodzenie rzeczy prowadzi do ustanowienia cztéréch wzorów: a to, co *Mroziński* tak długo o przéjściu głosek rozprawia; ma barzo krótkie zastosowanie: bo w żeńskich tylko do III. i VII. przypadku, a w męzkich do V. i VII. pojedyńczéj liczby i t. d.

W imionach rodzaju nijakiego weźmiéjmy te przykłady:

Liczba pojedyńcza:

	jagnię	- *imię*	- *słońce*	- *okno*
II.	*jagnięcia*	- *imienia*	- *słońca*	- *okna*
III.	*jagnięciu*	- *imieniu*	- *słońcu*	- *oknu*
VII.	—	—	—	*oknie*

mnoga:

I.	*jagnięta*	- *imiona*	- *słońca*	- *okna*
II.	*jagniąt*	- *imion*	- *słońc*	- *okien* i t. d.

Widzimy że tu koniecznie muszą być cztéry wzory.

W przymiotnikach dajmy te przykłady:

tani - skromny - gorący - bogaty.

Liczba mnoga:

I. *tani - skromni - gorący - bogaci.*

Stopień wyższy:

tańszy - skromniéjszy - gorętszy - bogatszy.

Liczba mnoga:

I. *tansi - skromniéjsi - gorętsi - bogatsi*
i t. d.

Nieprzeczę, że w przymiotnikach możnaby dla dokładniéjszych odmian, zwłaszcza w stopniu wyższym, więcéj wzorów postanowić. Ale dla Polaków niewidzę potrzeby ich pomnażać, dla cudzoziemców zaś zaradzi się szczegółowémi na końcu grammatyki tablicami: z których najdrobniéjsze odcienie i różnice obaczą. Nieprzeczę téż, że możnaby i na jednym, lub dwu wzorach poprzestać, stosownie do dwoistych spółgłosek: ale w tym razie potrzebaby było więcéj uwag, więcéj przestróg porobić; które niełatwo się pamiętają i ogólnie w użyciu są niedogodne.

Co do słów weźmiéjmy n. p.

kochał	- *miłował*	- *czynił*	- *kuł*
kocham	- *miłuję*	- *czynię*	- *kuję*
kocha	- *miłuje*	- *czyni*	- *kuje*
kochaj	- *miłuj*	- *czyń*	- *kuj*
kochać	- *miłować*	- *czynić*	- *kuć*

strzegł	- *chciał*	- *osłabiał*	- *tupnął*
strzegę	- *chcę*	- *osłabieję*	- *tupnę*
strzeże	- *chce*	- *osłabieje*	- *tupnie*
strzeż	- *chciéj*	- *osłabiéj*	- *tupniéj*
strzedz	- *chciéć*	- *osłabiéć*	- *tupnąć*

i t. d.

uczył, uczę, uczy, ucz, uczyć i t. d. nawet niewidzę potrzeby za *Kopczyńskim* oddzielać, bo zupełnie idzie wedle *czynił* tylko że tu *i* tam *y* do składu wchodzi.

Do tychczas są uczeni utrzymujący: że tylko jeden jest wzór odmian na słowa. Czy to zdanie jest przystosowalne? niech czytelnik sam osądzi. Jeden wzór naznaczyć, a potém setne robić poddziały i wyjątki: niejestto prostować naukę; ale ją utrudniać. W tym zaś, jaki ja podaję, układzie jeżeli się nie obejdzie bez wskazania wyjątków, to przynajmniéj będą one nieliczne, lub takiego rodzaju wyjątkami: które nie bezwzorowości słów; ale istotnéj jasności mowy potrzeby, albo nieumiejętności użycia dowodzą. Wreszcie układ mój i twierdzenia jaśniéjszémi będą w saméj grammatyce: gdzie drobniéjszémi szczegółami je przedstawię.

To, co się tu powiedziało, jest dla tych powiedzianém; którzy się długo nad językiem zastanawiali i którzy całe uczłonkowanie języka w umyśle obecne mają. Rozprawy te niesą dla poczynających.

Teraz przéjdźmy porządkiem czasu wszystkich przynajmniéj mi znajomych grammatyków; i obaczmy o ile oni w to ugodzili? —

§. 4.

Czy na powyższy przyrodzony układ odmian grammatycy trafili? i dla czego nietrafili?

A naprzód co do *rzeczowników*, od najpiérwszego do ostatniego grammatyka wszyscy prawie za zasadę wzorów najważniéjszą rodzaje wzięli. Zapewne zaprzeczyć niemożna, że i rodzaje na rozdzielenie wzorów wpływają: ale téż mamy przykłady n. p. rzeczowników mezkich na *a* zakończonych; że w nich są odmiany zupełnie wspólne z żeńskim rodzajem. Niektórzy za zasadę wzięli zakończenie i znaczenie: ale w piérwszym razie, zapomniawszy o rozdziale spółgłosek na twarde i miękkie, wzory zamieszali; w drugim, mając tylko wzgląd na znaczenie, o spółgłoskach całkowicie zapomnieli, a ztąd umniéjszyli ilość zakończeń w odmianach dla dokładności i zgodnośpiéwności tak potrzebną.

W *Przymiotnikach* tylko na rodzaje wzgląd miano, na spółgłoski żadnego: w *słowach* najpoźniéjszą odmianę *sposób bezoko-*

liczny za podwalinę innym odmianom dano, a na rodzaje słów i czas przeszły, tak ważny w czasowaniu, uwagi nierzucono.

Ale przejdźmy do wyszczególnienia grammatyków i ich układów. Co do przypadkowania rzeczowników za najgłówniejszą w podziale wzorów zasadę rodzaje wzięli: *Stojeński, Roter, Ernesti, Malczowski, Wojna, Moneta, Trąbczyński, Siemiginowskij, Bucki, Kopczyński, Jakubowicz, Trnka, Suchorowski, Pohl, Krasiński, Spachta, Mrongovius, Hanka, Sierociński* i t. p. — Niektórzy, lubo bez układu jasnego, przechodzili zakończeniami, jako: *Mesgnien, Guttheter-Dobracki, Malicki, Müllenheim, Schlag, J. C. K. P. B., Adamowicz, Cassius, Wielohorski, Kutsch, Vater (Zabellewicz), Bandtkie, Muczkowski, Żochowski, Biernacki* i t. d. — Najlepszy byłby w tym oddziale *Mroziński:* gdyby zanadto w anatomiją spółgłosek się niezadawał, gdyby lepiéj był poznał starych pisarzów, przysłuchał się mowie pospólstwa; a psucia teraznie̍jsyego jéj od stanów wyższych i pisarstwem się bawiących za nowy kierunek nieuważał, rodzajów niezamieszał, gdyby błędy od dobrego użycia oddzielił, słowem gdyby układ swój dobrze pomyślany dokładniéj był wypracował. Drugi przypadek liczby pojedyńczéj za zasadę swego układu

położył, i ztąd pięć wzorów zrobił *Szylarski*, około dwudziestu ich ustanowił *Szumski*. Niektórzy jak *Roesler - Resövig* i autor *Grammatyki Pijarskiéj* 1763. żadnego układu niemają: piérwszego grammatyka w rękopismie raczéj jest zapiskami ucznia wszystkich européjskich po Dźwinę uczącego się języków; drugiego więcéj francuską niż polską zajmuje się mową. Co do wzorów na przymiotniki, te ogólnie układano wedle rodzajów: tylko *J. C. K. P. B.*, *Cassius*, *Wielohorski* i *Mrongovius* wedle rodzajów i zakończeń. *Żochowski* zaś trzy wzory odpowiadające imionom ludzkim, źwiérzęcym i nieżywotnym ustanowił.

W słowach jedni wzięli za zasadę czas terazniéjszy sposobu oznajmującego, lub sposób bezokoliczny i trzy wzory postanowili, jako to: *Roter*, *Mesgnien*, *Guttheter - Dobracki*, *Müllenheim*, *Adamowicz*, *Bucki*, *Kutsch*, *Sierociński*. — Cztéry wzory: *Moneta*, *Szylarski*, *Vater* (*Zabellewicz*), *Bandtkie*, *Kopczyński*, *Bentkowski*, *Muczkowski* w ostatniém wydaniu i *Krasiński*. Wzorów pięć *Szumski*, *Jakubowicz* tyleż; ale przecież na spółgłoski ma wzgląd największy. — Wzorów sześć: *Schlag*, *Mroziński*, *Hanka*. — Wzorów dziesięć *Mrongovius*, — wzorów cztérnaście *Malicki*, — inni bez

oznaczenia swego układu. *Suchorowski* (38) poszedł za *J. C. K. P. B.* ustanawiając wzór jeden: ale za to wiele poddziałów i nieprzeliczone wyjątki porobił, co i *Biernacki* powtórzył. Ze wszystkich tych grammatyków *Cassius*, *Jakubowicz*, a najwięcéj *Muczkowski* w piérwszém wydaniu na najlepszy tor wpadli, tylko do końca niezaszli i nieuporządkowali: *Muczkowski* zaś niewiadomo dla czego w drugiém wydaniu wyrzekł się swojéj osobliwéj i trafnéj myśli.

Z tego krótkiego historycznego rysu widzimy wielką niezgodę grammatyków. Zkąd ona pochodzi? — Oto! że jedni zupełnie na drogę prawdziwą nietrafili, lub obcych grammatyków sposób uważania (39) do naszego języka przystosować chcieli, — lub jeżeli niektórzy trafili; niemieli cierpliwości albo szczęścia w wykończeniu swego układu. Niemożna zaiste wymagać tego; aby grammatycy w zupełnéj zgodzie byli: — jeden więcéj, drugi mniéj i słabiéj widzi:

---

38) Mam pewną od żyjących osób wiadomość: że *Suchorowski*, przynajmniéj w większéj części, użyć miał grammatyki jeszcze w rękopismie zostającéj Dra. Med. *Jana Tuszyńskiego*.

39) Jak dalece grammatycy obcym duchem mówili przekonać się i z tego możemy: że wszyscy *przysłówek* między częściami nieodmiennémi położyli. Jeden tylko *Iżycki* w swoim świstku: *o uczeniu Grammatyki za pomocą kolorów* nazwał odmienną częścią mowy.

jeden sądzi to, drugi owo ułatwieniem nauki języka. Jednak gdyby wszyscy z jednego punktu wyszli i do jednego celu dążyli drogą najprostszą od przyrodzenia i cechy naszego języka wskazaną; wszyscyby się mniéj więcéj z sobą zgodzili. — Gdyby układ naszego języka stosownie i rodzimie rozbierali, trafiliby nieochybnie na te niczém niezbite odmian zasady, które wyżéj wyliczyłem. Różnica właściwie w układzie grammatyki zależałaby od sposobu wysłowienia, od ciemniéjszego lub jaśniéjszego wykładu rzeczy.

§. 5.

Liczba podwójna.

Grammatycy po większéj części niezważając na własności spółgłosek w przypadkowaniach, nieodróżniając złego od dobrego użycia, niemając względu na starożytne odmiany i liczbę podwójną; mnóstwo bezwzorowości i wyjątków wskazali. Nim do ich ocenienia przystąpię, muszę coś powiedziéć o liczbie podwójnéj, dziś wielu i z nazwiska nieznanéj: któréj wszakże zaniechanie wiele się przyczyniło do zagmatwania zwłaszcza przypadkowań rzeczowników.

Oprócz tego, co się w II. rozprawie o liczbie podwójnéj powiedziało; tu dodać je-

szcze muszę: że im dawniéjsze zabytki czytamy, tym częstsze jéj użycie nadybujemy: a pospólstwo dotychczas jéj częściéj niż mnogiéj, lub w miéjscu téj ostatniéj używa. Z poźniéjszych pisarzów jeden tylko *Mickiewicz* użył barzo dogodnie: a z całego pismiennictwa sławiańskiego jeden grammatyk *Kopitar* jest jéj najrozsądniéjszym obrońcą i najtroskliwszym zachowawcą. I zaiste kto ma liczbę podwójną w swoim języku, a jéj nieużywa, lub zamiast jéj mnogą kładzie; nierozumownie postępuje. Jak można mówiąc o dwu rzeczach, mówić o wielu? niejestże to postępowanie przeciw czystemu rozsądkowi? Jak równie byłoby nierozumownie i niedokładnie: gdyby kto mając *dwa doma*, powiedział że ma wiele.

Zalety naszéj liczby podwójnéj są nawet większe niż w greczyznie; bo więcéj ma zakończeń, i tak rozróżnionych; że nawet niepotrzeba dokładu *dwa*, jak *Kopczyński* przez niepostrzeżenie się zaléca. Na co mam mówić *dwie ręce*, kiedy *ręce* samo przez się dwie oznacza? Bo gdybym miał więcéj, musiałbym powiedzieć jak w *Psałt. Małgorzaty* i *Opalińskim*, *ręki*, i jak dziś w spieszczeniu używamy *rączki*. Chwalimy język grecki z obfitości odmian i liczby podwójnéj, a sami sobie sprzeczni jesteśmy: kiedy tę większą u nas obfitość i rozmaitszą liczbę

podwójną od siebie odrzucamy naśladując język łaciński, a potém języki zachodniéj Europy ubogie w odmiany.

Powiedziałem, że liczba podwójna częściéj się napotyka w starych księgach: grammatycy téż niektórzy o niéj wiedzieli, ale istotnego pożytku z téj wiadomości w ułatwieniu przypadkowań niezrobili. *Roter*, *Mesgnien*, *Malczowski*, *Malicki*, *Schlag*, *Trąbczyński*, *Cassius*, *Kutsch*, *Bandtkie* i *Kopczyński* dopiéro w ostatniéj swojéj pośmiertnéj grammatyce o niéj mówi: ale większa część począwszy od Polaka *Wojny* nawet prawie wzmianki nieczyni, niektórzy, jak *Mrozinski*, niewidzą właściwych na tę liczbę zakończeń i zarzucić ją radzą: gdy tymczasem, jak powiedziałem, od téj liczby ułatwienie prawideł grammatycznych zależy, — i tak weźmiéjmy najznajomszy przykład:

Licz. pojed.	L. podwój.	L. mnoga
1. *ręka* -	*ręce* -	*ręki*
2. *ręki* -	*ręku* -	*rąk*
3. *ręce* -	*rękoma* i *ręku* 40) -	*rękom*
4. *rękę* -	*ręce* -	*ręki*
5. *ręko!* -	*ręce!* -	*ręki!*
6. *ręką* -	*ręce* -	*rękami*
7. *ręce* -	*ręku* -	*rękach.*

40) Lubo wiele mamy przykładów użycia w tym przypadku *ręku;* zdaje się wskaże zwłaszcza porównywając z innémi mowlami, że lepiéj jest *rękoma.*

Cóż zrobili grammatycy? Oto! gdy przyszło do podawania wzorów, ci nawet, którzy na zakończenia uważali, widząc że jednego zakończenia *matka*, *klatka*, *łaska* i t. d. mają I. przyp. liczby mnogiéj *matki*, *klatki*, *łaski*, a niewidząc w użyciu (bo pospolicie się zawsze tylko o dwu ręku mówi) *ręki*: i zwyczajne użycie *ręce* za liczbę mnogą poczytując; powiadają, że *ręka* odstępuje od wzoru. Toż gdy przyjdzie do wyrazów *oko*, *ucho*; liczbę podwójną biorąc za mnogą, w wyjątkach kładą: kiedy to jest potwarzą prawdziwą na rozumowstwo i wzorowość naszego języka.

Z zapomnienia liczby podwójnéj, poszło téż złe przypadkowanie imion liczbowych: tak *dwa* z przyrodzenia rzeczy liczbie podwójnéj tylko służące, najniesłuszniéj przyjęło końcówki liczby mnogiéj *dwóch*, *dwom*, zamiast *dwu*, *dwoma* lub *dwiema*: a przez naśladowanie znowu liczby podwójnéj *dwoma*, *dwiema*; zrobiono *trzema*, *cztérema* lub *cztérma*: które właściwie do liczby mnogiéj należąc, powinny miéć *trzemi*, *cztéremi* lub *cztérmi*; jak używało ***Rękopismo Sieradz.*** 1386, ***Orzechowski***, ***Koszutski***, ***Białobrzeski***, ***Karnkowski***, ***Skarga*** i t. d. oraz podali grammatycy: ***Stojeński***, ***Kutsch***, ***Schlag***, ***Mesgnien***, ***Guttheter-Dobracki***: jak wreszcie jest w ***Starosławiańskim***, ***Czeskim*** i t. d.

Dwieście składa się z *dwa* i *sto*, z przyrodzenia rzeczy jest tylko liczby podwójnéj, *dwadzieścia* także: i to musi pozostać na przekor nieprzyjaznym téj liczbie, lub na świadectwo nieumiejętnym. Jeżeliby kto zarzucił: dla czego w jednym jest *dwie*, a w drugim razie *dwa*, chociaż *sto* i *dwieście* są nijakiego? Odpowiadam: Oto! dla tego, że te wyrazy pochodzą z owych oddalonych wieków; w których odmiany przymiotników zakończenia rzeczowników naśladowały. Późniéjsi nawet używali *dwie mieście*, *dwie lecie, dwie słowie:* ale myli się *Kopczyński*, gdy mówi, że dawniéj na rodzaj nijaki było *dwie*.

W najlepszych naszych pisarzach późniéjszych jak n. p. w *Krasickim* mamy użycie w I. przypadku liczby mnogiéj *grunta, defekta, teksta, instrumenta*, w innych nawet *okręta, urzęda* i t. p. Wzięli oni to zakończenie ze starych pisarzów (41), ale tamci to zakończenie tylko liczbie podwójnéj dawali: w liczbie mnogiéj stale *grunty, defekty, instrumenty* i t. p. wedle wzorów odmieniali. Czyliż przeto złe późniéjszych,

---

41) *Rej* i *Orzechowski* gdzieniegdzie dali przykład tego złego użycia, po nich nieprędko inni, a zwłaszcza *Starowolski* prawie zawsze I. przypadek w liczbie mnogiéj podobnych imion na *a* kończy. Grammatycy to powtórzyli, a *Kopczyński* ostateczny fałszywy sąd wydał.

choćby najlepszych autorów użycie ma grammatykowi za posadę do prawideł służyć? Czyli uważny grammatyk ma to kłaść pod wyjątkami? lub z *Mrozińskim* za nowe skierowanie się języka, za wykształcenie się nowych odmian uważać? Broń Boże! takie pobłażanie nie do rozjaśnienia składu języka, nie do ułatwienia grammatyki, ale do zaciemnienia tylko i zeszpecenia obojga służy.

§. 6.

Błędy Grammatyków.

Nietylko liczba podwójna jest przyczyną dzisiéjszych trudności grammatycznych; ale i nieuwaga na spółgłosek własności do błędów przywodzi. Jakeśmy w przéjściu historyczném widzieli, wykształciły się już całkowicie wzory przypadkowań przed pisemnémi pomnikami. I tak rzeczowniki żeńskie na samogłoskę *a* zakończone z twardą przed niém spółgłoską miały IV. przypadek liczby pojedyńczéj na *ę*, V. na *o*, I. mnogiéj na *y*, II. téjże na spółgłoskę przedkońcową. Z poprzedzającą miękką spółgłoską miały IV. przygadek liczby pojedyńczéj na *ą*, V. na *o*, I. mnogiéj na *e*, II. na miękką przedostatnią spółgłoskę. Pisarze wieków najświetniéjszych tak używali, grammatycy naj-

piérwsi, choć niedokładnie, takie przepisy aż do *Kopczyńskiego* włącznie, a nawet i po nim dawali: tymczasem poźniéjsi, a nawet przenikliwy i najlepiéj rozbiérający własności spółgłosek, uznający użycie, a nawet słuszność tego użycia *Mroziński*, drugi rzęd tych rzeczowników w IV. przypadku liczby pojedyńczéj każe na *ę* (przynajmniéj w większéj części) kończyć, powiadając; że niby jest takie dążenie języka, i jakoby uprostowanie, ułatwienie nauki tego wymagało. Bolésno jest czytać znakomitego pisarza tak rozumującego. Język doskonali się przyjęciem coraz nowych, czyli raczéj obfitszych, więcéj odróżniających się wzorów odmian dla dokładności, jasności, wyrazistości, dla nadania większéj dźwięczności:— a my co od czasów *Skargi* zrobiliśmy? Owszem tak jesteśmy niebaczni; że zaczynamy obcinać i niszczyć obfitsze i rozmaitsze przedkilkonasto-może-wiekowe, ustalone odmiany pobłażając swemu lenistwu i niewiadomości. Widać, żeśmy się już odrodzili: gdy niepojmujemy nawet przyjemności z obfitych i rozmaitych wzorów pochodzącéj, albo podobno najprędzéj niewczytaliśmy się tyle, nie przejęliśmy się tyle; własnościami języka, że nam się stało obojętném kończenie tego przypadku, kończenie jednak z barzo ważnych powodów po-

chodzące. Między ę a e albowiem jest w wymawianiu niewielka różnica: I. IV. i V. przypadki liczby mnogiéj kończą się w takich rzeczownikach na e. Jeżeli więc damy IV. przypadkowi pojedyńczéj liczby zakończkę ę; w mowie prawie żadnéj różnicy niebędziemy mieli od IV. mnogiéj, tenże sam wzgląd wyrażającego przypadku. Przeciwnie, jeżeli mu damy jak starożytni (42)

42) Naprzód przepraszam rodaków: że niejednostajnym sposobem przywodzę czytanych przezemnie autorów. Z początku wypisywałem stronice: ale kiedy poźniéj postrzegłem, iżby się tablice logarytmowe utworzyły; zaprzestałem w tèm przekonaniu: że księgi dawne każdego na moję drogę naprowadzą. Jednak co mam pod ręką tu wypisuję wedle abecadła nazwisk: *Biblia Gdań.* 8, 9, 27, 31, 333, 433, 502, 607, 652, 730, 733, 742, 747, 751, 950, III, 304 i t. d. *Birkowski* 5, 24, 90, 124, 133, 136, 140, 361 i t. d. *Gornicki* II. 528, III. 551, 588, 589 i t. d. *Gwagnin* 18, 42, 43, 55, 56, 96, 101, 105, 111, 148, 157, 161, 163, 180, 185, 225, 236, 244, 286, 324, 389, 390, 438, 439, 444, 449, 466, 495, 501, 514, 523, 533, 551, 602, 628, 645, 675, 692 i t. d. *Karnkowski* 4, 7, 22, 43, 47, 154, 196, 236, 266 i t. d. *Kleczewski* 6, 57, 96 i t. d. *Kniażewicz* 6, 8, 36, 55, i t. d. *Jan Kochanowski* I. 1, 102, 173, 174, 231, 327, 383, 388, 389. II. 34, 309, 344 i t. d. *M. Kochanowski* 286. *P. Kochanowski* 12, 19, 75, 76, 125, 153, 193, 210, 272, 392, 472, 473, 514, 577, 609 i t. d. *Lorich. Koszutski* 15, 21, 22, 39, 40, 45. 47, 48, 54, 64, 67, 68, 75, 82, 87, 92, 94, 99, 100, 108, 110, 112, 113, 120, 122, 127, 130, 131, 132, 135, 137, 138, 142, 153, 168, 169, 170, 176, 177, 179, 180, 182, 184, 186 i t. d. *Niemcewicz Śpiéw.* 69, 190, 229 i t. d. *Niesiecki* III. 599, 706 i t. d. *Er. Otwinowski* 48 i t. d. *Pasek* 106, 108, 110, 125, 146 i t. d. *Posel. Zyg. III. wyd. Raczyń.* 81, 82, 83, 96, 118. i t. d.

na ą zakończenie; wprawdzie w wymawianiu niebędzie różnicy od VI. téjże liczby przypadku: aleź za to ostatni przypadek zupełnie inny względ wyraża od IV., i łatwo go odróżnimy n. p. *mam rolą*, każdy będzie wiedział, że *rolą* jest IV., przypadek: a *ta wieś słynie lepszą rolą*, każdy zgadnie że

---

Skarga W. 136, 157 i t. d *Skarga przygod.* 7, 18, 32, 63, 88, 92, 162, 200, 306, 353, 386, 390, 412, 454, 490, 493, 499, 519, 526, 529, 541, 572, 620, 631, 634, 670, 733 i t. d. *Starowolski* 25, 27, 28, 95, 113 i t. d. *Stryjkowski* 84, 297, 311, 367, 454, 489, 531, 716, 757. *Szymonowicz* 40 i t. d. *Wujek* 97, 105, 113, 116, 121, i t. d. Nieprzywodzę stronic autorów przezemnie przéjrzanych pilnie, mój układ wspiérających następnych: *Białobrzeski*, *Bohomolec*, *Bielscy*, *Budny*, *Comenius*, *Dasypodius*, *Fredro Max.*, *Grzegorz z Żarnowca*, *Herp. 1481*, *Junga*, *Januszowski*, *Klokocki*, *Kitowicz*, *Krasicki*, *Miączyński*, *Marcin z Urzędowa*, *Morsztyn*, *Myśliwstwo ptasze*, *Opaliński*, *Orzechowski*, *Paprocki*, *Petrycy*, *St. Potocki*, *Rej*, *Rozmowy Salomona*, *Solski*, *Seklucyjan*, *Siruć*, *Testament Zygmunta Augusta*, *Trzecieski*, *Ursinus*, *Wybicki*, *Wróbel*, *Warszewicki*, *Zaborowski*, *Żukowski Szym.* Wprawdzie w tych i w innych pisarzach znajdzie się nie jedno wyjątkowe przypadkowanie: wszakże uważając na to, że się jeszcze język kształcił, oraz porównywając nieliczne wyjątki z powszechniejszém użyciem; układ przypadkowania, i dążenie języka jest jasném. I dla tego tak podali wyraźnie grammatycy następni: *Bandtke*, *Bucki*, *Cassius*, *Ernesti*, *J. C. K. P. B.*, *Jakubowicz*, *Kopczyński*, *Kutsch*, *Mullenheim*, *Mroziński* 45, *Szyrwid*, *Stawski*, *Szylarski*, *Schlag*, *Wojna* i inni jeżeli nie powszechnie, to przynajmniéj po większéj części tych zakończeń. Piérwszy zdaje się *Feliński* zaczął ganić *różą*, *wieżą*, *władzą*, *pracą* i t. d. przez *Kopczyńskiego* podane, — dzisiéjsi śmieléj za nim burzą.

jest VI. Dodać także tu muszę: że nietylko starzy pisarze, ale i do dziśdnia pospólstwo lepiéj popolsku mówiące tak ten IV. przypadek kończy. Dziś w pismiennictwie to psucie języka daléj postępuje: tak niektórzy najznakomitsi pisarze używają nawet w zakończeniach na *ni* i *la* n. p. *pani*, *wola*, IV. przypadek pojed. *panię*, *wolę* i t. d. który jest także I. i IV. przepadkiem rodzaju nijakiego *panię*, *panięcia*, *wolę*, *wolęcia* i t. d. Takiegoż rodzaju zamieszanie miałoby miéjsce wszędzie; gdybyśmy imionom rodzaju żeńskiego na *a* z poprzedzającą miękką spółgłoską zakończonym w IV. przypadku końcówkę *ę* nadawali.

Nadanie zakończeń odmianom niejest tak łatwe, jak się zdaje: z tąd u nas znajdują się przypadki różne jednego zakończenia. Kształciciele jednak języka uważali w tym razie na to: ażeby, jeżeli niemożna uniknąć jednostajnego zakończenia; przynajmniéj ono oddzielne względy wyrażało. Nakoniec dajmy to, że i te przyczyny niesą przekonywające dla niektórych panów źle widzących: czyliż staranie się o rozmaitość zakończeń niejest ważną pobudką do zrobienia i w tém różnicy? Daléj powiadają niektórzy: że trzeba ten przypadek odróżnić od tegoż samego w przymiotnikach. Czyż nasi najlepsi pisarze o tém niewiedzieli? czyli to tylko poźniéj-

si, dziś żyjący tak ważne odkrycie zrobili??... Inni znowu powtarzają: że trzeba naszego języka naukę sprostować, ułatwić dla cudzoziemców, — fałszywa i nieprzekonywająca wymówka! Bo *naprzód* ciż sami ułatwiciele prawidła bez wyjątku nierobią: owszem daleko większe zawikłanie wprowadzają. Dawniéjszy grammatyk z XVI. wieku, gdyby był jaki, powiedziałby: *że imiona na* a *zakończone z poprzedzającą twardą spółgłoską mają IV przypadek na* ę, *a z poprzedzającą miękką na* ą, czyż może być jaśniéjsze i ogólniéjsze prawidło? Dzisiéjszych grammatyków prawidła z niepoliczalnémi wyjątkami niech sam czytelnik osądzi. *Powtóre* chcąc tylko ułatwiać, i w tym zamiarze obcinać i kaleczyć język; jestto prawdziwie kazić i psuć, z polskiego robić barbarzyński. Nieprzeczę, że nasz język jest najtrudniéjszy ze wszystkich européjskich częścią z przyczyny złych grammatyk, częścią większą z przyczyny obfitszych i zawikłańszych wzorów odmian. Niewiém jednak czyby tym poprawiaczom języka, którzy zwykli codziennie jadać dziesięć potraw, przyszło na myśl uprościć i ograniczyć się na dwu? kiedy zaś o języku gadają, to chcą tę niby zbawienną przemianę zaprowadzić szczególniéj dla przysługi cudzoziemcom. Światły rodaku! niedbaj na to, czy cudzo-

ziemcy będą się uczyli, czyli nie twojego języka: ale ty się ciesz używając twéj mowy daleko obfitszéj, więcéj wykształconéj i potrzebom umysłu głębszego odpowiedniéjszéj. Dotąd, można powiedziéć śmiało, cudzoziemców weśmy naśladowali: jakżeby oni z tego dumni mieli się twojego języka uczyć? Pracuj na swojém polu, własnémi siłami i środkami, idź za natchnieniem własném: a pewno cię szczęście spotka; które *Mickiewicza* już za życia spotkało, że go wszystkie języki przyswajają. Żyjemy dziś pod wielu nieszczęśliwémi wpływami: niegodzi się nam urzędu sędziowskiego w rzeczy języka brać na siebie, — zstępione mamy ucho twardémi brzmieniami . . . . . najcnotliwiéj postąpimy, jeżeli tę drogą spuściznę przodków niezmienioną, a mojém zdaniem nieskażoną zatrzymamy i następcom swoim przekażemy.

Jak rzeczowniki żeńskie na samogłoskę kończące się jedne mają I. przypadek liczby mnogiéj na *y* drugie na *e;* tak zakończenia spółgłoskowe miały stale na *y* lub *i* stosownie do zmiękczonych, lub miękkich spółgłosek (43). Dziś grammatycy także dla

---

43) *Biblija Gdań.* 308, 309, 526, 600, 608, 614, 633, 708, 710, 714, 726, 727, 841, 849, 900, 920, 930, 939. II. 142, 144, 153. III. 7, 129, 273, 293, 296 i t. d. *Birkowski* 39, 45 i t. d. *Crescen.* 331 i t. d. *Gornicki* 1, 24 i t. d.

ubrdanego sprostowania, różnicy tego wzoru niezachowują i każą tak kończyć; jak

---

Gwagnin 15, 182, 354, 447, 603, 615 i t. d. *Inform. o lékar.* 69. *Kleczewski* 15, 36, i t. d. *Karnkowski* 7, 89, 111, 149, 264, 389, 438, 440 i t. d. *Jan Kochanowski* I. II. XVI. 1, 7, II. 43, 153, 203, 353, 388 i t. d *Kniażewicz* 4, 62 i t. d. *P. Kochanowski* 11, 132, 234, 283, 370, 432, 473, 541, 625 i t. d. *Lorich. Koszutski* 3, 4, 6, 9, 12, 13, 24, 33, 34, 39, 40, 42, 45, 47, 49, 50, 56, 61, 65, 66, 70, 71, 73, 77, 80, 81, 121, 122, 133, 145, 176, 179, 187, 183 i t. d. *Otwinowski* 10, 43, 52 i t. d. *Pasek* 121, 125, 127, 208 i t. d. *Psattérz Matg.* 3, 8, 23, 24, 27, 47, 59, 69, 91 i t. d. *Skarga W.* 126, 134 i t. d. *Skarga przyg.* 6, 23, 58, 59, 70, 92, 108, 109, 111, 284, 395, 399, 403, 408, 413, 421, 422, 440, 448, 452, 459, 464, 466, 469, 470, 477, 478, 494, 496, 501, 517, 530, 532, 533, 537, 559, 587, 592, 612, 615, 663, 665, 667, 672, 675, 678, 682, 683, 685. 687, 688, 696, 704, 730, 773, i t. d. *Stryjkowski* 35, 42, 106, 428, 575, 723 i t. d. *Starowolski* 32, 38 i t. d, *Szymonowicz* 15, 67 i t. d. Oraz bez oznaczenia stronic *Bielscy, Budny, Ciechoniewski, Fredro Max, Golański, Grzegorz z Żarnowca, Junga, Kołłątaj, Krasicki, Kulesza, Marcin z Urzędowa, Miączyński, Mier, Myśliwstwo Ptasze' Niemcewicz, Opaliński, Orzechowski, Pieniążek, St. Potocki, Rej, Rozmowy Salomona, Seklucyjan, Jan Śniadecki, Solski, Trzecieski, Ursinus, Warszewicki, Wróbel, Wujek, Żebrowski.* Nakoniec Grammatycy *Adamowicz, Cassius, Ernesti, J. C, K. P. B., Kopczyński, Kutsch, Malicki, Mroziński 50, Mullenheim, Schlag, Szylarski, Szyrwid, Wojna* i t. d. Jak w poprzedzającym przypisku wskazałem *Felińskiego* wyraźnie łamiącego dawne wzory; tak i w tym przymuszony jestem go wymienić. Nakoniec z przyczyny tych dwu przepisków muszę uprzedzić Czytelników: że nie na samych tu przywiedzionych pisarzach budowałem mój układ. Czytało się i dawnych i nowszych barzo wiele, ale ponieważ niemiałem wtedy zamiaru pisania gram-

w rzeczownikach rodzaju męzkiego tegoż zakończenia, — tak więc zaczynają niemiéć i na rodzaje uwagi. Nieprzeczę, że dawniéj używano w I. przyp. liczby mnogiéj n. p. *karmie*, *klacze*, *łodzie*, *pogonie* i t. d.: bo téż wtedy używano w I. pojedyńczéj *karmia*; *klacza*, *łodzia*, *pogonia*, — ale skoro się dziś w skróceniu używa *karm'*, *klacz*, *łódź*, *pogoń*; dalsze odmiany do tego zakończenia stosować się powinny. Bo zaiste, jeżeli będę niewłaściwie do zakończeń odmieniał, jeżeli na *e* będę ten przypadek jak imion męzkich, lub żeńskich na samogłoskę zakończonych skłaniał; wtedy nietylko cudzoziemiec, ale ani rodak piérwszy raz ten wyraz słyszący, zakończenia jego w I. przypadku liczby pojedyńczéj nieodgadnie n. p. jeżeli powiém *tucze*: jak zgadnąć czy od wyrazu *tucz*, czy *tucza* pochodzi? Jeszcze raz przypominam, że jasność jest naszego języka najpiérwszą własnością, a jakaż ona będzie tu: skoro wzory zamieszamy, mogąc je łatwo rozróżnić? Dla lepszego przekonania się porównaj Czytelniku! te dwa wzory *dawny* i *nowy* i sam o tém wyrokuj. —

n. p. *modrzew'* = *brew'*, *marchew'*.

---

matyki i nieporobiłem wypisków; niechcę nawet tych pisarzów nazwisk przywodzić. Jeżeli jednak inni grammatycy pozyskali ufność rodaków bez żadnych przywodzeń, pochlebiam sobie żę moje acz niezupełne wiarę znajdą.

Liczba mnoga:

Wzór dawny.

Przypadek I. *modrzewie* = *brwi*, *marchwi*
II. *modrzewiów* = *brwi*, *marchwi*.

Wzór dzisiéjszy

Przypad. I. *modrzewie* = *brwie*, *marchwie*
II. *modrzewi* = *brwi*, *marchwi*.

Widzimy tu 1od: że dziś I. i II. przypadki liczby mnogiéj na oba rodzaje odmieniają się jednostajnie. 2re Widzimy jak II. przypadek w żeńskim rodzaju jest źle utworzony: bo wszystkie imiona żeńskie w I. przyp. liczby mnogiéj na *e* zakończone, w II. téjże liczby odkrywają miękką spółgłoskę n. p. *wieże* = *wież*, *roże* = *róż*, *stajnie* = *stajeń*, *role* = *ról* i t. p. — Wprawdzie dawne wzory żeńskie imion na spółgłoskę zakończonych wiele przypadków mają jednostajnych: jednak i to niejest bez przyczyny. Bo jak w I. przypadku liczby pojedyńczéj te imiona zakończenia skrócone, obcięte i ułomne, że tak powiém, dostały; tak téż i dalsze przypadki niedbaléj się ukształciły, ułomne wzory przybrały, dostateczne wszakże do rozróżnienia względów myśli. Wreszcie najwięcéj takich imion używa się tylko w liczbie pojedyńczéj. W II. przypadku liczby mnogiéj zakończeń samogłoskowych na rodzaje żeński i nijaki zawsze się spół-

głoska odkrywała, dla rozróżnienia tego względu w rzeczownikach rodzaju mezkiego. Dzisiejsi grammatycy już każą w niektórych razach wzorów przez siebie uznanych się wyrzec, i na *ów* jak mezkie kończyć n. p. *przymierzów*, *prowincyjów*, *grów*, *mgłów*, *dnów* i t. p.: — a tak rozumowne i dobrze odznaczone odmiany niszczą. *Trąbczyński* zdaje się piérwszy (bo *Kontzewitz-Kotzer* pozwalający *częściów*, *rzeczów*, *mieszkańców*, grammatykiem nazwać się nie może) w sposobie rady myśl tę podał: zaraz się znaleźli pisarze jak n. p. *Naruszewicz*, *Krasicki*, *St. Potocki* i t. d. którzy się tego łatwego, a razem kążącego język prawidła chwycili. *Mroziński*, *Muczkowski*, *Żochowski* i t. d. za nieodwołalne prawidło już wzięli, chociaż za niektórych tylko razach. Przez to, coby mieli ułatwić, jak chciał *Trąbczyński*; zagmatwali. Bo pytam się: które mają mieć na *ów*? a które, wedle ich sposobu wyrażania się, mają odkrywać spółgłoskę? Znający starych pisarzów i piękny, wzorowy ich język, nigdy tych prawideł nieusłuchają. Bo chociaż kilka przykładów znajdzie się dwuznacznych niby; nigdy one prawidła powszechnego odmienić niemogą, ani prawdziwéj dwuznaczności w naszéj rozumownéj i jasnéj mowie niezrobią. I tak n. p. *przymierz* od rzeczownika *przymierze*,

i słowa *przymierzyć* pochodzić mogące; łatwo się z myśli, co znaczy? odgadnie. Tym więcéj *narządź* i *narzędź*, *sukien* i *sukień*, w ostatnim razie nawet kréska ostrzega o pochodzeniu, i przekonywa jak u nas miękkie spółgłoski powinny być pilnie znaczone.

Na błąd ten pisarzów i grammatyków zapewne to naprowadziło: że n. p. *kaznodzieja*, *wojewoda* i t. p. mają II. przypadek liczby mnogiéj na *ów*. Szkoda iż oni o tém zapomnieli: że imiona męzkie choć z zakończeniem niewieściém są zupełnie wedlewzorowe, i w liczbie mnogiéj stale przechodzą do swoich właściwych wzorów. Że zaś *sługa* zawsze się mówi czy o męszczyznie, czy o żeńszczyznie w II. przypadku *sług*, to ztąd pochodzi, iż to imię wspólne jest obu rodzajom: a *wojewoda*, *kaznodzieja* służy tylko męzkiemu.

Tęż samę niebaczność popełniają grammatycy, każąc V. przyp. pojed. liczby spieszczonych imion męzkiego i żeńskiego rodzaju jednostajnie na *u* kończyć n. p. *Kasiu! Jasiu!* i t. p. Takiego nierozumowstwa dawni niepopełniali, nieznajdziemy żadnego w dawnych księgach przykładu; aby żeńskie imię inaczéj miało V. przypadek jak na *o* lub *i*: zakończenie na *u* i *e* było męzkie. *Opalińskiego* użycie błędne rozróżnić potrzeba od dobrego. Dawniéj był I. przypa-

dek spieszczonych imion rodzaju męzkiego *Jaś, Staś, Władyś*, a żeńskiego *Joasia, Stasia, Kasia:* dziś dziwne zakończenia piérwszym, bo z V. przypadku żeńskich lub nijakich imion nadają i każą mówić *Jasio, Stasio* i t. p. — Największe zasługi w rozbiorze głosek położył *Mroziński*, bo wszędzie przekonywał: ale téż największy cios zadał zamieszaniem wzorów wszystkich rodzajów, które sam wyznał. Niezrobiłby tego, gdyby zamiast przywodzeń Francuzów, Anglików lub Niemców, więcéj się był obeznał ze starymi pisarzami domowymi. Małego obczytania się *Mroziński* dowodzi: kiedy n. p. śmiejąc się z *purystów*, którzy *przyrodzenie* zamiast *natura* używają, zapytuje ich jak powiedzą *naturalny, naturalnie?* Bo poznawszy *Skargę*, najlepszego pisarza, znalazłby odpowiedź: *przyrodzony* i *przyrodzenny, przyrodzono* i *przyrodzenno* już w użyciu, nietylko u niego; ale i w innych pisarzach.

Grammatycy powiadają, że imiona rodzaju męzkiego naukowe mają II. przypadek liczby pojedyńczéj na *a:* a dla czegoż sami używają przeciw sobie *imiesłowu, słoworodu, łuku?* i t. d.

Jak przodkowie nasi w rzeczownikach rodzaju żeńskiego na samogłoskę zakończanych IV. przypadkowi nadali dwoistą *ą* i *ę*

końcówkę; tak téż dwoistą w przymiotnikach i zaimkach im odpowiadających. — Dzisiéjsi poprawiacze i to niszczyć poczynają: chociaż barzo słusznie dla rozmaitości wprowadzone zostało, i od wieków bez wyjątku używane było. —

Wyraz *książę* jako z zakończenia nijakiego rodzaju, w najświetniéjszych czasach pismiennictwa IV. przypadek miał jak I: nawet poźniéjsi, jak n. p. *Niemcewicz* tak odmienia. Piérwszy *Moneta* kazał odmieniać *książęcia*, a za tym cudzoziemcem inni, a nawet rodacy. Niesłusznie tę odmianę wprowadzono: bo 1od rzecz sama, to jest książęca godność niejest koniecznie do płci męzkiéj przywiązana, ani téż do dojźrzałego wieku: a w takich razach nasz język oddaje przez rodzaj nijaki. 2re Nierozumownie ta bezwzorowość wprowadzona: bo n. p. *babsko*, że oznacza *kobietę*: czy mamy dla tego wedle wzorów żeńskich odmieniać, i w IV. przypadku używać *babskę?*

Kopczyński powiada: że imiona męzkiego rodzaju przechodzą w liczbie mnogiéj do żeńskiego, *Mrozinski* a przed nim *Wielohorski* że do nijakiego, *Jakubowicz* utrzymuje: że liczba mnoga żadnego rodzaju niewyraża, *Żochowski* na tę liczbę stanowi osobny rodzaj *obojętny*. Mnie się najlepiéj podobna *Bohusza* choć nie grammatyka: że

liczba mnoga zawiéra rodzaj *wspólny;* jak i w przyrodzeniu samém w mnogości są płci pomieszane.

Wszyscy prawie grammatycy podają *dzień* w I. przypadku liczby mnogiéj *dni* z czeska: gdy tymczasem wedle wzoru powinno być *dnie*, jak téż używają *Stryjkowski, Skarga, P. Kochanowski, Biblija Gdańska, Koszutski, Przybylski, Autor Amerykanki, Kefaliński* i t. d. W wyrazie *tydzień* kto inaczéj ten przypadek kończy jak na *e*? Wreszcie żaden autor nieużył inaczéj jak *we dnie i w nocy:* a to jest IV. mnogiéj zupełnie co do zakończenia jednostajny z I. téjże liczby przypadkiem.

Co do odmian *tydzień, tygodnia, tygodnie* i t. d. lubo takie w większéj części jest użycie; zda mi się jednak nie barzo słuszne. U nas wyrazy złożone, jeżeli są oba w I. przypadku; oba się wprawdzie odmieniają: ale ten wyraz piérwszą cząstkę *ty* ma nieodmienną — pocóż ją więc mamy na *tygo* odmieniać i wyraz niepotrzebnie przedłużać? Powinno zatém tak być: *tydnia, tydniowi, tydnie* i t. d. tak jak używał *Bratkowski, Jabłonowski, P. Kochanowski, Wargocki* i inni niektórzy pisarze, i jak się w wielu powiatach dotąd mówi.

Wszyscy Grammatycy podają I. przypadek liczby mnogiéj *męszczyzni* bezwzorowo. Dawniéj *męszczyzna* było imieniem zbioro-

wém, szczególny wyraz był *mąż*, *mężowie*; tak jak *brat* ma zbiorowy *bracia* i t. p. — Niesłusznie więc potém zaczęto *męszczyzna* w liczbie mnogiéj odmieniać: ale dawniéjsi przynajmniéj wzorowo odmieniali *męszczyzny* n. p. *Marcin z Urzędowa*, *Biblija Gdań. Skarga* i t. d. co większa tak do dziśdnia pospólstwo odmienia. — Zawsze błędy z góry do nas przechodziły!

Liczbowe imiona, póki niebyło grammatyków, odmieniały się wzorowo: z ich łaski sstały się bezwzorowémi. *Pięć*, *sześć*, *dziesięć* i t. d. dawniéj się odmieniały zupełnie jak *część*, *pięść*, — *siedem'*, *osiem'* przypadkowały się jak *karm'*, i słusznie były rodzaju żeńskiego: bo w naszym języku nijakie imiona niekończą się na spółgłoski miękkie. Ale wolimy obczyznę, choćby ze szkodą własnego języka i dobra naśladować.

Wszyscy Grammatycy zrobili *siła*, kiedy się kładzie za *wiele* przysłówek bezwzorowém, a co większa nadali temu wyrazowi odmiany z rossyjskiego n. p. *siłu* i t. d. — dla czego? kiedy ten wyraz jest zupełnie wedlewzorowym i przypadkować się powinien jak n. p. *trocha*, *połowa*. Wprawdzie w pisarzach nawet najlepszych starych wielka jest niepewność co do odmian tego wyrazu: tak n. p. *Opaliński* przypadkuje raz wedle wzoru; drugi raz opacznie, — ale do

czegoż są grammatycy? czyliż niepowinni błędów wskazać? Grammatycy nazwali bezwzorowémi imiona *dziécię*, *niebo*, *hrabia*, *księża*, *szlachta*, *bracia* i t. p. najniesłuszniéj. Bo *dziécię* ma I. przypadek liczby mnogiéj wzorowo *dziécięta*: *dziéci* zaś jest inny wyraz w liczbie mnogiéj tylko używany (jak n. p. *drzwi*, *nożyczki* i t. p.) który *dziecięta* z użycia wyrugował. *Niebiosa* dawniéj było wzorowém, a *nieba* jest tylko jego skróceniem: ale jak jedno, tak i drugie może się używać i bezwzorowości niestanowi. Dziś poszło w zapomnienie *niebioso*; jak poszło w zapomnienie *zioło*, a tylko się *ziele* używa: ale i to imię było przed grammatykami wzorowe. *Hrabia*, *księża*, *bracia*, *szlachta* powinny iść wedle wzorów żeńskich w liczbie pojedyńczéj: bo tak były używane od *Bielskich*, *Orzechowskiego*, *Skargi*, *Warszewickiego* i t. d. *Księża* nie jest liczba mnoga, ale pojedyńcza: tylko ma znaczenie mnogiéj, czyli jest imieniem zbiorowém jak n. p. *lud*, *gmin* i t. p. *Leopolita*, *Stryjkowski* używają *księdzów*, *Budny* = *księdzowie*, *Warszewicki* = *Szlachciców*, *Stryjkowski*=*bratów* i t. d.: a więc dawniéj nawet w liczbie mnogiéj wzorowo odmieniano. Dziś liczba mnoga została zaniedbana dla tego: że imiona zbiorowe mają jéj znaczenie. Łamią téż sobie głowy

grammatycy nad odmianami wyrazu *półtora*; kiedy tu nic niejest trudnego. Bo *półtory* jest *pół-wtory*, a jak *wtóry* odmienia się wedle wzorów przymiotnych; tak i *półtory* tegoż wzoru trzymać się powinien. *Krasicki* powiada: »w półtoréj godzinie, mili« — i t. d. w czeszczyznie wyraz odpowiadający także się wzorowo odmienia. Można téż *półtora* wziąwszy za rzeczownik, wedle wzorów rzeczowników odmieniać, jak odmieniamy *trocha*, *połowa*.

Grammatycy wszyscy umieścili między nieodmiennémi mowy częściami *przysłówki*: kiedy tymczasem te mają liczne odmiany 1od przypadkowania n. p. *osobno* = *zosobna*, *prędko* = *naprędce*, *nowo* = *nanowo* = *znowu*, *kędy* = *dokąd*, *owędy* = *zowąd*, *wszędy* = *wszędzie*, a przysłówki *mało*, *wiele* prawie wszystkie jak imiona mają przypadki. 2re odmiany stopniowania n. p. *barzo* = *barziéj*, *żwawo* = *żwawiéj* = *najżwawiéj*, *inędy* = *indziéj*: chociaż ostatni od przymiotnika niepochodzi. Że niewszystkie przysłówki przez stopnie się odmieniają; to dla tego, że i sama rzecz często niewymaga: niektóre przymiotniki nawet się niestopniują; a przecięż nieprzestają być przymiotnikami. 3cie przysłówki téż przyjmują odmiany spieszczenia n. p. *pomalusku*, *maluczko*, *pięknintko* i t. d. — *Popolsku*, *pochrześci-*

jańsku i t. p. niejest wyrażenie przysłówkowe, jak chce *Kopczyński:* ale prawdziwy przysłówek. Dawniéj mówiono w 1szym przypadku »*polskie, chrześcijańskie* n. p. postępuje,« — to jest *popolsku*, *pochrześcijańsku postępuje:* ale ponieważ mogła być dwuznaczność; użyto w IIIcim przypadku z przyimkiem *po* i w innych mowlach tym przypadkiem dotychczas rządzącym. U nas ten rząd tylko z przysłówkami pozostał, jako składnia dawna sławiańska. Nareszcie rząd przysłówków IIgim przypadkiem jest zupełnie tego rodzaju, co i rzeczowników.

Wszyscy też grammatycy najfałszywiéj odmieniają nasze wyrazy *Mość*, *Jegomość*, *Jéjmość*, *Waszmość* i t. p. chociaż, gdyby poszli do źródła; znaleźliby: że te wyrazy są skróceniami z *miłość, jego miłość, jéj, wasza miłość*. A jako *miłość* jest zupełnie wedlewzorowym wyrazem: tak i w dzisiéjszym skróconym składzie wzorów swoich odstępować niepowinien. W wymawianiu tylko potrzeba zachować iloczas w przyzwoitém miéjscu; jak o tém w grammatyce powiem.

Niemogę też przystać na sposób uważania znaków pisowniczych przez grammatyków. Zasada ich na podziale okresów cząstek oparta, zda mi się być niepewna i niestała: o czém każdy się przekona z czytania grammatycznych prawideł w każdém dzie-

le niezgodnych, w każdym pisarzu różnych. Bo i w rzeczy saméj trudno jest okres tak dokładno-matematycznie na cząstki podzielić, i te cząstki rozgatunkować i znakami odrębnić. Ja uważam znaki pisarskie na równi ze znakami gędzieckiemi w nótach: jak te wskazują sposób wygłaszania, wydania myśli składacza (kompozytora) na narzędziach gędzieckich; tak tamte powinny wskazywać sposób wygłaszania na narzędziach mownych. Ztąd, jeżeli każdego znaku da się opisanie; łatwo jego użycie odgadnie pisarz miarkując po zagięciu, uderzeniu swojego głosu i kładąc go na przestrogę czytelnikowi; aby i on tož samo zagięcie i uderzenie głosu oddał. Ztąd též w moim pojmowania sposobie može być w okresie i kilka średników; które dotychczas były pospolicie przeznaczane do dzielenia na połowę okresów. Bo každy mi przyzna, že okres niezawsze się da podzielić na dwoje: częstokroć on dzieli się na trzy, cztéry i t. d. równe lub nierówne części.

(Dokończenie nastąpi.)

POSIEDZENIE
DOROCZNE
ZAKŁADU NAUKOWEGO
IMIENIA
OSSOLIŃSKICH
12go PAŹDZIERNIKA 1842.

Dla uczczenia pamięci Cesarza Franciszka I., jako piérwszego Protektora Zakładu, postanowiono jest §. 11. ustawy dodatkowéj, aby corocznie na dniu 12. Października odbyło się posiedzenie, na którém, przy wynurzeniu wdzięcznych uczuć Protektorowi, zdawaną ma bydź publiczności sprawa z całorocznych czynności Zakładu. Zaproszeni tym końcem w roku bieżącym piérwsi z duchowieństwa, wyżsi urzędnicy rządowi, professorowie uniwersytetu, uczeni, wielu z obywatelstwa i mieszkańców Lwowa zgromadzili się licznie w nowéj sali Zakładu, a w niebytności Kuratora J. O. X. Henryka Lubomirskiego zastępca tegoż W. Gwalbert Pawlikowski zagaił posiedzenie następującą przemową.

Kiedy w zastępstwie Książęcia Kuratora, ta mnie dziś cześć spotyka, w tych naukom po-

święconych gmachach, powitać Was Szanowni Mężowie! za największe to sobie liczę szczęście, iż uczucie serca mego wolno wynurzyć mogę. Według ustawy niewygasłéj pamięci twórcy tego zakładu Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, celem dzisiéjszego zgromadzenia się tutaj, jest najszlachetniéjsza, a sercom naszym najmilsza uroczystość — uroczystość wdzięczności. Do kogoż ze wnętrza jego nieprzemawia to uczucie, najwięcéj ludzi zdobiące? Czyjeż serce w obecnéj chwili, niebije mocniéj? Błogo mi jest widzieć twarze Wasze okraszone ogniem jakoby ofiarnym!

Najważniéjsze zaiste zajmowały cele założyciela tego ustanowienia, kiedy przez całe życie swoje, tą chęcią był zajęty, by nas rodaków swoich, rozkrzewieniem oświaty i coraz w przyszłe i dalsze idąc wieki, rozszerzeniem onéjże uszczęśliwić. On nieszczędził trudów, zrzekł się był wszelkich wygód, do których od urodzenia był przywykł i które wysokie stanowisko jego z sobą przynosiło — trawił bezsenne nocy — nieszczędził dochodów, aby zebrać zasoby téj oświaty — a majątek swój ledwie niecały na to przeznaczył, by ze skarbów tych naukowych przez niego zebranych, w późne wieki korzystać można. — Nigdy w pamięci mojéj nie zatrą się ostatnie chwile życia

naszego Ossolińskiego. Trzy dni ostatnie nieodstępowałem Go. Wiedział ón dobrze, iż świat ten opuszcza, a umysł jego zawsze wielki i w téj stanowczéj dobie, tylko tém ustanowieniem był zajęty. Całémi godzinami dłoń moją swą już martwiejącą ściskał ręką, i o niczém inném nierozmawiał, tylko o skutkach jakie sobie ten nieoceniony starzec, acz z zgasłym przez wiek i pracę wzrokiem, lecz pełną ognia duszą i czystém sercem na przyszłość obiecywał. Słowem mówiąc; to mąż ten uczynił, co tylko słabe siły człowieka uczynić są zdolne, a cześć narodowi naszemu, iż mężów podobne wznoszących naukowe zakłady, niemałą liczbę ojczyzna nasza wydała. Niestety! lub już one upadły i w pamięci małéj tylko liczby dotąd żyjących współczesnych, albo po księgach zapisane istnieją, lub téż właśnie ze łzą w oku na ich patrzymy upadek. — Nasz zakład wznosi się wprawdzie powoli, lecz tym mocniéjszym i pewniéjszym krokiem — a komużeśmy to winni?... Oto temu Ojcu narodów, którego imienin, niegdyś wesoło święconych, dziś w oktawie pamięć obchodzimy. — Przed niewielą laty, okrzyki radości przebijały wraz z modłami niebios sklepienia, a łza uciechy świeciła w oku. Dziś błyszczy tylko łza wdzięczności dla tego Pana, który długie życie swoje pełne

trudów, swym poddanym poświęcał, a tak ich szczęście umiał ugruntować, iż liczne wieki trwać będzie niezachwiane, a chyba żal po jego stracie one zamąca. Acz najcichszy, wszelkiego blasku nielubiący i najmniéj dla siebie wymagający, przecież największy z monarchów to zdziałał, co nikt wysławić nie jest w stanie; a zdziałał to nie ludzką słabą siłą, ale siłą swéj ojcowskiéj cnoty. Był ón ojcem w prawodawstwie, był ojcem, gdy występnych karać musiał — był ojcem, gdy tulące się pod płaszcz jego ludy w wojennych nieszczęściach przeciwko przemocy orężem obraniał — a niezrównanym był ojcem w Najwyższéj Rodzinie swojéj. Oby w tém przykład jego, wszystkich ludzi tém samém napełnił uczuciem! W ostatnich chwilach przekazał nam miłość swoją w spuściznie — i jakież błogosławione to nasienie, szczęśliwe i miłe wydało owoce! — Cała Wysoka rozliczna Rodzina jego, cała mówię, toż samo ojcowskie posiada serce, które dla tego jakby jedno bije, by jednóm tchnieniem błogosławieństwo i szczęście na wszystkich domowi temu poddanych rozlewać.

Ni miejsce, ni chwila, ni siły moje po temu, abym woli założyciela naszego i uczuciu memu, mógł zadosyć uczynić, a godnie wysławić tego monarchę.

By módz poznać i roztrząsnąć wielkie czyny wielkiego męża, do tego trzeba choćby myślą mu wyrównywać. Są przez niego ludom nadane prawa — są tysiączne dobroczynne zakłady — są szkoły, wszechnice przez niego wzniesione — są rozliczne tomy, których karty mnogie jego, acz nie wszystkie wskazują czyny; są pomniki z wiekotrwałych głazów i kruszczów; lecz dla nas i naszych potomków są trwalsze od tych po nim pamiątki, bo my skutki jego działania czujemy — cieszmy się niémi — umiejmy z nich korzystać, a tém samém najmocniéj go sławić będziemy.

Niewygasłéj pamięci Franciszek Cesarz, piérwszym był naszym protektorem. W swéj nieograniczonéj łasce, przyjął tę protekcyą i zlał ją na wysokich potomków swoich, bo znał szlachetny umysł i cele Ossolińskiego. Często ón z nim o nich rozmawiał, i nie raz wskazaniem drogi, tak jak późniéj potwierdzeniem ustawy, trwałość temu nadał zakładowi. I teraz nam błogo panujący Monarcha, już nie jednę łaskę wyświadczył naszemu ustanowieniu. Członki rodu jego, odrywały chwile życia swego, poświęcanego wielkim czynom, by zakład nasz odwidzić i przejrzéć jego osobliwości. Ale cóż powiem o tym dostojnym członku téj najwyższéj rodziny, którego Monarcha nasz tu

wpośród nas zesłał, aby w duchu jego, same zlewal błogosławiaństwa na ziemię naszą, najodleglejszą krainę tego obszernego potężnego państwa stanowiącą. Najjaśniejszy Królewicz, nasz cywilno-wojskowy Generał-Gubernator Arcyksiążę Ferdynand z Este, wśród ogromu trudów i prac najcięższych dla dobra naszego kraju nieustannie łożonych, zawsze się mocno i czynnie tém wszystkiém zatrudnia, co się tylko do ustalenia i nadania świetności zakładowi naszemu przyczynić może. — Tym duchem także osoby rządowe są przenikłe, a dzięki Tobie wielkiéj czci mężu Jaśnie Wielmożny Prezesie Baronie Krieg de Hochfelden, który niegdyś wraz ze mną ostatni schodzącego z tego świata żegnałeś Ossolińskiego, bo i Ty w duchu Pana naszego, wszelkiémi siłami przyczyniasz się do wzrostu téj nauk świątyni.

Wysokie cele zakładu tego, rozlanie prawdziwego światła po kraju, już zaczynają przynośić owoce. Oby tylko te cele zrozumianémi były! Oby zdala od murów tych stroniła ta chwilowa, jak błyskawica niknąca fałszywa oświata, która wszystko chcąc na urojone dobro przerabiać, wszystko zagładzá, wszystko niszczy, a miasto oświaty, zaburzenie, zamęt sprowadza, i grubą nieszczęsną ciemnotą wszystko pokrywa. Daleko

bądź od niéj młodzieży! W tobie przyszła Monarchy podpora, a przeto nadzieja szczęścia krajowego. — W cnotach ojców naszych szukaj przykładu — rozważaj, a czcić będziesz ich czyny, zachowuj drogie pamiątki, ucz się szanować prawa, kochać Monarchę, być bliźnim jak Bóg przykazał; a wtedy prawdziwa obejmie cię oświata. Do téj przyczyniać się jest celem zakładu. Oby temu Bóg raczył błogosławić, a nam wszystkim nadał siły, czyny nasze do tego zastosowywać zamiaru — odpowiadać chęciom Monarchy i rządu, w długie wieki odnawiać dzisiejszą rocznicę, coraz wyższym i świetniejszym bytem tego zakładu się cieszyć, a tém samém pamięć i cześć miłego ludom ojca i monarchy Franciszka I. wznawiać.

Ci, co zdala na nasz zakład patrzą, którzy nie widzą, widziéć nie chcą i nieznają przeszkód, które usuwać, prac, które sobie zadawać, trudów, które ponosić potrzeba; a zaraz w piérwszych chwilach zabłyśnionego wiośnianego słońca, chcą zrywać dojrzałe owoce; ci, gdyby się im dogodziło, tylkoby chwilową mieli korzyść. Ta, dla nich nie byłaby dostateczną, a dla naszych potomków jużby w samym zarodzie nazawsze znikła. My z téj niwy, jak lichwiarz łakomy, niechciéjmy się żywić, ale ją zasiewajmy dla późnéj przyszłości. Nie dorywczym więc,

lecz pewnym postępujmy krokiem, a w Bogu nadzieja, że prace i zabiegi zasze przy opiece Monarchy i rządu, daremnémi niebędą.

Jakiémi sposoby i drogami do tegośmy celu dążyli, Ty W. Doktorze i zakładu tego Kustoszu chciéj nam teraz, zastępując chorego Dyrektora wskazać. Mnie zaś ze stanowiska mego, to Mężowi temu, dać przy podzięce należy świadectwo, iż przy słabém zdrowiu, żadnych nielękał się trudów, aby do celu zakładu, coraz się bardziéj zbliżać.

Potém odczytaném zostało zdanie sprawy z czynności Zakładu, po którém Dr. Szlachtowski, Kustosz Zakładu przeczytał własną rozprawę: »o przysłowiach, przypowieściach polskich i ich stosunku do filozofii.«

ROZMAITOŚCI
LITERACKIE.

Poprawki i dodatki do odpowiedzi na zarzuty względem dzwonu u Ś. Jerzego, umieszczone w czasopismie naukowego zakładu Ossolińskich drukowanym w roku 1834.

Zobacz rok siódmy zeszyt II. stronę 134 i zeszyt III stronę 242 i następ.

W odpowiedzi ad e) przy końcu tego ustępu, zamiast Metropolity Theognosta ma być położono Piotra Metropolity w roku 1320 Włodzimiérza nad rzéką Klasmą do Moskwy.

Jeśli autor uwag przeciwnych naszym, przez władzę, rozumi władzę w znaczeniu słowa sciśle wziętém, to téj po śmierci Włodziemiérza Wielkiego, wielki książe kijowski nad innymi udzielnymi książętami w ich właściwych (udzielnych) ksieztwach nigdy nie wywierał; choć w prawdzie zawsze za najwyższego rządcę całéj Rusi, za głowę Książąt ruskich, nietylko od wszystkich książąt udzielnych kraju tego, ale i od cesarzów wschodnich i Patryarchów carogrodzkich był uważany, i cześć

mu w tym względzie należną ciągle jako takiemu oddawano, a nawet i u samych Mongołów za takiego go miano, i z nim się jako takim obchodzono. Zawisłość ta książąt od Wielkiego Księcia czyli ich podległość i podwładność wprawdzie już od śmierci W. K. Monomacha II. czyli od roku 1125 bardziéj jeszcze od zburzenia przez Tatarów w r. 1240 Kijowa i zamordowanego przytym Metropolity Józefa słabiała, a najbardziéj po przeniesieniu się na siedzibę stałą Metropolitów z Kijowa do Włodziemierza poźniéj zaś w roku 1320 z Włodziemierza do Moskwy.

Bo, skoro Metropolita Maxym arbitralnie w brew kanonom kościelnym, na siedzibę w r. 1292 z klerem i dworem z Kijowa do Włodziemierza ujechał, niemając na to ani zezwolenia Patryarchy carogrodzkiego, ani też synodu prowincionalnego w r. 1284 tym celem w Kijowie odprawionego, powodując się w tym względzie zaledwie nie jedynie życzeniem W. Książęcia włodziemierskiego większa część Kijowa rozproszyła się po innych miastach Rusi, a sam książe Lew pan Kijowa w następującym roku (1300) Kijów opuścił, i na los, albo raczéj na ofiarę barbarzyńcom zostawił, a Metropolita sam ipso hoc facto władzy się metropoliczéj po nad Dnieprem pozbawił i Metropolitą od tego czasu w tychże okolicach być poprzestał, dopóki następcy jego Piotr, Theognost i Alexy etc. téj na nowo nie nabyli i znow Metropolitami w Kijowie i w stronach Rusi południowéj być nie zaczęli, namiestników do rządów cerkiewnych swojém imieniem stanowiąc. Książe Lew, chcąc upadłą powagę księztwa kijowskiego i swoję przywrócić, a złemu dla kraju całego z tego przeniesienia wynikłemu zaradzić,

postarał się o innego dla Kijowa i okolic jego Metropolitę, imieniem Cypryana, z zezwoleniem Patryarchy samego jako stróża nietykalności kanonów. Potwierdzone to ustanowienie Metropolity, Maxym i podróżą swoją do Carogrodu zaraz w roku następnym 1309 przedsięwziętą zniweczyć nie potrafił; i Cypryan Metropolitą kijowskim aż do śmierci swojéj, czyli aż do roku 1308 pozostał; aczkolwiek może nie w Kijowie, z którego dla nękań Mongołów tym większych, iż wiedzieli, że tylko powagą udzielnego książęcia halickiego a nie W. Księcia włodziemierskiego ustanowiony, wkrótce z Kijowa do Halicza wyjechał i tamże jako taki (Metropolita kijowski) przy boku książęcia z Metropolitą halickim Grzegorzem przesiadywał a po śmierci Grzegorza i Metropolitę halickiego, jak się zdaje, zastępował.

Po śmierci Maxyma w Włodziemierzu w roku 1305 Patryarcha z przyczyny zapewne, że jeszcze w Haliczu Cyprian Metropolita kijowski przy życiu zostawał nie approbował prezentowanego sobie od W. Książęcia jakowegoś Gerontia, i dopiero dogadzając książęciu Lwowi (w uchodnost kniaziu halickomu, mówi Historyk Rusi) Piotra tym celem do Carogrodu roku 1308 posłanego aby Metropolię kijowską razem z halicką mógł dzierzyć, czyli kijowską w Haliczu posiadać, poświęcił wprawdzie na Metropolitę Kijowa, ale nie w Haliczu lecz w Włodziemierzu, obawiając się rozdwojenia Metropolii kijowskiéj na dwie części, a najbardziéj ze względu na znaczenie i godność Wielkiego Książęcia Rusi. Otoż dowód oczywisty, iż władza czyli praerogatywa wielkich książąt na całą Ruś, czyli nad udzielnymi książętami podległymi jemu, nie tylko do

roku 1299 ale jeszcze i do 1308 od postronnych władców i Patryarchy uznawaną była. A jeśli władza wielkich książąt aż do roku 1299 i 1308 trwała, to tym bardziéj do roku 1292, a przeto dla uczczenia W. Księcia na dzwonie we Lwowie lanym w roku tymże (1292) imię Dymitra pomimo to, iż Książe Lew był właściwym panem i rządcą Lwowa i Kijowa, mogło być wyryte pospolicie bowiem w podobnych przypadkach, kładą imię najwyższego pana, — rządcy, a nie jakim bądź sposobem podległego podwładnego.

A z tego wywodu oraz i to się pokazuje, iż powaga dawnych Metropolitów Rusi barzo wiele wpływała do wzniesienia powagi samych W. Książąt i ich Księztw nad innymi Książętami i Księztwami udzielnémi. I z téj to przyczyny wielcy Książęta włodziemierscy o wzniesienie godności metropoliczéj w swym mieście przy końcu już wieku XII. usilnie się starali, aż nareszcie zabiegami swémi niezmordowanémi zrobili to przy sprzyjającym im w tém zbiegu okoliczności, iż sam kijowski Metropolita na rezydencyą tamże nie tylko Myxym w r. 1292 ale i następca jego Piotr Metropolita w r. 1308 się przeniósł. To było powodem iż wielki Książe Dymitr II Michałowicz Twerski, Metropolitę z Włodziemierza do Moskwy ku szczęściu, jak mówi Karamsin Rossyi przeniósł; lub jak w tym względzie Ustriałow się wyraża: od tego Moskwa stała się wyższą nad wszystkie miasta jako hrad perwoprestołny. A Jan Kalita wielki Książe i następcy jego żadnego znakomitego dzieła nie przedsięwzięli bez rady i błogosławieństwa Metropolity, który się też nawzajem swą władzą wiele do poskromienia wewnętrznych poruszeń przyczynił. (Zobacz rys ruskiéj historyi,

tegoż, wydanie trzecie, St. Petersburg 1840, strona 58.)

Z podobnego przekonania o wielkiéj powadze Metropolitów wychodząc i Książęta haliccy, postarali się już w drugiéj połowie lub przy końcu wieku XII najprzód od Imperatorów greckich, a potem i Patryarchów o Metropolią w Haliczu honorową, a około końca wieku XIII. po zupełném ustaniu władzy W. Książąt nad Dnieprem taż honorowa Metropolia za ich usilném przyłożeniem się przemieniona na rzyczewistą, nie zawisłą od Metropolii kijowskiéj przeniesiona z Halicza do samego nawet miasta Lwowa, czyli Litbon co tyle znaczy, jak wyraźnie dodano, co Litbada *). Zobacz porządek Metropolitów podległych Patryarsze carogrodzkiemu przez Imperatora Andronika zrobiony w księdze: Codinus Curopalata de officiis aulae et magnae ecclesiae, przy końcu téjże Edyc: Paryzkiéj na stron. 403, w numerze pozycionalnym 81 témi słowy: Litbon (quod idem ac Litbada) vicinae

*) Oczywiście nazwa ta Litbon, Litbada nieco przekręcona z ruskiego Lwihrad, Lwihrod a w drugim spadku Lwihrada nie zaś z nazwy Litwa, jak chcą niektórzy; bo na ten czas (1292) w Litwie jeszcze pogaństwo panowało, przeto Metropolia ruska tamże żadną miarą egzystować nie mogła, tém więcéj, iż Litwa część Rusi południowéj pod swę władzę podbijać zaczęła dopiero w 1319. Słusznie tedy polscy pisarze o Metropolii litewskiéj osobnéj od kijowskiéj, halickiéj i całéj Rusi z tych czasów podług świadectwa Niesieckiego (Zobacz koronę polską artyk. o metropolii ruskiéj w tomie I.) nic nie wiedzą. Porównaj Guagnina descript rerum pol. edit. Frankfurt 1584 tom II. pag. 73 i 212 a rossyiscy rzeczy poźniéjsze w téj mierze z r. 1356. 1415 cofają w tył na rok 1292.

magnae Russiae metropolitanorum honorem obtinuerunt imperante Domino Andronico et Glyca Patriarcha anno 6800 seu Christi 1292.

Nawiasowo tu wspomniemy, iż ta Metropolia halicka na początku wieku XIV. około 1308 lub 1328 przy nieszczęsnym dla księztwa halickiego zbiegu stosunków politycznych zniweczona została.

W odpowiedzi na zarzuty pod literą f) i g) w zeszycie trzecim roku siódmego; drukowanym w roku 1834 na stronie 242, przy słowach »w Moskwie zaś i Nowogrodzie dopiero w roku 1353 dzwony lano zamiast tego roku mylnie położonego poprawić należy: w Moskwie lano już w roku 1346 nie raniéj *) a w Nowogrodzie w roku 1342 **). Zob. Hist. Imp. Rossyi wyd. orig. rossyjskie w tom IV. str. 280 a w not. przy kon. tom str. 251. nr. 372.

W tymże zeszycie na str. 247., przy końcu po słowach »Fundamenta na kościoł ten położono w r. 1350« dodać należy: Engel wspomniawszy o przywileju danym Ormianom lwowskim w Sandomirzu Feria 6ta infra 8vam festi Pentecostes a Dom. 1356 dodaje: Zaraz w tymże roku (1356) przez fundatora Sackin i Panoziusza kościoł ormiański wzniesiony został, a w roku 1367, król Kazimierz in vigilia B. Agnetae podczas osobistego swego pobytu we Lwowie miasto to za siedzibę (rezydencyą) biskupa Grzegorzą ogłosił, i temuż publiczne odprawianie nabożeństwa pozwolił. (Zob. Geschichte von Halicz, wydania Halskiego 1796, na stronie 601 i następ.)

*) Master Boryszko szlie w w roku 1346 try kołokoły wełykija i dwa małije

**) Władyka w r. 1342 poweli stary kołokoł wełykyj ko Światoj Sofiy i prywede Mastyrą z Moskwy człowika dobra Imenem Borysa.

Porównaj z tém, co Naruszewicz w swojéj historyi w Tom. VI księdz. 3ciéj, str. 202. i w księdze czwartéj na stronie 241 potwierdzając prawie to wszystko z Engla przywiedzione, pisze: a w notach do księgi 3ciéj na stron 100 dodaje: »Ormianie przybyli na Ruś za czasów jeszcze Bolesława »śmiałego (Bolesława drugiego, szczodrym zwanego, »koronowanego w roku 1077., zmarłego po 1080) »około dwóch wieków przed założeniem Lwowa »jak świadczy list książęcia ruskiego Dymitra położony całkiem w potwierdzeniu przywilejów ormiańskich od Władysława IV.

Trudność tu zachodzącą w odgadnieniu co to był za Książe ruski Dymitr usunęła historya Rossyi przez Karamzina ułożona, donosząc nam, iż książe wielki Izasław I. od r. 1054 do 1077 wyłącznie panujący, (do 1079 według rodosłównéj tablicy przy końcu historyi ruskiéj Ustriałowa wydania 3go położonéj) na chrzcie przezwany Dymitrem. I tego to samego Izasława Papież Grzegorz VII. pisząc do niego nazywa imieniem także Dymitra mianując go królem (regem Russorum) Zob. Karamzina Geschichte des Russischen Reiches. Riga 1823 2ter Band str. 66.

Ormianie więc na Ruś za Izasława I. Dymitra w r. 1077 przyszli; w roku bowiem 1060 dostało się stołeczne miasto królów ormiańskich pod panowanie Arabów, a w czasie tym wielka część mieszkańców wyszła z krajów ormiańskich i schroniła się w Multanach Rusi i Polsce; według opisu podróży do Lehistanu (do Polski) wydanéj drukiem w Wenecyi 1830. (Zob. polską Gazetę Lwowsk. z roku 1833. N. 11.)

Zamknienie tedy odpowiedzi, tą rozprawą objętych stanowić będzie treść, iż dzwon ażali we Lwo-

wie ulany, to w roku 1292 i przeciw temu nic takiego powiedzieć się nie da, co by podobną niemożebność historyczną, jaka wypływa z r. 1341 zupełnie okazać mogło. My atoli tego, iż dzwon *koniecznie* we Lwowie był ulany w roku wymienionym, bronić żadną miarą nie chcemy ani śmiemy, a na to, że we Lwowie i to w r. 1341 jak chce niezmiennie autor uwag, lany, z przywiedzionéj przyczyny przystać nie myślimy i nie możemy tym więcéj że W. K. Dymitr tylko do roku 1294 przy życiu zostawał, aczkolwiek tym sposobem, niechcąc Hegumena Eufimiego ze Lwowa usuniemy i metrykę Hegumenow od r. 1280 ułożoną i spisaną wzruszymy.

Co się zaś tyczy rozumowań autora Rysu do historyi narodu ruskiego, we Lwowie druk. w r. 1837 dotkniemy z tych niektóre pominąwszy mniéj znaczące trudności. I tak najprzód zapytamy dla czego do Lwowa sprowadza cudzoziemca do lania dzwonu czyli to w r. 1292 lub w r. 1341, kiedy już w Kijowie, w Chełmie, Nowogrodzie r. 1239, 1342, 1346, krajowcy dzwony lali? Przecież Lwów bliżéj leżał ucywilizowanych narodów i oświeconych krajów, i prędzéj w ogólności wpływu zachodnéj kultury doznawał, i kunsztów się nauczał, jak Kijów, Chełm i Moskwa?

Nie mniéj co do zarzuconéj pisarzowi nieprzezorności, chociaż to do rzeczy, o któréj tu mowa, nie należy, pytamy? czyż to, że godło i imię pisarza na dzwonie w spak wypadło, koniecznie przypisać winie pisarza a nie ludwisarza raczéj? Wszak tenże z obcych strón sprowadzony, przeto zręczny, powinien był temu zaradzić? a potém czyż pomyłka nie mogła powstać i z pospiechu jakiego lub zapomnienia?

Przy tém i tego chociaż powyższemu zupełnie podobnego zarzutu pominąć nie można: że *Skóra* mniéj biegłym był w pismiennictwie przez to iż w tych słowach kilku, tyle punktów (w liczbie siedm) bez potrzeby namnożył. Na dobrą bowiem rozwagę zasługuje, czy słusznym sąd taki jest dla tego jedynie, że pisarz stosował się do ortografii wieku swego, a nie naszego, biegłości mu w pismiennictwie odmawiać? Nam on ze względu na starożytność napisu, i położone na przyzwoitém miéjscu punkta, za wielce w pismiennictwie wieku swego tak odległego od czasow naszych biegłym być się zdaje, a nawet zdumiewamy się nad jego w tym względzie przezornością. Wszakże ón nigdzie nie położył punktu bez przyczyny, nigdzie bez potrzeby, nigdzie do zbytku: a według reguł, których się w ortografii trzymał, jeszcze trzy punkta opuścił, jeden w słowie: *swiatomu* (ст); drugi w wysłowieniu *Muczennyku* (мч), a trzeci po literze M, nibyto oznaczającéj rok według dotychczasowego odczytywania. Zrobił on to bez wątpienia dla tego, iż łatwe do odczytania w tych miéjscach są wyż wymienione słowa, i bez tych punktow.

Położył on punkt *we lieti* (въ лѣтѣ) dla tego iż przez skrócenie to słowo napisane, a i my teraz tak robiemy, położył pośród cztérech liter nibyto roku, i przy końcu tych liter dodał i komę, aby oznaczyć, iż tylko dwie litery oznaczają rok, a dwie następujące co innego, a przecinek dla dokładniéjszego wskazania, iż te dwa punkta liter rokowych inne znaczenie mają, jak reszta następujących. Czyż i my teraz przy literach roku i miesiąca nie kładziemy punktu? I tak też widziémy: 1mo Po zdaniu (*solan bii kołokoł sij)* 2do po słowach:

Świa'omu Muczennyku Juriju, 3tio po wysłowieniu: *pry Kniazi Dymitrij*, 4to *Ihumenem Eufimiem*; czyli po słowie: *Sij* — *Juriiu* — *Dymitrij* — *i Eufimij* — z przyczyny, iż jest myśl zupełna i zdanie ukończone. Czyż i my przy położeniu punktów tych reguł nie trzymamy się, choć może do myśli zupełnéj, do zdania ukończonego więcéj terminów wymagamy *). Pisarz naszym zdaniem na wielkie podziękowanie zasłużył, iż słowa od słów poodstępywał, a do tego jeszcze i punkta podawał. Coby to była za mozoła przy odczytywaniu, gdyby był tego nie porobił? Jakie trudności zachodziły, jak wiele pracy łożono i czasu potrzebywano do odczytania napisu greckiego z r. 1071, nad drzwiami kaplicy cerkwi miejskiéj położonego z téj przyczyny, iż wszystkie litery i słowa bez najmniejszego odstępu i znaku z sobą połączone? Przeto jeśli go nie chwalimy, przynajmniéj nie gańmy! Nakoniec zastanowić się i nad tém należy, iż partykuła При aczkolwiek w sobie sama stojąc, czyli sama przez się *obecność*, *przytomność*, *przebywanie*, koło czego bądź, lub *bliskość* przedmiotu względem drugiego oznacza, w podobnym atoli sposobie mówienia i pisania, jaki jest na dzwonie, równie jak Wierze w Boga, w sławiańskiém czyli ruskiém mianowicie w sentencyi téj: »*Rozpiatoho za ny pri pontyistim Piłatii*« żadną miarą contra usum loquendi comunem w znaczeniu obecności czyli przytomności, przy laniu dzwonu, jak chce autor

---

*) Punkta te wszystkie regularne gładkie na przyzwoitém miéjscu umieszczone, wypukłe a nie wklęsło położone, są nie w spodzie na linii, ale raczéj więcéj w środku w linii górnéj i spódniéj równo, precinki zaś mniéj wypukłe nad punkta, na saméj linii spodniéj dowodzą niezaprzecznie, iż początek swój namysłowi i zręczności, á nie przypadkowi i niewiadomości winne.

Rysu histor. brane być nie może, tym więcéj, iż dodał przyczynę téj obecności, że nakładu na dzwon nie szczędził; bo takowy według wysłowienia czyli wyrażenia się samego autora zarzutów Eufemii Hegumenon łożył, czyli jego kosztem dzwón ulany.

Nareszcie jeżeli książe Dymitr tyle ma znaczyć według zdania autora Rysu historyi, co w szlachcie bojar, pytam czy stósowne będą słowa do książęcia takowego, według słów tego samego autora Rysu, iż był obecnym, przy tak *głośném i znakomitém na ówczas przedsięwzięciu odlania dzwonu?* i czyli uczczenie takowego książęcia przez wyrycie imienia jego na dzwonie, nie będzie za bardzo wielkie, a dla Rusinów w powszechności w samych początkach panowania Kaźmiérza po odebraniu dopiero krajów ruskich za nader niebezpieczne? Czyli nie podda ich to Królowi polskiemu, który prócz tego im nie ufał, w wielkie podejrzenie niewierności, przy samym panowania wstępie? Autor przeciwnych uwag, bał się o Hegumena, z przyczyny wyrycia na dzwonie podczas władania Księcia Lwa, pana ziem halickich — imienia wielkiego Księcia, głowy wszystkich książąt udzielnych; a czegożby dopiéro obawiać się nie trzeba było, kiedyby za Kaźmiérza W. pana Rusi, poddanego imie na dzwonie wyrazić odważył się, lub wyryć dopuścił — przy tak uroczystym akcie i w tak niepomyślnych dla mieszkańców Rusi okolicznościach? Czyżby zaiste nie ściągnął Hegumen ten, i Rusini ogólnie na siebie aż *nadto zgubnego w zawodach politycznych* (wysłowiając się wyrazami autora uwag przeciwnych) *podejrzenia* i u Króla polskiego?

(B... L...

Pisano we Lwowie dnia 25. Marca 1842.

Rubon, pismo poświęcone pożytecznéj rozrywce. Wydawca Kazimierz Bujnicki. Wilno drukiem Józefa Zawadzkiego. 1842 w 8ce.

Godło: Meine Ufer sind arm, doch hört die
leisere Welle
Führt der Strom sie vorbei, manches
ermunternde Lied.
Schiller.

Przytaczamy tu w skróceniu co o tém nowém peryodyczném pismie Pan M. B. w Bibliotece Warszawskiéj w zeszycie 12. na r. 1842 powiada:

Rubon dawne od Rzymian jeszcze piękném rzece Dźwinie nadane imie, wprowadziło jednego z młodych uczonych w okolicach jéj mieszkającego na myśl nazwania podobnież zbioru płodów naukowych jego spółziomków. Zamiar chwalebny i wykonanie wiele obiecujące, nie ubliżyły w niczém tylowiecznéj powadze starego Rubona. Duma o Dźwinie służy za wstęp do téj książki, duma młodego jeszcze wprawdzie poety, znać to po toku wiersza, ale nie bez myśli i nie bez talentu.

Stary Rubon wstał ze snu i wstrząsnął się cały
I ozwał się jak burza gdy huczy z daleka:
Dzieci! ktoż was z uspienia martwego obudzi?
A kres naszych przeznaczeń, jak wprzódy daleki.
Ach! ta zwłoka nieczynna męczy mnie i nudzi.

Na brzegach Niemna, Wilii, słychać Bardów pienie,
Po nad Wisłą kwitnące wznoszą się osady,
A tu pusto w około — i głuche milczenie,
Jak gdyby mnie odbiegły mych synów gromady.
i t. d. i t. d.

Tak się odzywa przez usta p. Ignacego Chrapowickiego piękna rzéka, co skrapia błonia In-

flanckie, chcąc natchnąć zapałem do poezyi i nauk młodzież tamtejszych okolic. Zobaczmyż jak dalece się w tém usiłowaniu powiodło staremu Rubonowi. W pierwszym dziale są *rzeczy poważne*, niewiem czy właściwie tym wyłącznym tytułém oznaczone, bo i *literatura* drugi dział stanowiąca i *rzeczy użyteczne* na końcu książki umieszczone, mogą być nie mniéj poważnémi. Ztém wszystkiém rzeczy te poważne mają w istocie wiele powagi. Zbyt szczupła wzmianka o *pochodzeniu wyrazu* Rubo przez A. Platera, zasługuje na uwagę czytelnika i życzenie, aby o znaczeniu Dźwiny u starożytnych Jeografów, zajrzawszy do prawdziwych źródeł, coś więcéj na przyszłość można było powiedziéć. Daleko ważniéjsza jest wiadomość o historyi miasta i twierdzy Dyneburga przez tegoż autora; szkoda tylko, że tych rozstrzelonych materyałów nie starał się w jedną całość skupic i ukształcić potoczniéjszéj powieści historycznéj; szkoda, że niechciał korzystać w téj materyi z kronik pruskich i Indexu Napierskiego, do dziejów prowincyi nadbaltyckich ważne rzeczy zawierającego. Jakkolwiek bądź kronika ta Dyneburska, obudzi ciekawość w każdym miłośniku starożytnych dziejów naszych. Z artykułu o *Koniuszéj-górze* widzimy z zadowolnieniem, że P. A. Plater ma niezaprzeczony talent do opisów obrazowych. Ale i tu pomimo imaginacyi i pięknych wyrażeń, ten sam zarzut niekorzystania wszelkiémi sposobami z przedstawiających się materyałów. Dla czegoż suchą tylko czyniąc wzmiankę o powiadanéj nam Legendzie *Białonóżka i Przystawa* niechciał z niéj korzystać, dla ozdobienia swojéj powieści i zaostrzenia ciekawości czytelników?

W drugim oddziale, Literaturą nazwanym, poezya stanowi większą jego połowę. Do znakomitszych jéj płodów w Rubonie policzyć możemy — fantazyą P. Michała Borcha. Autor w wierszu tym na historycznych podaniach osnowanym zapatrywał się mocno na Konrada Wallenroda, co jednak nie jest uwłaczającym jego talentowi zarzutem. Maryna Powiastka Białoruska mile przypomina znajomy wszystkim talent P. Alexandra Grozy. Sam wydawca P. Kazimierz Bujnicki, umieścił wyjątki ze swojego przekładu tragedyi Schillera: Don Karlos. Życzymy z serca, żeby się to tłumaczenie nierymowym wierszem powiodło do końca. — Drobniéjsze wiersze są utworami trzech PP. Grzymałowskich. — Ale najznakomitszém pismem w całym tym zbiorze są *Pamiętniki księdza Jordana.* Autorem ich jest P. Bujnicki. Jest to powieść mająca za cel wystawić staroświeckie obyczaje domów szlacheckich w Inflantach, i bogobojność, prawość, czyny rycerskie i cnoty familijne. Wprowadzenie osób historycznych ożywia sceny tego małego dramatu, o którym jednak nie możemy ostatecznie sądzić z trzech tylko fragmentów, które antor ogłosił — w ogólności tylko wspomnimy, że cały ten utwor nacechowany jest miłą prostotą; opis przyjęcia Wojewody Gąsiewskiego wyborny i w zwierciedle dawnych wieków wiernie odbity, język autora czysty, styl gładki i przyjemny. Tom ten piérwszy Rubona zakończony jest oddziałem noszącym tytuł: *Rzeczy użyteczne*, który się składa z jednego artykułu P. Wyżyckiego o studniach artezyiskich. — Kończy recenzent oświadczeniem, że z niecierpliwością czekać będzie tomu drugiego, życząc wydawcy potrzebnéj wytrwałości w chwalebnych jego zamiarach

Mając właśnie tom drugi przed sobą sądzimy, że ten niezawiódł wcale oczekiwania recenzenta tomu 1go. Na czele znajdujemy w wyjątku z dzieła pod tytułem: *Dzieje w legendzie* przez M—a B—h piękną legendę o Przydzisławie, o któréj P. Plater wspomniał był w opisie Koniuszéj Góry w tomie 1szym; ciekawą *wiadomość: o starożytnych kamieniach z napisami* znajdującémi się w rzéce Dźwinie od XIII. wieku koło Połocka i Dziesny przez *Platera*; tudzież przez tegoż *Rzut oka na Inflanty* z którego dokładną, a nie mało interessującą wiadomość o stanie kościoła katolickiego w téj krainie powziąść można. W dziale drugim, wyszczególniają się niektóre poezye, jako to: Dąb Inflancki A. P.; Pielgrzym Marysi, Michała Borcha; Naśladowanie Ody Horacego: Jam satis terris nivis, atque dirae..., Alexego Horodzieńskiego, jeden akt dramatu fantastycznego: Przesilenie się dnia z nocą, z powieści gminnéj, Klemensa Grzymałowskiego i dalsze fragmenta Pamiętników ks. Jordana, przez wydawcę w których opis wyprawy przeciw korpusowi generała Horna szczególniéj zajmuje. Wprowadzenie do téj powieści francuza Lamontagne z jego dekteryjkami jest wybornym pomysłem; obok trafnego tego obrazu owczesnéj cudzoziemczyzny tym żywiéj odbijają fizognomie szlachty Inflandzkiéj, czasów Zygmunta III. i narodowe zarysy ich życia, pełne szczéréj pobożności i prostoty a razem powagi i zapału. Dział trzeci: rzeczy użyteczne zawiera wyjątki z rękopismu niedrukowanego pod tytułem: Zielnik ekonomiczno-techniczny, przez J. Gerald. Wyżyckiego.

A. K.

Historica Russiae Monimenta, ex antiquis Exterarum Gentium Archivis et Bibliothecis deprompta ab A. J. Turgenevio, Tomus I. Petropoli. Typis Eduardi Pratzi.

Dla sławnego polskiego Historyka Adama Naruszewicza, uczony nasz Albertrandy, z polecenia króla Stanisława Augusta, zbierał w Archiwach i Bibliotekach rzymskich zasoby do dziejów narodu polskiego. — Zbiór materiałów tych w jeden połączonych rękopis był w ręku rzeczonego Monarchy, od którego darem otrzymał go J. J. Bułhaków owczesny poseł Rossyjski w Warszawie. Buthaków podarował go następnie A. J. Turgeniewowi, a ten pozwolił z niego użytek zrobić M. Karamzynowi— gdy kréślił dzieje państwa rossyjskiego. — Turgeniewowi, gdy bawił w Rzymie, udało się przy pomocy przełożonego nad sekretném archivum watykańskiém Hrabiego Marino Marini dopełnić ów zbiór Albertrandego, tudzież zebrać niektóre pisma do dziejów Rossyi i krajów po podziale Polski z nią połączonych, odnoszące się. — Tak przysposobione zapasy dziejowe przedstawił posiadacz ich Najjaśniejszemu Panu, a ten wydał rozkaz 1839 komissij archeograficznéj, ażeby je drukiem ogłosiła.

Powiem co Zbiór ten nowego zawiera dla dziejów kościoła, praw i życia domowego Polski, Litwy i obojéj Rusi: to jest Rusi téj, która niegdyś pod panowaniem Polski i Litwy zostawała, jako też i państwa moskiewskiego, Rossyą nazywanego poźniéj. Sprawy kościoła otwierają szereg tych dyplomatów, a pisma odnoszące się do dziejów Liwonii kończą

1) Strona 43. 44.

je. Rok 1075 rozpoczyna, a rok 1584 zamyka je. Znajdujemy tu zupełne potwierdzenie tego, cośmy w piérwszym Pamiętniku naszym o usiłowaniach Papieża względem rozszerzenia kościoła rzymsko-katolickiego na Rusi, częścią napomknęli, częścią domyśliwali się — Papież Grzegorz VII odpowiadając na prożby Demetryusza, księcia halickiego i jego żony, przyznaje mu tytuł i nazywa go królem (roku 1075) a w lat trzydzieści posyła tamże (r. 1207) Kardynała Śgo Witalisa, dla urządzenia spraw kościoła. — Z poźniéjszych Listów przekonywamy się, że oddawna, od czasu wyprawy Bolesława Chrobrego do Kijowa (jak dorozumiewaliśmy się w Pamiętniku I.) było ustanowione biskupstwo łacińskie na Rusi, i że je sprawował lubuski Biskup. Jest bowiem list Papieża Alexandra IV. dany r. 1258 do Biskupa lubuskiego (nie nazwano go po imieniu) w którym potwierdza mu tenże odwieczne jego dyecezalne prawa do Rusi zaprzeczane przez tamecznych Rusinów. (2) Biskup ten był ustanowiony, jak (przywiedziony od nas w Pamiętniku I.) mówi Boguchwała dla rzymskiego kościoła wyznawców, z zachodu tu przesiedlających się (3) do wyznawców obrządku greckiego żadnego nie miał

---

2) Cum Lubicenses Episcopi predecessores tui, qui fuere pro tempore in possessione spiritualis jurisdictionis super omnes Latinos existentes in Rusia, et aliorum legem colentium eorundem (których? Latinorum czy Russorum? jak się zdaje rozumie tu Papież) fuerint a tempore cujus memoria non existit, et tu etiam in possessione adhuc existas eadem, ac propter magnam difusionem terre, ac perfidiam dominorum ipsius, nec non malitiam habitantium in eadem non possis commode predictam diocesin visitare.

3) Jakoż jest List papieża Grzegorza IX. dany roku 1234, do Ulryka i inszych Łacinników mieszkających w Kijowie.

prawa, ci bowiem pod własnego téj Dyecezyi Metropolitę należeli, któren rzymskiemu Papieżowi podległy nie był, i wtenczas jeszcze kiedy Kazimierz W. zagarnął Ruś czerwoną. (4) Lecz z owego listu do rzeczonego Biskupa lubuskiego widać i to, że celem osadzenia jego tu było, przyjmować pod swą władzę, ktokolwiekby przeszedł na łono rzymsko-katolickiego kościoła; co snadź najwięcéj obruszało Rusinów. — Powiedziałem w Pamiętniku I. że przyległy Rusi Sandomirz, dostarczał Kijowowi kapłanów rzymsko-katolickich: co znajduje potwierdzenie w liście tegoż Papieża z roku tegoż (1234) nakazującego Dziekanowi i Kanonikom katedry Sandomirskiéj szanować prawa rzeczonych wyznawców rzymsko-katolickich w Kijowie. Papież chcąc wszelkim sposobem pozyskać Rusinów, pozwolił im nawet chleba kwaśnego używać do ofiary Ołtarza (5).

Daleko więcéj listów jest, dotyczących się nowo zaprowadzonéj do Liwonii wiary rzymsko-katolickiéj, przez kawalerów mieczowych. Najdawniéjszy pochodzi z roku 1210, wydany przez Innocentego III. Papieża. (6) Za tym listem idzie ogromna moc innych wydawanych następnie: i do Królów litewskich. (7) O Kościele rzymsko-katolickim polskim, mało się ztąd dowiadujemy nowego.

---

4) Roku 1363 quaedam villa Lamburga noncupata in terra Russiae consistens, quae nullius diocesis existit, quam idem rex (Kazimirz W.) divina favente gratia a scismaticis acquisivit. Codex diplomatic. Majoris Poloniae edidit Eduard Raczyński: Poznań 1840 str. 124.

5) List Innocentego IV. Papieża do Daniela Króla Rusi, ut Episcopi et Presbyteri ex fermentato conficere possint.

6) Ad Magistratum et fratres Hospitalis (Hospitales) S. Mariae in Jerusalem.

7) Rex Lithoviae roku 1251.

Listy, w których jest o prawach zapewnionych Łotwakom przez Papieża, są wielkiéj wagi: stawiają bowiem dowód na to, że gmin uciemiężony tu był wielce, że Litwa używała odwiecznie praw, częścią polskich (mazowieckich) częścią ruskich, że Papież ulgę przynosząc chłopstwu, pozyskał ich dla chrześciaństwa, podobnie jak poźniéj Władysław Jagieło, przez udzielanie jéj przywilejów, Litwę zyskał dla Polski, nakoniec, że owe prawa o dziakle i serebszczyznie statutem litewskim objęte już w XIII. wieku natrafiamy, a przynajmniéj podobne do nich znachodzimy w tych tu listach.

Listy, które się do życia domowego owego wieku odnoszą, wykazują, jak pod ów czas było wielkie rozżarzenie umysłów z powodu religijnych mniemań. Papież Grzegorz IX, zakazuje r. 1231, zawierać pokój lub robić mir z poganami i Rusinami bez swojego pozwolenia. Są tu nadto opisy obyczajów i zwyczajów Rusinów owych, którzy w państwie moskiewskiém mieszkali, jako to: Pamiętnik napisany przez Jana Łaskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, przedstawiony koncylium laterańskiemu r. 1514. Takiż sam Pamiętnik napisany roku 1557 przez Foskarina (foscarino) i Tiepola, roku 1559, Wenecyaninów posłujących do Moskwy. Włoskiémi oczami patrząc oni na moskiewskie państwo, popisali rzeczy, które stronnością tchnąć się zdają.

Żałujemy wielce, że w druk dzieła nie mało się omyłek wkradło, które nie tylko słowa, lecz co większa nazwiska i lata pozmieniały. — Na jeden tego rodzaju ważny błąd zwracamy uwagę. W Spisie dyplomatów przywiedziono pod rokiem 1582 dyplomat rzeczywiście z roku 1382 pochodzący, a

w tekscie wydrukowano go pod rokiem 1238. — Władysław Opolczyk, który w tym Dyplomacie prosić miał Papieża o przeniesienie Arcybiskupstwa z Halicza do Lwowa, i nazwany w nim jest Rządcą Rusi, został na Namiestnika królewskiego na Rusi przez Króla Ludwika roku 1370 przeznaczony. — Nie mógł więc w roku 1232 ani prożby owéj Papieżowi podawać, ani wtedy nie mogła być mowa o przeniesieniu arcybiskupiéj stolicy, gdy nawet wiadomo nie jest, czy wówczas Metropolia Ruska w Haliczu lub w Kijowie stolicę swą miała rzeczywiście — W. A. Maciejowski.

Wiadomości tę o powyż wspomnionym Zbiorze, i dla naszokrajowych dziejów nie obojętnym, wyjmujemy z Przeglądu naukowego z Nr. 15, na rok 1842.

Pomieszanie Jarosza Bejły objawione przez A. Filipowicza.

»Posiadam wioskę na Wołyniu, mówi Atanazy »Filipowicz, jestem sąsiadem a nawet przyjacielem »JW. Jarosza Bejły,« jako więc przyjaciel sławnego Jarosza, donosi p. Filipowicz, że tenże Jaśnie Wielmożny Pan — »uważajmy to dobrze, że zawsze »JWny.« obok jego imienia p. Filipowicz dodaje, bojąc się obrazić tak wielkiego Magnata. — JWny Bejło, i my go tytułować będziemy — dostał deliryum, a że to mąż uczony, jak jął Szpaczkiewiczowi, Sekretarzowi dyktować, to popisał z wielkiéj mądrości bredni nie mało — dla tego, że był w delirijum. — Po piérwszym czasie wyzdrowiał, a o foliałach zapomniał, ale Sekretarz był człowiek

przemyślny, i ułożywszy gruby tom (N B. dla tego gruby, że na grubym wytłoczony i pisany był papiérze,) księgarzowi go przedał; a JWny Bejło, sam niechcąc protestować, prosi Pana Anatazego Filipowicza, aby napisał o téj kradzieży, o wytłoczeniu dzieła bez pozwolenia Autora, i aby wskazał które Artykuły są istotnie JW. Bejły pisane w gorączce, które przed gorączką kreślone, a które dodatkiem Szpaczkiewicza. —

Ta dowcipna fikcya piękném jest wystawieniem zdrowéj myśli i dzielnego charakteru, przynajmniéj jednego Litwino-Wołyńskiego pisarza nie należącego do koteryj wiecznych chwaleń.

Dzieło Jarosza Bejły nie jest warte wiecznych chwaleń. Dzieło Jarosza Bejły nie jest warte krytyki, tém mniéj drugiego o niém napisanego, jednak — dobrze uczynił pan Filipowicz, iż wyśmiał tak dzielnie Jaśnie Wielmożnego Jarosza! którego dziełu w krótce hymn pogrzebowy Bogu dzięki zaśpiewamy.

Uczyniwszy wzmiankę o *mieszaninach* Jaroszy Bejły, w 2 tomie naszéj Biblioteki, przytaczamy tu powyższy sąd o *pomieszaniu* jego, wyjęty z przeglądu naukowego N. 23. r. 1842.

Polsce w Polsce, czyli téż Polszcze w Polszcze pisać i mówić należy?

Wielu z naszych pisarzy, a nawet gramatyków zapatrzywszy się, że wyraz *taska*, *miska*, *trzaska* i t. p. w 3cim i 7mym przypadku liczby pojedyn. *k* na *c* zamieniając, mają *tasce*, *misce*, *trzasce* i t p- wyrozumowali, że podobnie też Polsce, w Polsce mówić i pisać się powinno. Sposób

ten przypadkowania staje się coraz powszechniejszym; zda się jednak, że do jego upowszechnienia więcéj się przyczyniła obawa ażeby nie uchodzić za nieznających nowego gramatycznego prawidła, jak przekonanie o jego zasadności. Jakby na przekorę téj uczonéj indukcyi, lud prosty we wszystkich okolicach, gdzie tylko sz, cz, czysto, dobitnie, nie sycząco jak Mazur wymawiają, mówi i mówił nie wątpliwie od wieków: *Polszcze*, w *Polszcze*. Rozumiałém, że wymawianie to tylko w okolicach ku Rusi zbliżonych ma miejsce, lecz przekonawszy się, że ten wyjątek gramatyczny nawet nad Wisłą i pod karpatami od ludu ściśle zachowywany, śledzić przyczyny tego sądziłem rzeczą tym przenależytszą, że nikt temu przeczyć nie będzie, iż mowa nasza żyjąca tyle wieków w ustach ludu nieznającego przepisów gramatycznych, dla nauki języka jest nie mniéj ważném źródłem, jak pisma, którym pod względem języka zaletę wzorowych przyznano.

Jakoż pojedyńczy przykład najlepszego pisarza może miéć przeciwko sobie zarzut prowincyonalizmu, a nawet błędu wprowadzonego przez mniéj dokładne zgłębienie nauki języka; jak właśnie ma się rzecz ze zgłoską *y*, dawniéj w miejsce *j* używana. — Oświeceńszéj też klasie zarzucić można w téj mierze, że ucząc się rozmaitych języków, przyzwyczaja ucho do słuchania, a język do wymawiania różnych brzmień, które z duchem mowy naszéj, mogą być zupełnie niezgodne.

Pochlebiać przytym sobie nie możemy wcale, iż w badaniu ducha tego do ostatnich doszliśmy krańców, i wszystkie jego tajniki wykryli i pojęli.

Przyjąć za tém koniecznie należy, zwłaszcza zważywszy jak powolny wpływ, wywiera na mowę

ludu klasa oświeceńsza, w krajach naszych stosunkowo tak mało liczna, że co jest w używaniu całego narodu do tylu wieków, musi się trzymać, że tak rzekę, samego korzenia życia tegoż narodu i mieć zasadę mocniejszą niż są te, które kilku pociągami pióra postanawiać i obalać się dają.

Zastanawiając się rozważniéj nad budową języka naszego dostrzedz można wyraźnie, że tworzeniem się i wyrabianiem jego, kierowały stale nie które ogólne zasady; jak n. p.; unikanie wszelkiéj dwuznaczności, unikanie blisko po sobie następujących brzmień równych — lub też przez spływ rozmaitych głosek brzmień niepolskich.

Tak brzmienia *sca*, *sce*, *sco*, *scu* zda się że były za twarde dla polskiego języka i ucha, jako złożone z głosek *s*, *c* i samogłoski, z których każda z niejakiém przyciskiem się wymawia. Z tąd też nie mamy słów prawdziwie polskich na *sca*, *sce*, *sco*, *scu* poczynających się. W zmianach gramatycznych przytrafia się często, że te głoski *s*, *c* z sobą się zchodzą; lecz na ten czas aby ulżyć ich wymawianie, dzielimy je nie jako opiérając *s* na poprzedzającéj zgłosce i tylko *c* biorąc do następującéj; i tak wymawiamy las-ce, miej-sce, trzas-ce. Wyraz Polska w spadku 3cim i 7mym takżeby, jak to mówiliśmy, Polsce, w Polsce mieć powinien; tu wygłoszenie *sc* z poprzedniém *l* jeszcze trudniéjszém się staje, gdy *s* ani z poprzednim *l*, ani z następném *c* łatwo się nie łączy; dla łatwiejszego tedy połączenia tych trzech głosek przemieniamy nie swojskie brzmienie *sce* na szczéropolskie *szcze*, jak się to w innych wyrazach dzieje; n. p. wosk, woszczyny; błysk, błyszczy; pysk, pyszczek; zamczysko, zamczyszcze i t. p.

Mówić więc i pisać: *Polsce*, *w Polsce* nie jest zgoła w duchu mowy naszéj.

Poparcie twierdzenia tego znajdujemy i w dawnych pisarzach; jeżeli bowiem w kronice Bielskiego natrafiamy *Polsce*, częściéj nierównie znajdujemy *Polszce* i *Polszcze*; w kronice Świata, w Stryikowskim, Gornickim prawie *Polszcze* tylko. W dziełach Orzechowskiego *Polszce*, w Kochanowskim i Januszowskim *Polscze*. Jakkolwiek niezgadzali się w oddaniu pismem brzmienia tego, przydając jednak to *z*, raz po *s*, raz po *c*, okazywali widocznie, że to *sce* nie przystawało do ich polskiego ucha i języka.

A. K.

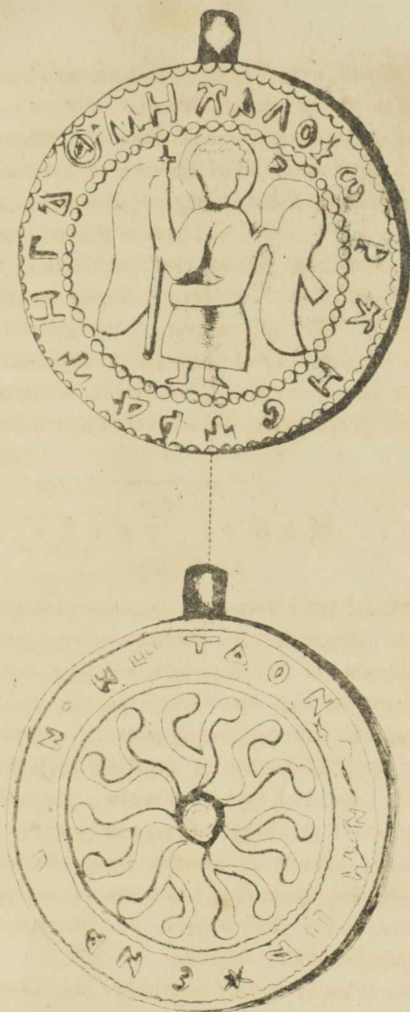
Medal ruski.

(Z tablicą.)

Medal ten z kruszczu mieszanego wielkości w jakiéj na załączonéj tu tablicy wiernie odrysowany, przedstawia na jednéj stronie anioła z dużemi skrzydłami, głowa jego obwiedziona wieńcem, w prawéj ręce trzyma kopię, lewa u pasa. Na około cyrylski napis: ѠРХИСТРАТИГЪ Θ МИХАЛОІ to jest naczelnik Michał. Co się tyczy wyrazów, piérwszy z nich орхистратигъ z greckiego ἀρχιστρατηγος; o rus. zam. a; zrówn: oxamit = axamit. Drugi wyraz МИХАЛО zam. Михайло. Zaco Θ i ł nie umiem objaśnić, są to zapewne znaki wskazujące na jakoweś stosunki, które nam zostaną zagadką.

Na drugiéj stronie znachodzi się jakowaś figura kulista z widłami siedmioma. Napis zatarty, li ЖЕНА, to jest żona można wyczytać.

Medal ten jest obciągnięty pokostem zielonkowato-niebiesktm, tak nazwaną rdzą szlachetną, zawsze



Do Bibliotek. Ossolińskich Tomu III

dowód kilku-wiekowéj starożytności. Co potwierdza i kształt liter, które są nader podobne do kodexu ostromirskiego.

Zresztą Archanioł Michał jest herbu stolicy Kijowa, już w początku 12go wieku na pieczęci dyplomu Mścisława Wszewołodowicza W. X. Kijowskiego. Być może, że medal ten dostał się z Kijowa w czasach panowanla Romana Mścisławicza x. halicko - włodzimirskiego równie sławnego z oręża jak z okrucieństwa, zabitego r. 1205. pod Zawichostem.

Medal ten został wyorany w Sadzawce pod Bohorodczanami w 2 dziesięcioleciu tego wieku. Jest on teraz własnością D. J. Wagilewicza.

SPIS RZECZY

W TOMIE CZWARTYM ZAWARTYCH.

(Rok 1673 — p. 96.)

W Styczniu Sejm w Warsz. — Od Sejmu do Prażmowskiego Prymasa i innych jego stronników senatorowie z Andrzejem Trzebickim Biskupem Krakow. wysłani do Łowicza jadą. — Śmierć Gabryela Ochockiego Medycyny Doktora i Rajcy Krakowskiego. — Śmierć Branickiego Marszałka Nadwornego. — Mikołaj Prażmowski, Arcybis. Gnieznieński w Warszawie umiera. — Alexander Xiążę na Ostrogu i Zasławiu, ostatni z téj rodziny w Tarnowie zmiera. — Król Michał, acz osłabiony na zdrowiu, obóz pod Glinianami zwiédza. — Dnia 10go Listopada we Lwowie umiera. — Wojsko nasze na Wołoszczyznę wchodzi. — Dnia 11go Listopada wielki obóz turecki pod Chocimem przez naszych zniesiony i pamiętne zwycięztwo tamże. — Chocim zamek poddaje się naszym. — Tryumf w Krak. i nabożeństwo dziękczynne. — Chorągiew Husseim Baszy do Rzymu odesłana. — W Krakowie na cześć Bł. Salomei z Rzymu otrzymanéj beatifikacyi solenność.

(Rok 1674 — p. 109.)

Sejm konwokacyjny w Warszawie. — Sejm elekcyjny tamże. — Kazimierz Xiążę Czartoryiski Prymas w Warsz. zmiera. — Jan III. Królem wybrany i obwołany. — Humań od Turków oblężony i wzięty. — Jan Król na Ruś przyieżdża. — Jana Gembickiego Biskupa Władysławskiego w Warsz. śmierć. — Jubileusz Wielki w Rzymie dnia 24go Grudnia, przez Klemensa X. otwarciem Bramy Ś. *(porta santa)* poczyna się.

(Rok 1675 – p. 119.)

Król zamek barski sławny i obronny dobywa, do poddania się zmusza i zajmuje. — Mohylow tudzież Kalnik i Bracław, Rzewuski kozakom odbiera i Królowi oddaje. — Nuradyn z wojskiem *Scytów* od granic Rusi przez naszych odparty. — Część litewskiego wojska z obozu królewskiego do Litwy wraca. — Michał Xiąże Radziwiłł Pawołocze oblęga. — Turcy Zbaraż dobywają i biorą. — Król pod Lwowem *Scytów* i Turków rozprasza. — Podhajce Turkom się oddają, ogniem zniszczone i splądrowane. — Trębowla od Turków oblężona. — Turcy na próżno się kusząc od Trębowli odchodzą. — Skon Jana Krzyżanowskiego Praw. O. Professora.

(Rok 1676 – p. 133.)

Akademia krak. wita Króla u Ś. Floryana. — Król odprawia wspaniały wjazd do Krakowa. — Jana Kazimierza i Michała Królów Polskich w kościele katedralnym na Zamku świetny pogrzebowy obrzęd. — Król Jan grób Ś. Stanisława na Skałce zwiedza. — Andrzej Olszowski Arcybis. Gnieźnieński koronuje Króla. — Przysięga królewska (dosłownie włożona cała p. 136.) — Tegoż dnia Marya Kazimira Królowa przez Prymasa koronowana. — Mieszczanie Krakowscy hołd Królowi składają. — Sejm koronacyjny. *(Listy zwoławcze, dosłownie włożone także confirmatio privilegiorum omnium statuum vide in Vol. Leg. sub Anno eodem.)* — Podkanclerstwo koron. daje Król Stefanowi Wyżdze Bisk. Warmieńskiemu. — Dymitr Xiąże na Wiszniowcu i Zbarażu, Wojewoda Bełzki Hetmanem W. Kor. — Między Pacem a Radziwiłłem Hetmanem Litewskim

wielkie niesnaski. — Sejm koronacyjny szczęśliwie dokonany. — Tegoż Uchwały. — Poseł Perski do dom odprawiony. — Jubileusz powszechny odbyty w Krakowie. — Klemens X. Papież w Rzymie umiera. — Innocenty XI. Om. Śm. obrany i ogłoszony. — Król walczy pod Żurawnem na Pokuciu (sic) z Turkiem i Tatarem. — Warunki pokoju Żurawińskiego z Turkami umówione. — Węgrzy powstają przeciwko Leopoldowi Cesarzowi. — Śmierć Mikołaja Broskiego i Jana Gostomowskiego sławnych Matematyków.

(Rok 1677 – p. 156.)

Sejm nadzwyczajny w Warsz. — Punkta i Uchwały tegoż. — Komissya Sendomirska oznaczona. — Od granic Szląska i Węgier komissarze deputowani. — Posłowie do Stambułu i Moskwy wyznaczeni. — Śmierć Wojciecha Korycińskiego Arcybis. Lwowskiego. — Mikołaj Oborski Szuffragan Krakowski Arcybiskupstwo Lwowskie odmawia. — Król jedzie do Gdańska. — Gdańszczan bezbożny i zbrodniczy zamach 5). Lud z Magistratem Gdańskim w zatargach. — Andrzej Olszowski Prymas umiera. — Przymioty jego duszy. — Uniwersytetowi Krakowskiemu życzliwy. — Następuje po nim Wyżga Biskup Warmiński. — Powietrze w Krakowie. — Przyczyna tego. — Gaudentego Zacherle Rajcy Krakowskiego czasu powietrza zacne postępowanie. — Dalsza Ordynacya Biblioteki Uniwersyteckiéj. *(Okoliczność tę (p. 162) tak Autor dotknął: »Ex hac occasione saevientis pestilentiae, studio Universitatis generali dimisso, Andreas Kucharski S. Th. Doctor, Canonicus Cracoviensis in cujus manu Scaeptra Rectoralia*

tum fuerant ordinandae ulterius Bibliothecae Universitatis prout et Anno Domini 1662 cum Clarissimo olim viro Martino Radiminski Collega Majore fecerat, negotium suscepit, summaque cura et diligentia prosecutus est, quod deinceps ab aliis post eum Professoribus ac praesertim ab eximio viro Raphaële Artenski S. Th. Professore feliciter continuatum, auctoribus per classes et scientiarum facultates dispositis, molequc illa vasta quidem, sed informi et confusa ad eum ordinem redactum est, in quo nunc magno legentium fructu visendum cernitur.) — Andrzeja Kucharskiego cnota i nieposzlakowana poczciwość cudownie wykryte. — Śmierć Alexandra Hrabi na Wiśniczu Wojewody Krakowskiego. — Śmierć Adama Młynkiewicza Dziekana Ś. Anny, — Jana Brożeny Proboszcza Ś. Mikołaja, — Tudzież Krzysztofa Ziemkiewicza Ś. Th. Professora Ś. Anny Proboszcza.

(Rok 1678 — p. 168.)

Powstańcy Węgierscy w ziemi Sanockiéj łotrują. — Kościoł w *Romanowie* (sic) łupią. — Jana Wielopolskiego Podkanclerzego Koron. i Maryi Margrabianki Darkię wesele we Lwowie d. 19. Czerwca. — Zatargi Króla z Hetmany. (*Do kłótni téj przyczyniło się mówi Bieżanowski (p. 172) i to : »Quod Rex diploma nuper liberae virorum Consularium electionis Magistratui Cracoviensi concessisset, cum eousque Palatini Cracovienses pro arbitrio suo Consules eligerent urbique praeficerent non sine emolumento suo quod per ambientium studia et largitiones nimium excreverat.«* — Szlachcica nazwiskiem Strońskiego nierozsądna śmiałość. (*Szczegóły tego tak Autor na str. 173 podał: »Abierat hic*

Stronscius proprione an alieno instinctu varie creditum, ad Imperatorem Leopoldum Viennam ceu nomine procerum quorundam criminari Regem, quasi patriae et libertati polonae infensum, absoluti Imperii cupidum jura et privilegia publica violantem et de aliis comenticiis meditamentis Reipublicae nocivis suspectum, quaerelisque illis depositis Caesaream contra haec protectionem implorare. Cum vero linguae Germanicae ignarus esset, civem quemdam Cracoviensem idiomatis hujusmodi peritum sub alio praetextu Viennam secum deduxerat ut eo interprete colloqui cum Caesare uteretur. Ergo admissus in conspectum Caesaris cum effutire (paplać) vellet per interpretem quae insano animo conceperat, interpres ille rem miratus et exhorrescens, aliaque illi tanta Majestate digna videbantur, loquutus, hominis ausum impudentem, et emotae mentis conatum caute et prudenter elusit. Haec Viennae spreta, et rejecta perfrictae frontis et rei ementitae indignitas, fama tamen ejus mox in Poloniam et tandem ad Regem pervenit, qui animo alto intus civem illum interpretem Stronscii quantotius ad se Cracovia acciri jussit, ex eoque totam rei seriem cum intellexisset innoxium hac in re videns, prudentiam ejus laudavit et eundem sub Regiam protectionem recepit. Verum Stronscius conscientia laniena exagitatus fabulae illius Auctor et odiorum incendiarius juste sibi metuens, in asceterio quorundam religiosorum poenas ultrices effugiens delituit; rumore tamen passim vulgato ceu id Demetrio Duce Visnioviecio conscio fecisset — — «) — Sejm walny w Grodnie dnia 15. Grudnia zaczęty.

(Rok 1679 — p. 176.)

Poselstwo Cesarza Leopolda do Stanów Koronnych. — Wspaniałomyślność Króla. — Gnoiński Wojewoda Chełmski z 2letniego w Stambule Poselstwa do Ojczyzny wraca. — Śmierć Andrzeja Kucharskiego Ś. Th. Dok., Kano. Krak. Akademii Podkanclerza i Rektora. — Zalety i zasługi jego.— Dnia 26go Czerwca Łukasz Piotrowski Professor Królewski (Regius) i dóbr Universyteckich Administrator pobożnie umiera. — Skon Maxymiliana Fredra Wojewody Podolskiego. (*Bieżanowski takie zdanie o nim wynurzył (p.182.) »Sub id quoque tempus Respublica Polona deflevit Senatorem gravissimum Maximilianum Fredro Pallatinum Podoliae, Consilio, eloquio, calamo celebrem, ab exteris etiam viris literatis summe aestimatum, politicis et historicis monumentis clarum, magnisque scriptoribus parem.«)* — Rozgraniczenie Podola z Turcyą.— Powietrze w Krakowie ponawia się. — Sebastyana Stryjewicza i Jana Rudzkiego na Doktorów Ś. Th. odpowiedź (*responsio*). — Śmierć Andrzeja Trzebickiego Biskupa Krakows. — Cnoty jego i zasługi. — Sprawy i kłótnie z Akademyą.

(Rok 1680 — p. 188.)

Marcina Bema Karmelity na doktorat Ś. Th. promocya. — Powstańcy Węgierscy udają się o pomoc do Turków. — Świetne Poselstwo Michała Kazimierza Radziwiłła do Innocentego XI. i innych Xiążąt Chrześciańskich. — Tegoż wjazd uroczysty do Wiednia. — Powietrze w drodze go zatrzymuje. — Odprawia Poselstwo do Wenecyi. — Wieża Ratuszna (*Pretorii*) w Krak. od piorunu spalona. — Pier-

wszy wjazd do Rzymu Radziwiłła jako gościa. — Drugi wjazd tegoż według Polskiego obyczaju jako Posła. — Znowu powietrze w Krak. — 19. Listopada solenne Modły za udzieloną przez Rzym cześć nową Ś. Janowi Kantemu. — Samuela Furmankowicza odpowiedź na Doktora Praw O. — We Lwowie modły dziękczynne w dniu Ś. Jana Kantego.— Dnia 19go Grudnia wielki Kometa na Niebie widziany.

(Rok 1681 — p. 197.)

Wojciech Papenkowicz Rektor Uniwersytetu i Proboszcz Ś. Floryana umiera. — Sejm w Warsz. w Styczniu rozpoczęty. — Narady tamże względem wojny z Turkiem. — Śmierć Stanisława Warszyckiego Kasztelana Krako. — Piotr Koryciński Proboszcz generalny Miechowski z Poselstwa Hiszpańskiego wracając, w Gdańsku umiera. — Michała Xięcia Radziwiłła w Bononii śmierć. — Uniwersytet na cześć jego stypę wyprawia. — Dn. 9. Sierpnia Sebastyan Stryjewicz Professor umiera. — Kłótnia Akademii z Jezuitami o Kontubernią prawniczą. (*Jurisperitorum*). (*Artykuł ten na końcu osobno podamy*). — Wjazd solenny Jana Małachowskiego na Biskupstwo Krakowskie. — Szymona Makowskiego Rektora Uniwersytetu na Doktorat Ś. Th. wyniesienie. — D. 19. Października Prymicye (sic) uroczyste Bło. Jana Kantego.

(Rok 1682 – p. 211.)

Tumułt w Krak. z powodu rabunku żydowskich rzeczy. — Komissya królewska nato. — Emeryk Tekeli łączy się z Powstańcami Węgierskimi.—

Węgry skarżą się natrętnie przed Leopoldem Cesarzem. — Turcy do Węgier wkraczają. — Koszyce oblegają i biorą. — Także i Preszów poddaje się. — Śmierć Dymitra Wiszniowieckiego Wojewody Krak. i W. Hetmana Kor. — Śmierć Jana Radzkiego S. Th. Doktora Kanonika i Professora.

(Rok 1683 — p. 218.)

Szymon Makowski Professor S. Th. Doktor Kano. Krak. i Podkanclerzy Uniwersytetu umiera.— Dnia 27. Stycznia Sejm w Warsz. zaczął się. — Legat Papiezki i Poseł Cesarski do przymierza nalegają. — Powstańcy Węgierscy Sylwestra Joanelli Dworzanina Cesarskiego z rozkazu Tekelego w Zamku Donawieckim oblegli. — Oblężeni 5 tygodni dzielnie się bronią. — Zamek poddany, Joanelli pojmany i od Tekelego więziony. — Zaledwo 8000 Dukatów okupiony. — Przymierze z Cesarzem przeciw Turkom na Sejmie uchwalone. — Posłowie Moskiewscy po Sejmie nadjeżdżają. — Wielkie przygotowania Turków do wojny. — Wezyr Wiedeń obległ i dobywa. — Cesarz Leopold gorącemi listy Jana o pomoc Wiedniowi wzywa. — Jan III. Król do Krak. zjeżdża. — Przyjmuje uroczyste Błogosławieństwo od Nuncyusza Apostolskiego. — Zwiedza grób błogosławionego Jana Kantego i Kollegium większe. — D. 15. Sierpnia w dzień Matki Najświętszej na Szląsk wyrusza. — Ogólne oblężenie przez Wezyra. — Męstwo Wiedeńczyków dzielnie lecz bezskutecznie zaczepkę tę odpiera. — Hieronim Hrabia (*Comes*) Lubomirski wyjeżdza na przeciw Króla w Morawie. — D. 24. Sierpnia Karol Xiąże Lotaryngii z Hieronimem Lubomirskim Turków i Scytów (*sic*) porażają. — Xiążęta Imperii

łączą się z Janem w Austryi. — Król z wojskiem pod Tulną Dunaj przechodzi. — Marek Awiena Kapucyn daje Błogosławienie wojsku w imieniu O. Śo. — Wojsko wzgórzami i wąwozami pod Wiedeń zdąża. — D. 12. Września Król z wojskiem polskiém staje przed Wiedniem i Turkami. — Tamże bitwa z Turkami stoczona. — Stanisław Potocki Starosta Halicki mężną śmiercią poległ. — Także Andrzej Modrzewski Podskarbi nadworny i Zbąski Podkomorzy Lubelski. — Niezliczone wojsko tureckie na głowę zbite ucieka odbieżawszy obozu. — Wezyr płacze nad swoją klęską przed dwoma synami swymi. — Obóz turecki na łup dany. — Uroczysta processya w Krak. w sam dzień zwycięztwa pod Wiedniem. — Król wielką Chorągiew Wezyra (*Vexillum Praetorianum*) O. Ś. posyła. — Wjazd Króla do Wiednia, gdzie Bogu składa dzięki. — Cesarz Leopold i Król Jan czczą się wzajemnie. — Radość w Rzymie i w całym Chrześciaństwie. — Także w Krakowie. — Choroby wojsko chrześciańskie trapią. — Sułtan Wezyrowi w Budzyniu będącemu podarki przesyła. — Obraz Najświętszéj Panny (z napisem: *hac sub imagine Joannes victor ero*) w pewnym rozwalonym kościele żołnierze znachodzą i Jabłonowskiemu dają. — Nieszczęśliwa przegrana Króla pod Parkanami. — Wlach (sic) Denhof Wojewoda Pomorski mężnie się stawiąc od Turków ginie. — D. 9. Października powtórnie pobici Turcy. — Wojsko chrześciańskie Parkany osadza i łupi. — Tekelego powtórne Poselstwo do Króla. — Wezyr Budzyń opuszcza i pod Belgrad ciągnie. — Dobycie Strygonia. — List Awbekira Baszy Alepu do Króla Jana (*dosłownie włożony na str. 258.*) oddają Turcy delegowanym królewskim. —

Secíny (Selinum) czyli Stefanopol nasi i Kozacy zdobywają i od Turków w imieniu Króla biorą. — Powstańcy Węgierscy leż zimowych niechcą dać Polakom. — Krzysztof Modrzewski Wojski Halicki (Tribunus) ginie pod Preszowem. — Polacy z Węgier wychodzą. — Kozactwo i Wołosza pod dowództwem Kunickiego uzbrajają się na Tatarów i Turków. — Tatarzy Budziaku z Wołynia wygnani i wyparci. — Kozacy i Wołosi białogrodzcy ogniem i mieczem tatarskie granice niszczą. — Bitwa Turków i Tatarów z Kozakami i Wołoszą. — Komissya z Moskwą w *Kadziniu* (sic) naznaczona i przyjęta. — Powrót Króla z Węgier do Krakowa. — Mikołaj Sieniawski Wojewoda Wołyński, Hetman polny w Lubochni na Spiżu umiera. — Mustafa Wezyr Białogrodzki w sam dzień Bożego Narod. z rozkazu Sułtana uduszon. — Dnia 27go Grudnia tryumf w Krakowie. — Widowiska sztucznych ogniów. *(Co tak autor p.* **270**. *skreślił: »E templo ad aedes Tilicianas ex opposito Praetorii divertens (Rex) ibidem dapsili mensae, urbano sumptu instructae cum Regina assedit, expectavitque nocturnum triumphale spectaculum dignum sane tantarum Majestatum oculis et rerum gestarum magnificentia. Tria nimirum Theatra in foro Cracoviensi excitata fuere, in quorum primo Serenissimi Regis Statua equestris cum evaginato gladio affabre facta videbatur, sub equi Regii calceneo, Turcis captivis foede jacentibus. In altero Serenissimi Jacobi Poloniae Principis, equestris itidem statua, cum Setini ejus auspiciis capti representatione cernebatur. In tertio Vienna ab horribili Othomanico Dracone cincta et obsessa luctuosam ejus speciem referebat. Spectacula vero nocturna ab*

operibus pyrobolaribus coepta igneis etc . . . Principi suo desideratissimo et victoriis ejus applaudente.«) — Przypadek nieszczęsny z tego powodu.— Sebastyana Piskorskiego na Doktora O. Praw odpowiedź (*celebris responsio.*) — Marcin Winkler na Doktora S. Th. odpowiada. — Śmierć Andrzeja Grabianowskiego Kanonika Krak. — Gorliwość Innocentego XI. i Kardynałów aby wojnę z Turkami dalej prowadzono. (*O. S.* (*mówi Bieżanowski na str. 273) deklarował prócz 100,000 talarów Cesarskich Tiarę swą zastawić, by jeno wojna z Turkiem nieustawała. Za Papieżem poszli kardynałowie, którzy 250,000 takichże talarów tym końcem złożyli, a między nimi Kardynał Ludowisi serwis cały swój srebrny na wybicie pieniędzy do mennicy odnieść rozkazał, tylko co najpilniejszego sobie zostawiwszy.)*

(*Rok 1684 – p. 274.*)

Akademia wita Króla. — Król promocyę trzech professorów na Doktorat S. Th. swą obecnością zaszczyca. — Turcy i Tatarzy w Dacyi (ad Trajanum) (sic) od Wołoszy i Kozaków powtórnie zbici. — Hospodar Wołoski od Polaków zwyciężony i w niewolą wzięty. — W Tureczyznie rozruchy wielkie. — Nasi porażają z znaczną stratą powstańców pod Ungwarem. — Poseł Rzeczypospolitéj Weneckiéj z listem do Króla do Krakowa przybywa. — Morosini poseł nadzwyczajny Wenecki, w celu zawarcia przymierza przeciw Turkom do Polski wysłany. — Król go pod namiotem z należnémi honorami przyjmuje. — Zaporozców do Króla poselstwo. — *Scytowie* podnoszą bunt w Tauryce. — Król i Królowa szacowne i poświęcane dary od Innocentego XI. przysłane, uroczyście w Żółkiewskim kościele odbierają.

— Fałszywa wieść o wyprawie Króla Etiopskiego na Turka. — D. 5. Lipca Wódz Jabłonowski Turków i Tatarów, którzy załodze kamienieckiéj Dniestr przeszedłszy żywność prowadzili, rozbija i wszystko w niewolą zabiera. — D. 8. Lipca Rzewuski Podskarbi nadworny niedaleko Jazłowca tychże poraża. — Turcy Peszt opuszczają i palą. — D. 12. Lipca wojsko chrześciańskie zwycięża Turków pod Budzyniem. — Hieronim Xiąże Lubomirski z wojskiem polskiem 20000 Turków do ucieczki zmusza i ściga. — D. 2. Sierpnia Król na wyprawę wojenną wyjeżdża, — Sam rozpoczyna oblężenie Kamieńca. — *Scytowie* (sic) z wielką siłą Kamieńcowi na pomoc ciągną. — Gęste utarczki z niemi. — Kamieńca zdobycie nadal odłożone. — Cesarscy Budzyń oblegają i szturmem biorą. — Xiąże Bawarskie w 20000 żołnierza pod Budzyń przybywa. — Polskie roty z zamków cesarskich wychodzą i do Ojczyzny wracają. — Wenecjanie pod Morosinim broń na Turków podnoszą. — Wyspa Ś. Maura wpada w ich ręce. — Wenetów w Dalmacyi dobre powodzenie. — Skon Jana Kopciewicza, proboszcza Ś. Mikołaja.

(Rok 1685 — p. 292.)

Konstytucya uchwalona dozwala Akademii nabywać dobra ziemskie. — Wojsko cesarskie nowe zdobywa zamki na Węgrach. — Wenecjanie dobywają Korunę w Moraju (in Morea). — Turcy od weneckich dwóch zamków dzielnie odparci i porażeni. — Wenecjanie zamki tureckie dnia 7go Sierpnia oblegają, wojsko do ucieczki zmuszają, a zamki biorą. — Koruna od Wenecjan powtórnie oblężona. — Przez Turków mężnie broniona. — Ze stratą niezmierną zdobyta. — Cesarscy we Wę-

grzech oblegają i biorą Preszow. — Wpada w ich ręce dnia 12. Września. — Turcy i Scytowie (sic) (*Tatarzy*) w 15000 dowożą żywność załodze kamienieckiéj. — Dimidecki na Pokuciu poraża Turków i Tatarów. — Tatarzy pod Połonnem powtórnie pobici. — Wojsko polskie i litewskie przechodzi Dniestr i do Multan wkracza (Dacia). — Piérwsza potrzeba nasza z *Scytami*. — 2000 Wołoszy w bagnach przez naszych ginie. — Po tamtéj stronie okopów (*Zamków* (?)) walka stoczona krwawa z klęską Turków. — Turcy, gdy *Zamków* dobywają na dniu 4go Października, mocno przez naszych pobici i odparci. — Wojsko polskie cofa się na Bukowinę. — Gdy wchodzi po strasznéj bitwie zadaje nieprzyjaciołom klęskę. — W borach bukowińskich częste utarczki. — Tamże porażka Turków. — Polskie wojsko gromi powtórnie Turków i Wołochów u wału Trajana w *Dacyi*. — Powrót szczęśliwy do Ojczyzny.

(Rok 1686 — p. 316.)

Poselstwo do Moskwy w celu przymierza zbrojnego na Turków. — Rada wojenna wyprawę przeciwko Turków i *Scytom* uchwala. — Palej Ataman Kozaków, Wołochów pod Barem bije. — Poseł z Moskwy do Króla przyjeżdża. — Moskwa rozpoczyna z Chanem Tatarskim wojnę. — Chełmski pod Kamieńcem Turków i Wołochów szczęśliwie poraża. — Znowu ich bije pod lasem wielkim Niedobór (sic) zwanym. — Piękny przykład sztuki wojowniczéj. — Król z całém wojskiem na Wołoszczyznę ciągnie. — Wojewoda Wołoski zbiega do Multan. — Król Jassy zajmuje. — Cesarscy Budzyń oblegają. — Piérwszy szturm nieszczęśliwy.—

Turcy w 20000 cesarskie zamki niepokoją, lecz dnia 14. Sierpnia z stratą odparci.—Żydzi w Budzyniu Turków namawiają, aby się niepoddawali. — D. 29. Sierpnia Turcy powtórnie cesarskie zamki napastując zbici zostali. — Suchedni o chlebie i wodzie nakazane w Wiedniu. — Cesarscy Budzyń szturmem biorą. — Tego samego dnia Innocenty XI. mianuje w Rzymie 27 Kardynałów. — Wezyr z wojskiem cofa się. — Dnia 24. Sierpnia gromi na Wołoszczyznie *Scytów* Rzewuski. — Okrucieństwo tychże nad kozakami. — Turcy i *Scytowie* do rzéki Prutu wyparci. — Łużewski Wojewoda Podolski nieszczęsném zdarzeniem ginie. — Dnia 3. i 4. Października wojsko nasze wielką zadaje klęskę *Scytom.* (*Umieszczony przez Bieżanowskiego dosłownie pag. 335. List Króla do Druszkiewicza Kasztelana Chełmskiego 29. Września z obozu pod Cecorą pisany zdarzenia te obszernie kreśli.*) — Męstwo i odwaga w téj potrzebie Królewicza Jakóba. — Basza dowodzący wKamieńcu przeciwną o Budzyniu rozsiewa pogłoskę. — Posłowie z Moskwy do Lwowa przyjeżdżają. — Protestacya Króla Francuskiego na Sejmie Rzeskim w Ratysbonie. — Król Duński pokój zrywa — Wnet od zamysłu odstępuje. — Wenecjanie Neapol blokują. — Turcy w 10000 zamki weneckie nachodzą. — Męstwo mieszkańców Malty. — Koenigsmark jenerał niemiecki bitwy porządek Wenecjan przywraca. — Ci poddany Neapol zajmują. — Dowodzący w Neapolu Basza turecki do Wenecyi na mieszkanie jedzie. — Wenecjanie dobywają *Scynum* w Dalmacyi. — D. 27. Września biorą. — Cesarscy do zamku Segedin w Węgrzech szturmują. — Ludwik Badeński miasto i zamek Pięciokościołów

w imieniu Cesarza osadza. — Twierdze Sikel i Darda Cesarskim zdane. — Nowe spiski przeciw Cesarskim w Węgrzech odkryte. — W Wiedniu syn Króla Angielskiego gości. — Okropny wylew morza w Wenecyi. — Turcy do Dalmacyi wpadają. — Jan III. z Wołoszczyzny z zwycięskiém wojskiem powraca. — Moskiewscy przed Królem odprawują poselstwo we Lwowie. — Zawarte przymierze Król przysięgą stwierdza — Śmierć Cesarzowéj wdowy. — Śmierć znakomitego męża Wojciecha Łancuckiego Kan. Krak.

(Rok 1687 — p. 354.)

Posłowie moskiewscy ze Lwowa do Wiednia odjeżdżają. — Różni posłowie nasi do Panów chrześciańskich. — Jan Zbąski Biskup Przemyski poseł do Rzymu, Wiednia i Wenecyi. — Moskiewscy do Krakowa przybywają. — *Scytowie* i Wołosi wpadają do Dołhopola (*Campolongo*). — Pod Romanowem na Wołoszczyznie od naszych zbici. — Grecy Rzeczypospolitéj Weneckiéj poddają się. — Zwycięstwo Wenecjan nad flotą turecką. — Wojsko cesarskie pobija 5000 Turków w Kroacyi. — Ludwik Król Francuski z niebezpiecznéj choroby powraca do zdrowia. — Xiąże Kondeusz umiera. — Pisanie W. Wezyra do Xięcia Badenu. — Odpowiedź tegoż. — Post turecki i pielgrzymka do Meki. — Rozruchy w Stambule. — Janczarów i Spahów bunt w Alexandryi. — Powstanie Turków w Kamieńcu przeciwko dowódzcy swemu.— Tatarowie Ruś najeżdżają.— Kozacy zadają im klęskę nad Dnieprem, gdzie się topią. — Wielkie przygotowania Moskwy na Turków i Tatarów. — Tatarzy 2000 wozów moskiewskich z żywnością zabierają i rabują. — Ruszczyc z pol-

skim żołnierzem dwakroć poraża na Wołoszczyznie. — Powstańcy węgierscy nowe spiski knują, pojmani i śmiercią karani. — Innocenty Papież troskliwy o pokój z Pany chrześciańskiemi. — Powód urazy Papieża do Króla Francuskiego.— Jakób Król Angielski wspiera w swym Państwie Edyktem Religją Katolicką. — Heretycy węgierscy buntują wojsko na cesarskich. — Posłowie moskiewscy wspaniale od Cesarza przyjęci udają się z Wiednia do Wenecyi. — Jan Zbąski poseł nadzwyczajny od Rzeczypospolitéj z Wiednia do Wenecyi jedzie. — *Scynum* w Dalmacyi Turcy napróżno kuszą się dobyć. — Burze morskie niesłyszane na brzegach Anglii i Holandii. — Daremne o Kamieniec Baworowskiego w 1500 ludzi kuszenie się, z powodu zdrady chłopstwa. — Załoga kamieniecka dnia 22. Lipca od nas porażona i do miasta zagnana. — Królewicza Jakóba czyny odważne pod Kamieńcem. — Załoga kamieniecka męstwem naszych rozbita, tył podaje. — Xiąże Galiczyn przeciwko Scytom Taurycki m w 300,000 bez skutku idzie. — Głód i choroby nękają wojsko moskiewskie. — Przeprowadza je Galiczyn przez Dniepr nic niewskórawszy. — Samoiłowicz Ataman Kozaków pojman od Moskali i w kajdany okuty. — Kozaków Zadnieprskich bunt z tego powodu. — Jan III. do Złoczowa przyieżdża. — Jakób Król Angielski przyjmuje z wielkiem uczczeniem O. Ś. Posła, naco heretycy sarkają. — Posłowie moskiewscy chcą z wielką pompą w Wenecyi odbyć poselstwo. — Turcy o Neapol daremnie się kuszą. — Cesarscy Agrium i Albę królewską swym oblężeniem ścieśniają.

Ostatnie słowa którémi te *Roczniki* kończą się są: »*Subsecuta exinde apud Turcas obsessos in Agria et Alba regali per Cesarianos in Pannonia rerum victualium intollerabilis penuria et ulterioris defensionis locorum illorum desperatione.*« Pomimo niektórych miejsc zawiłych i stylu nieco nastrzempionego dzieło to z przyjemnością się czyta i należy do małéj liczby źródeł historycznych swego czasu prawdziwie pożytecznych, tak iż spolszczone wielką by dziejom stały się przysługą. O Bieżanowskiego acz w długich cierpieniach ślepoty, w pisaniu łatwości, wspomnieli dawniéj Sołtykowicz i Juszyński, lecz nieznajdujem najmniejszéj wzmianki przez nich, bądź o powołaniu na Historyografa, bądź o jego dopiero co wyżéj przedłożonéj pracy. Dopiero P. Muczkowski i pismo czasowe *Przyjaciel Ludu* w roku VII. Nro. 14 wiernie i gładkiém piórem rys prac i żywota jego, z dołączeniem wizerunku nam podali. Wszakże nieznajduję ani tu ani w Pana Muczkowskiego uczonéj o Rękopismach Radymińskiego wiadomości, wszystkich szczegółów Bieżanowskiego tyczących się, w *Panegyryku czyli żałobie* na śmierć jego stylem nakamiennym przez Marcina Bieleckiego napisanéj (6) Z któréj załączam następnie:

PRZYDATEK DO WIADOMOŚCI O BIEŻANOWSKIM.

»... Już zgasło słońce, co dowcipom najsłynniejszym przyświecało, co niegdy w kamienne postacie, głosem Memnonów życie wlewało.... Rzadko się znajdują na ziemi między śmiertelnymi klejnoty Bieżanowskiemu naszemu równe.... Kolebką jego była Lwa Kolebka (Lwów), poddasze potężnéj Polski, Hellespontu Kopiec. *Leopolis locus comitate Graeca pergratus.* Więcéj mu atoli sobą sławy dodał, jak się w nim rodząc od niego odebrał.... Tam on w ojczystém gymnazyum pod okiem akademika nauki odbył z synem Marcina na Husiatynie Kalinowskiego Wojewody Czerniechowskiego, Hetmana Polnego Kor.... Jageloński Helikon z takim pożytkiem i tak szczęśliwie uczęsczał a wszystkie gałęzie nauk przeszedł, że już go nieopuścił więcéj, pokąd do najwyższego szczebla wykształcenia niewzrósł któryśmy w nim podziwiali, a dziś opłakujemy.... Jan Cynerski Rachtamowic upatrując w nim wrodzone dowcipu zdolności, kształcąc jego umysł stale i niezmiennie mu sprzyjał. Tak znakomity rozum głębszemi naukami (Humanioribus) gruntownie karmiony, zajaśniał w pomniejszych pismach w których zwięzłość attycka z wdziękiem

odznaczała się żywym. . . . Lecz to dopiero początek był prac naukowych jego. . . . Nie bez pomocy filozoficznych i matematycznych cwiczeń Bieżanowski obudwóch tych umiejętności zjednał sobie wieniec. . . . W samém południu życia prysnął oka jego krzyształ najczystszy, trącony o ciągłą pracę; lecz światło dnia postradane w rozumie jego straty niedoznało, gdyż nim obdarzony dziełmi swemi więcéj lat objął, jak miał czasu przeżyć *(plura scripsit, quam vixit tempora)*. Koleje szczęścia i sławy, pochwały, związki weselne, czyny znakomite, świetnych rodzin nazwiska najszczęśliwszą i stosowną do przedmiotu wymową opiewa. *W wyroczni Partenejskiéj* (Oraculum Perthenium) do Jana Agnenza (sic) *Agnese)* ślepy do ślepego pisząc nietylko Klemensa IX. Papieża, lecz najsławniejszych włoskiéj krainy mężów zadziwił. *Wiersz Bohaterski* zwycięztwo nad Byzantem w Austryi i Panonij odniesione opiewający wybornie go zalecił ś. p. Innocentemu XI. . . . Umiał także zjednać sobie łaski w nagrodę wybornych prac swoich, u Jana Kazimierza, Ludowiki z Gązagów królowéj, Michała Króla, Eleonory córki i siostry Cesarzów, oraz Jana III., których to skon, to ślubne związki, to wstąpienie na tron, to heroiczne piórem swym wysławiał czyny. Gembiccy, Piotr Krakow-

ski, Jan Chełmski i Andrzej Łucki Biskupi przyjaźnią i dobrodziejstwy go obsypywali.... A jak go szacował Andrzej Olszowski Prymas i Arcybis. Gnieznieński dowodzą *Listy które do niego pisywał*. . . Niemniéj i Michał Radziejowski Arcybis. Gnieznieński i Jan Małachowski Biskup Krak. i Stanisław Szembek (Antistes Dionisiae) z serca mu sprzyjali. . . . Lecz któż szczególne jego przymioty wyliczyć zdoła? . . . Jego który wyborną swadą tryumf sarmackiego Marsa, Stanisława Jabłonowskiego Kasztelana Krak. i W. Hetmana Kor. rymem opisał.... Ale Bieżanowski bez Boga sam nawet rozum miał za nic, dla tego Wiarę Świętą przedewszystkiém całemu światu głosił i sam ją statecznie wyznając wielbił. . . . Cała doskonałość i zbawienność nauki jego zawisła na niestarganym węzle krzyża, z muzami i Hipokreną (Crux illius Museum erat et Hipocrenae) . . . Obraz prawdziwego nauczyciela, który rozumem swoim utworzył, postanowił na murze odmalować kazać, dodając następujący dwówiersz, który doń skreślił:

Spina caput cingat, dextram liber occupet immo
Sub pedibus mundus, cor habeatque Deus.

.... Słowem pełen był najcnotliwszych zasad i bogobojności . . . . Wykonawcami woli swéj ostatniéj chciał mieć Sebastyana

Piskorskiego rektora matki nauk akademii, Piotra Praczlewicza Ś. Th. professora, kollegę większego, dziekana w Pilcy kano. od Ś. Floryana, szkół nowodworskich wice-prowizora i Macieja Brockiego filoz. doktora, kanon. u Ś. Anny. —

Tyle się z szumnéj osnowy tego zawiłego panegiryku w dopełnienie życia Bieżanowskiego wyjąć udało. Widzimy jak nienależy się zrażać najlichszym nawet Pomnikiem czasów zepsutéj literatury przez nas nazwanych; jak nieraz prawdę od nadętych podchlebstw odłączając świeżą, jędrną, światłą lub historyczną myśl odkrywamy; jak zdrowo i głęboko u nas nieraz myślano i ludzi światłych wysoko ceniono a lubo duch wieku, jeden prawie w całéj Europie, na wysłowieniu ciężył, niebrakło nam ni mowców, ni poetów, ni moralistów i dziejopisów. Niesądźmy przeto z tytułu pisma o pisarzu, czytajmy wszystko a mnóstwo ieszcze znajdziem przydatków co nam nadgrodzą jałowość dzisiejszych humorystów, których tak płocho niekiedy pisarzami jenialnymi oznaczamy. —

---

1) W rękopismie rok położony 1688. Hr. Ossoliński nieprostując na brzegu te słowa kładzie: *Numerus hic notandus pro errore.* Pan Muczkowski w przywiedzionéj

dziełku swém (str. 60) mówi: *Do r. 1628 czy 1638* przydając, iż w rękopismie biblioteki uniwersytetu rok 1688 mylnie podany. Atoli zda mi się iż tu nieidzie o wydania dziejów Petrycego z druku, lecz raczéj o napisanie czyli doprowadzenie tychże, które gdyby do roku 1638 były dociągnione kończyłyby się, niemal z życiem jego (+ 1641). Czas zaś dziesięciu lat w dziele pisarza zasługiwał na wzmiankę i téj byłby Bieżanowski pewno niezamilczał. Niewchodząc przeto w dalsze dociekanie rok 1628 będzie najbliższym prawdy.

2) Pan Muczkowski (l. c. str. 62) mieniąc podanie to Bieżanowskiego mylnem, gdyż Temberskiego Dzieje w Rękopismie z stronic 484 in folio składającem się obszernie spisane przestrzeń czasu 1647 — 1656 zajmują, Temberskiemu (str. 64) i dalsze napisanie *Roczników* od roku 1667 — 1672 zasądza.

3) Bieżanowski swego wieku panegyryków pisarz najobfitszy jest w tym wstępie wielki *Komplemencista*, dlatego chcąc szyk wyrazów płynniejszym oddać przydatki jego gęste *Nobilissimus*, *Clarissimus*, *Magnus* i t. p. opuściłem.

4) Biblioteka zakładu Ossolińskich ma dzieła tego exemplarz bez tytułu, który na pierwszéj karcie powinien bydź następujący:

A. O. Censura Candidatorum Sceptri Polonici. Na drugiéj karcie wiersze:

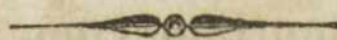
Regibus est aliis, potiundi jure paterno,
Certa fides, sceptrumque patris, novus accipit haeres:
Nos quibus est melior libertas jure vetusto,
Orba suo quoties, vacat inclyta principe sedes,
Quodlibet arbitrium statuandi Regis habemus.

Na tejże karcie odwrotnéj, Przedmowa: »Polonus Polonis.« Wszystko poprzednie znaczone (a — a 4). Daléj: Moscus (b — f. 4). Neoburgicus (A — E). Condaeus (E 2 — G 3) Lotharingus (G 3 — M 3) Piastus (M 3 — Q). Na ostatniéj karcie kilka słów o pismie autora, *Lectori*. Wyszło bez miejsca i roku in 4to.)

5) Od najpierwszych wyznania Lutrowego początków Gdańszczanie niechęci swe i burzliwość nieprzestawali objawiać, ślady tego zachowały się w *Sprawach Kanclerskich* Zygmunta I. i w *pismach Krzyckiego*, (które wypadki obszerniéj przy opisaniu Rękopismów Górskiego dotknę) a gdy już blisko lat 200 mija, stany koronne ani Monarcha jeszcze się przekonać niemogli, że najlepszym środkiem ku uspokojeniu zawiści, były: wolność wyznań i łagodne Duchowieństwa Katolickiego postępowanie.

6) Acz nieco długi dosłowny tytuł tego przez Juszyńskiego (w T. I. p. 25.) wspomnianego Panegyryku cały się kładzie: »*Cordolium* gementium cum pullato Apolline

Musarum, post nupera aliquot, in Parnasso Jagellonico, Clarissimorum Virorum acerba funera, in extincto recenter Omnium Policiorum Literarum circulo, Praecellentium ingeniorum miraculo, Innumerabilium varii generis scriptorum, *Dictatore perpetuo* Clarissimo olim et Excellentissimo Dno. *M. Stanislao Josepho Bieżanowski* in Alma Universitate Cracoviensi Philosophiae Doctore, Collegarum minorum Seniore Patre, Ordinario Poëseos Professore, ac Historiographo acerbissime *renovatum* et dum meritissimo ejus nomini in amarissimo universorum Academiae Cracoviensi Ordinum luctu, complorantibus bonis omnibus ad aedes Divae Annae Justa Parentalia Lugubribus Ceremoniis persolverentur ad aeviternam tanti *Viri* omnium Seculorum omniumque literarum veneratione dignissimi memoriam Honorandae magnae et inusitatae virtutis et leniendi doloris causa *Pietate Magistra* a M. Martino Bielecki Philosophiae Doctore et Professore, Collega minore Contubernii Jagelionani Seniore Canonico Tarnoviensi *Dolenti calamo expressum*. Anno mortui pro salute humani generis Regis dolorum, et Seculorum immortalis 1693 die 17. Nov. Cracoviae Typis Universitatis (f. A—D). Jest w Bibliotece zakładu Ossolińskich i umnie).





PODOBIZNA RĘKOPISMA CXVIII. ST. 150. ROCZNIKÓW BIEŻANOWSKIEGO.

—— —— —— —— —— Celebritate hac
error Clemens X. magni iubilei Cracoviae adhuc durante, Romae 22 Leo X. Pontifex
w Leo. Iulij Leo X. Pontifex Maxus ultri unctus obiit. Romae moritur
genti nostrae Polonae unice addictus, ut pote quiam
quando apud Nuntium Apostolicum, in Patria nostra
Auctoris Caparum mure dom. fungeretur, cum Thau-
maturga Deiparae Virginis Claromontana imagine,
sacrum primum operatus, —— —— ——

FILIGRAN PAPIERU NA KTÓRYM PISANE ROCZNIKI BIEŻANOWSKIEGO
RĘKOPISMO CXVIII. BIBL. ZAKŁ. OSSOLIŃSKICH.

Do Biblioteki im. Ossol. tomu IV.